#Załoga Czarusia. Leczenie ośmiolatka z Ciechanek wsparło już ponad 2,5 tys. osób

W #załodze Czarusia zaśpiewał chór Cordi Est

strona 24

Czterech strażaków z OSP KSRG Łęczna zaliczyło Bieg po schodach w Pałacu Kultury i Nauki

strona 22

Fot. OSP KSRG Cyców

Na 30. piętro z 30 kg sprzętem w kilka minut wbiegli: Dawid Boguta, Adrian Cytawa, Kacper Nazarewicz i Wojciech Witkowski

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

11 - 17 października 2022 r. ■ nr 41 (359) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Uderzył w twarz proboszcza.

W więzieniu spędzi pół roku, a potem musi pracować społecznie

Bogata jest kartoteka 18-letniego łęcznianina, który szarpał i uderzył pięścią w twarz proboszcza parafii pw. św. Barbary w Łęcznej.

Ma na koncie także zniszczenie plakatów przy wejściu do domu parafialnego

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. R4

POWIAT Gdzie po jodek potasu? Które gminy są już przygotowane? Sprawdź listę punktów dystrybucji

s. 3

Wójtowie do węgla - wzywa wicepremier Sasin

„Wiesław Pikuła, wójt Cycowa
Jest jeden problem, nie mamy wagi!

„Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa
Gdzie kupić, jak dystrybuować, co z akcyzą?

„Andrzej Chabros, wójt Ludwina
Potrzebujemy 3 tys. ton

Czy po opał pójdziemy do urzędów?

s. 2-3

Zero goli, zero punktów. Górnik przegrał z Podbeskidziem

„Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna
Pierwsza połowa była dobra w naszym wykonaniu

s. 16

ŁĘCZNA Ruszyło głosowanie. 322 tys. zł na budżety: zielony, młodzieżowy i osiedlowe

s. 5

Węgiel doczekał się pomnika... kryzysowego - zastąpiła go skała płonna ze zwałki w Bogdance

Fot. Wojtek Radke

Carbon Monument na placu Jerzego Giedroycia na Starym Mieście w Lublinie.

s. 5

KULTURA Noc w bibliotece. Na miejscu zdarzenia byli policjanci, burmistrz i biblioteczni detektywi

s. 20

REKLAMA

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

N 1086 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441207 41
LEC

eprasa.pl 1b0191bbc0

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annasztalw@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR
UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen
KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693
POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724
PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728
KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687
USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.
KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

13 października,
godz. 9.00-15.00,
Kaniwola (4).

Skąd wziąć wagę i po co sprowadzać droższy węgiel z Indonezji, skoro mamy obok Bogdankę? -

Na kłopoty rządu

Od węglowego kryzysu nie są wolne również gminy, które z wydobyciem węgla sąsiadują przez miedzę. Surowca brakuje, albo jest bardzo drogi. Bogdanka na początku września wstrzymała zapisy na węgiel. O ich wznowieniu w październiku miała poinformować na swojej stronie. Póki co, spółka milczy.

Fot.Kamil Kulig

Grzegorz Kuczyński,
rzecznik prasowy UM w Łęcznej

- Jako samorządowcy pytamy dlaczego to zadanie spada na samorządy, a nie na składy węgla, które są do tego przygotowane? Są wyposażone w odpowiedni sprzęt, mają place, wagi, ciężarówki. To kolejny przykład przerzucania obowiązków na samorządy. Nie wyobrażam sobie, byśmy na zrewitalizowanych łęczyńskich rynkach, jednym czy drugim, mieli tworzyć składy węgla

Wójt Ludwina chce kupić od kopalni pokaźny transport 3 tys. ton. Wójt Cycowa już kupił w LW Bogdanka pierwszy rzut węgla potrzebnego do ogrzania szkół, a w razie kryzysu stawia na drewno. Niestety, nie ma wagi odpowiedniej do ważenia węgla. Wójt Puchaczowa ma na oku skład nawozów z wagą i boksami na węgiel, który chciałby wydzierżawić gdyby - zgodnie z najnowszym pomysłem rządu - samorządom przyszło handlować węglem, ale ma szereg innych wątpliwości.

Cyców kupił w Bogdance 30 ton

- Zwróciłem się do kopalni z prośbą o sprzedaż węgla gminie z myślą o zaopatrzeniu naszych jednostek organizacyjnych, pierwszą partię już zakupiliśmy i przywieźliśmy - informuje Wiesław Pikuła, wójt Cycowa.

Cyców, jedna z trzech naszych górniczych gmin, z Polem Stefanów i szybem na swoim terenie, po węgiel z Bogdanki sięgnęła w drugiej połowie września. Gmina kupiła w Lubelskim Węglu 30 ton potrzebnych do ogrzania m.in. szkół, biblioteki, Gminnego Domu Kultury.

Próbę włączenia samorządów w proces dystrybucji taniego węgla wójt Pikuła rozważa i komentuje ze stoickim spokojem.

- Jak trwoga to do Boga, chciałoby się powiedzieć - mówi wójt Cycowa - ale w razie gdyby nasi mieszkańcy mieli marznąć albo zamarznąć, podejmiemy się i dystrybucji. Nie mamy zakładu komunalnego ani możliwości zlecenia komuś tego zadania i pewnie jeśli zajdzie taka konieczność, wójt będzie osobiście sprowadzał i sprzedawał węgiel. Jest tylko jeden problem, nie mam odpowiedniej wagi... Ale jakąś małą dystrybucję jestem gotów uruchomić, a nawet do najbardziej potrzebujących ten węgiel dowieźć. Oczywiście, w przypadkach naprawdę koniecznych. Dlatego chciałbym zorientować się w skali potrzeb. My jesteśmy gminą górniczą i wiem, że całe lato mieszkańcy kupowali węgiel, więc zapasy pewnie mają.

W Cycowie mieszka wielu górników, pracowników i emerytów LW Bogdanka, którzy mogli kupić po 3 tony węgla bez kolejki i w cenie z maja br. W czerwcu zapisywali się na węgiel i odebrali go lub odbiorą w wyznaczonym terminie.

- Nikt się do Urzędu Gminy z interwencją w sprawie braku węgla nie zgłosił, więc może w naszej gminie nie ma takiego zagrożenia, że nie będzie czym palić w zimie - podsumowuje wójt. - Poza tym, co roku od lat przygotowujemy rezerwę drewna pozyskiwanego z przydrożnych rowów i gdy zdarzały się w ubiegłe zimy takie przypadki, dostarczaliśmy je mieszkańcom. Mamy tego drzewa trochę „na kupce", w razie czego będziemy udostępniać. Nie od dziś liczymy się z tym, że niektórym mieszkańcom trzeba w tej sprawie pomóc. Co roku przez Ośrodek Pomocy Społecznej rozprowadzamy pewne ilości węgla dla potrzebujących. W tym roku jednak, pewnie będzie to drewno.

W Cycowie akcja „chrust plus" to nie nowość m.in. dlatego, że świetlice wiejskie zanim w większości przeszły na ogrzewanie elektryczne, ogrzewane były kominkami. To z myślą o nich przygotowywane było i leżakowane suche drewno.

Na dodatki węglowe Cyców otrzymał 3,5 mln zł. Dodatki są sukcesywnie wypłacane. Przed Urzędem Gminy zadanie związane z ich weryfikacją.

Puchaczów nie grzeje węglem

Gmina Puchaczów, siedziba Lubelskiego Węgla Bogdanka, jedna z najbogatszych polskich gmin, nie ma już w swoich budynkach żadnej kotłowni węglowej.

- Nasze kotłownie są zasilane olejem opałowym, gazem, propanem bądź ciepłociągiem, jak na przykład Zespół Szkół czy Ośrodek Zdrowia. Tak więc dla jednostek budżetowych gminy o węgiel zabiegać nie musimy, co nie znaczy, że się przestaliśmy martwić jak to dalej będzie. Nie do końca wiadomo czy nam gazu, propanu lub oleju opałowego w krytycznych momentach nie zabraknie. Pouzupełnialiśmy wszędzie gdzie to było możliwe butle z propanem i zbiorniki z olejem opałowym w sposób maksymalny, ale na całą zimę to na pewno nie wystarczy - wylicza Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

I kontynuuje: - Jeśli nas problem z węglem będzie dotyczył, to właśnie w związku z dystrybucją dla mieszkańców. Przyznam jednak, że trudno mi to sobie wyobrazić. Począwszy od najprostszej kwestii jaką jest akcyza, czyli pytań jak ją rozliczać i ewentualnie odprowadzać, po kwestie czysto techniczne takie jak: gdzie ważyć, w jaki sposób dystrybuować, gdzie kupić, choć zdawać by się mogło, że to najmniejszy problem ze względu na bliskość kopalni.

Wójt Grzesiuk pytany czy mają w Puchaczowie plac na węgiel i wagę odpowiada: - Mamy pomysł, aby wykorzystać w tym celu skład nawozów, gdzie jest waga i są boksy na węgiel. Myślimy o wydzierżawieniu go pod tę dystrybucję. Tzw. kwitologia - a wiadomo, że musielibyśmy stworzyć dokumentację w tym zakresie - spadłaby na pracowników gminy.

Wójt zaznacza: - Nie zmienia to faktu, że najpierw musiałaby się ukazać jakaś ustawa regulująca, w jaki sposób to przeprowadzić. Bo przecież nawet my, w Puchaczowie, nie mamy 5,5 czy 7 milionów złotych, które od razu trzeba by było wyłożyć na zakup węgla, żeby go później odsprzedać.

Wójt dodaje, że od tych najwyżej dwóch tysięcy za tonę - jak to widzi wicepremier Sasin - trzeba by odjąć przynajmniej 500 zł na pokrycie koszty transportu i całej logistyki dystrybucji węgla, czyli zapłacić ok. 1,5 tys. za tonę u źródła.

- Czy to będzie możliwe - zastanawia się wójt Grzesiuk - a z drugiej strony dlaczego wyważać otwarte drzwi jakimi są istniejące składy węglowe i obarczać administrację zadaniami, z jakimi nigdy nie miała do czynienia?

Na dodatki węglowe Puchaczów otrzymał 5 mln zł. Do Urzędu Gminy wpłynęło ok. półtora tysiąca wniosków. Wypłacono tysiąc dodatków, przed pracownikami UG najtrudniejszy etap, a więc decyzje czy się należy czy nie, a jeżeli tak to dlaczego, czyli weryfikacja wniosków.

Spiczyn - brak możliwości logistycznych

W Spiczynie temat omawiany był na Komisji Rozwoju Gospodarczego, Rolnictwa i Usług, w której wziął udział sekretarz gminy Krzysztof Krasowski. Uczestnicy posiedzenia wymieniali trudności w wykonaniu zadania, o które prosi ich Radosław Bandera, prezes PGE Paliwa, czyli pośrednictwa w sprzedaży węgla.

„(...) Spółki komunalne będą mogły kupować węgiel sprowadzany przez przez PGE Paliwa i sprzedawać go dla mieszkańców Państwa gminy. W ten sposób zapewnią Państwo mieszkańcom możliwość szybkiego zakupu węgla na cele opałowe" – pisze prezes PGE Paliwa, spółki podległej ministrowi aktywów państwowych Jackowi Sasinowi.

LEC

eprasa.pl 1b0191bbc0

pytają nasi samorządowcy

- samorządy?

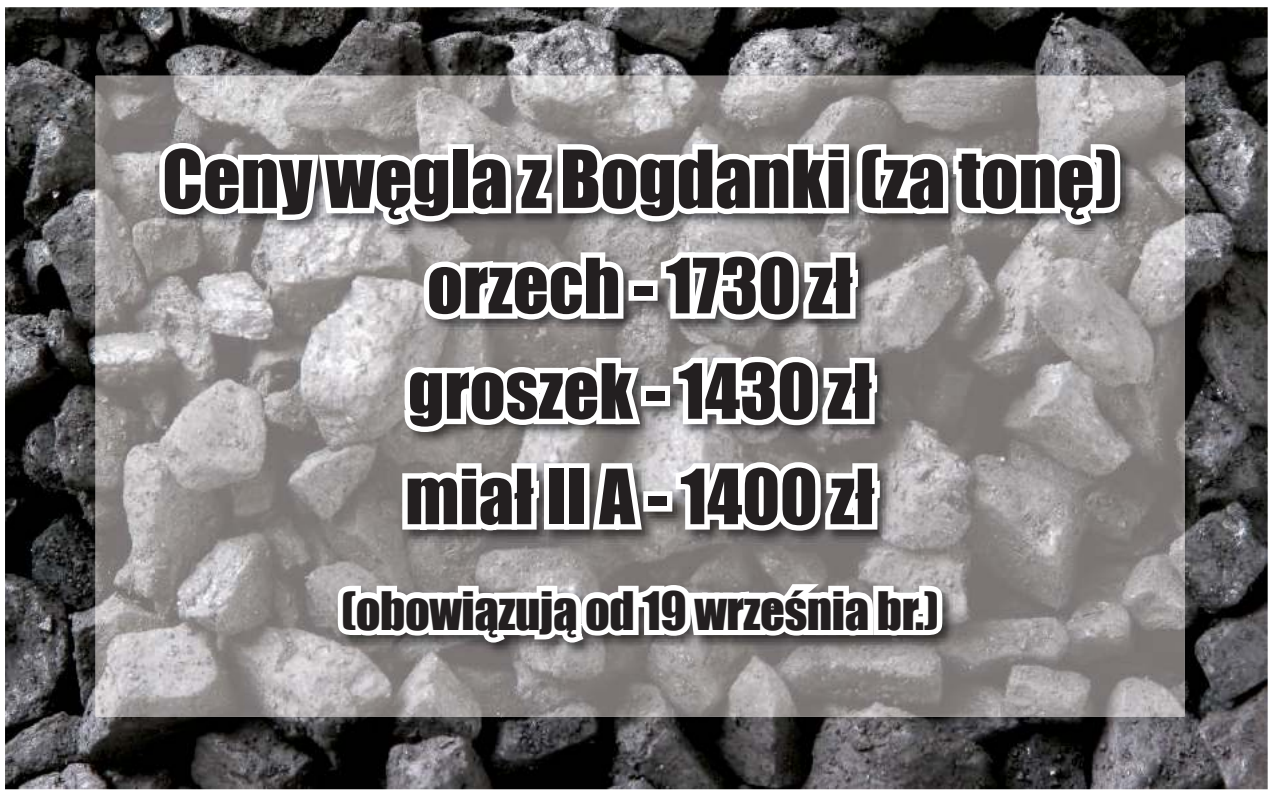

Ale czym przywieźć ten węgiel, skoro w gminie jest jedynie samochód do przewożenia osób niepełnosprawnych? Skąd wziąć wagę z homologacją i odpowiednio dokumentować sprzedaż? To tylko niektóre problemy, o których mówili uczestnicy posiedzenia w Spiczynie. I skonkludowali: „nie ma możliwości logistycznych”, by pozytywnie odpowiedzieć na apel szefa państwowej spółki.

Milejów: decyzja w tym tygodniu

W Milejowie działa spółka komunalna. Gmina ma także własną kotłownię i złożyła wniosek o rządową rekompensatę, która ma być finansową poduszką na wzrost cen opału.

Gdy o temat pytamy wójta Milejowa o wezwanie Jacka Sasina, powtarza to, co inni łęczyńscy samorządowcy. - Składować węgiel możemy na terenie oczyszczalni ścieków, ale nie mamy wagi. Czy ktoś o tym pomyślał? Teoretycznie można węgiel ważyć w zakładzie przetwórstwa owocowo-warzywnego w Milejowie. Ale też nie mamy ludzi przygotowanych do tego, by mogli pracować przy takiej wadze. Problemy to też system płatnościowy i transport – wylicza Tomasz Suryś, wójt gminy Milejów.

Czy zatem Milejów będzie dystrybuować węgiel dla swoich mieszkańców? - Decyzję podejmiemy w połowie tygodnia – mówi wójt.

Wójt Ludwina chce kupić od Bogdanki

Z kolei wójt Ludwina nie mówi „nie” i pomysł ma taki, by do dystrybucji węgla włączyła się gmina Ludwin wraz z czterema lokalnymi składami węglowymi. Andrzej Chabros chciałby jednak kupić węgiel z pobliskiej Bogdanki, a nie ten sprowadzany przez PGE Paliwa, m.in. z Indonezji z proponowaną przez prezesa PGE Paliwa ceną 2100 zł netto plus VAT za tonę, do której trzeba by doliczyć jeszcze wysokie koszty transportu.

- Chętnie włączymy się w dystrybucję węgla, ale chcemy sprzedawać nasz lubelski węgiel, który jest tańszy i łatwiejszy w transporcie – wyjaśnia Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin.

- Widzimy pewną sprzeczność, bo według przekazów medialnych spółki Skarbu Państwa mają bardzo duże zyski i korzystają z taniego węgla z Bogdanki, a my dla naszych mieszkańców mamy sprzedawać wątpliwej jakości i dużo droższy węgiel sprowadzany z zagranicy. To my ponosimy częściowo koszty społeczne i środowiskowe eksploatacji – dodaje.

Dlatego wójt Chabros w ubiegły czwartek wysłał pismo do p.o. prezesa spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, Artura Wasilewskiego, w którym pisze: „W związku z apelem Ministra Aktywów Państwowych Pana Jacka Sasina w sprawie dystrybucji taniego węgla dla swoich mieszkańców przez samorządy zwracam się z ogromną prośbą o zabezpieczenie węgla opałowego przez LW „Bogdanka” dla Gminy Ludwin w szacunkowej liczbie 3000 t.”.

„Analiza kosztów/cen zakupu węgla w spółkach wskazanych przez ministra wskazuje, że są one dużo wyższe niż ceny węgla LW „Bogdanka”. Należy zwrócić także uwagę na koszty transportu, które są dziś bardzo wysokie. Samorząd Gminy Ludwin zobowiązuje się do dystrybucji węgla wśród mieszkańców po minimalnych kosztach. Sądzę ponadto, że moja propozycja wpłynie również na rozładowanie kolejek przy kopalni związanych z indywidualnym zakupem opału” - dodał wójt Ludwina w swoim piśmie.

O to, czy LW Bogdanka przychyli się do prośby wójta Ludwina zapytaliśmy Marcina Kujawiaka, odpowiadającego w kopalni za kontakt z mediami. Jednak do czasu oddania tej „Wspólnoty” do druku odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Jolanta Chwałczyk, Kamil Kulig

Fot.Kamil Kulig

Wiesław Pikuła, wójt Cycowa
- Jak trwoga to do Boga, ale w razie gdyby nasi mieszkańcy mieli marznąć albo zamarznąć, podejmiemy się i dystrybucji

Fot.Kamil Kulig

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa
- Nie mamy 5,5 czy 7 milionów złotych, które od razu trzeba by było wyłożyć na zakup węgla, żeby go później odsprzedać

Tomasz Suryś, wójt Milejowa
- Składować węgiel możemy na terenie oczyszczalni ścieków, ale nie mamy wagi. Czy ktoś o tym pomyślał?

Fot.Kamil Kulig

Andrzej Chabros, wójt Ludwina
- Chętnie włączymy się w dystrybucję węgla, ale chcemy sprzedawać nasz lubelski węgiel, który jest tańszy i łatwiejszy w transporcie

LEC

Które gminy są już przygotowane do wydawania jodku potasu

Gdzie dadzą jodek potasu w powiecie łęczyńskim? Sprawdź listę punktów dystrybucji

Lubelski Urząd Wojewódzki podał do wiadomości listę punktów, gdzie w razie potrzeby (zagrożenia radiacyjnego) będzie wydawany jodek potasu, który blokuje wchłanianie radioaktywnego jodu-131. Podaje się go w przypadku wystąpienia zagrożenia radiologicznego.

Lista będzie aktualizowana

To standardowa prewencyjna procedura, związana z zarządzaniem kryzysowym i ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom.

Jest już lista placówek na terenie powiatu łęczyńskiego, które będą dystrybuować jodek potasu.

W przypadku 51 gmin w woj. lubelskim trwa ostateczna weryfikacja miejsc dystrybucji, a lista będzie aktualizowana przez lubelski urząd wojewódzki. Lista którą prezentujemy, jest zaktualizowana z dniem 7 października.

Aktualną listę można sprawdzić na stronie LUW - www.lublin.uw.gov.pl.

W razie zagrożenia

Jak informuje rzeczniczka wojewody Agnieszka Strzępka, w obecnej chwili zagrożenie radiacyjne nie występuje, a sytuacja jest na bieżąco monitorowana przez Państwową Agencję Atomistyki, która informuje, że rosyjskie działania militarne na Ukrainie oraz ataki na Zaporoską Elektrownię Jądrową nie stwarzają bezpośredniego zagrożenia dla mieszkańców Polski.

- Nie ma więc podstaw, żeby rozpoczynać wydawanie tabletek jodku potasu – informuje rzeczniczka.

W razie, gdyby doszło do kryzysu, punkty będą miały sześć godzin od ogłoszenia alarmu na dystrybucję tabletek z jodkiem potasu.

Na liście zatwierdzonych placówek w powiecie łęczyńskim nie ma jeszcze tych z gminy Łęczna. Jednak, jak informuje rzecznik łęczyńskiego ratusza, te miejsca są już wybrane.

- Będą to punkty, które w czasie głosowań służą za lokale wyborcze, a więc m.in. szkoły i biblioteki - mówi Grzegorz Kuczyński, rzecznik łęczyńskiego ratusza.

PUNKTY WYDAWANIA TABLETEK JODKU POTASU W POWIECIE ŁĘCZYŃSKIM (STAN NA 7 PAŹDZIERNIKA)

Gmina Ludwin
- OSP Kaniwola, Kaniwola 76, 21-075 Ludwin
- OSP Piaseczno, Piaseczno 36A, 21-075 Ludwin
- OSP Dratów, Dratów 84A, 21-075 Ludwin
- OSP Zezulin, Zezulin Pierwszy 22A, 21-075 Ludwin
- Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie, Ludwin Kolonia 20A, 21-075 Ludwin

Gmina Milejów
- Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Praktyka Lekarzy Rodzinnych S.C.
- Praktyka Lekarzy Rodzinnych S.C., ul. Partyzancka 11, 21-020 Milejów
- Gminny Ośrodek Zdrowia w Milejowie, Gminny Ośrodek Zdrowia w Milejowie, ul. Partyzancka 15, 21 - 020 Milejów

Gmina Cyców
- Gminna Biblioteka Publiczna, ul. Chełmska 19, 21-070 Cyców
- Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej Janowica, Janowica 17 A, 21-070 Cyców
- Targowisko Mój Rynek, ul. Kościelna, 21-070 Cyców
- Świetlica Wiejska, Barki 18, 21-070 Cyców
- Świetlica Wiejska, Malinówka 62, 21-070 Cyców
- Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej, Nowy Stręczyn 40 A, 21-070 Cyców
- Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej, Bekiesza 36, 21-070 Cyców
- Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej, Głębokie 6,21-070 Cyców
- Świetlica Wiejska, Garbatówka 7, 21-070 Cyców
- Świetlica Wiejska, Kopina 60, 21-070 Cyców
- Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej, Świerszczów 26, 21-070 Cyców
- Świetlica Wiejska, Ludwinów 1, 21-070 Cyców

Kamil Kulig

INFORMACJA

Wójt Gminy Milejów
informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym.

eprasa.pl 1b0191bbc0

Polityka informacyjna szpitala zaczyna przypominać czasy poprzednich dyrekcji

Szpital więcej wydaje na pensje, niż dostaje z NFZ. Dyrektor milczy w sprawie hejtu

POWIAT LUBARTOWSKI: - Kontrakt z NFZ-em nie wystarcza na pokrycie płac - wytyka dyrektorowi szpitala Tomasz Marzęda, który do tej pory stronił od krytyki Mirosława Makarewicza. - Strata jest, ale podejmujemy działania restrukturyzacyjne - broni się szef SPZOZ-u. I nie chciał odpowiedzieć na nasze pytania dotyczące hejtu na szpital.

Podbramkowa sytuacja, krwotok i czarny scenariusz

Podczas wrześniowej sesji Rady Powiatu omawiana była sytuacja szpitala w Lubartowie. Starostwo Powiatowe jest bowiem organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie SPZOZ-u. Strata jednostki za pierwsze półrocze br. wyniosła 8,5 mln zł.

- Chciałbym wiedzieć, jakie jest obłożenie na poszczególnych oddziałach. Co generuje największe straty w szpitalu? Administracja, podstawowa opieka zdrowotna? Dalej nie wiemy, jaki odsetek ogólnych przychodów stanowią wydatki na wynagrodzenia. Dyrektor na poprzedniej sesji co prawda popatrzył w sufit i powiedział, że 82 proc., ale ja wiem, że to nieprawda. Mamy tylko ogólną informację, wokół której się kręcimy. Nie wiem, co najbardziej generuje straty z tych 8,5 mln zł. A przychody szpitala zwiększyły się o prawie 20 mln zł względem poprzedniego roku - wytykał radny Marian Starownik. - Nad szpitalem wisi zadłużenie - dodawał.

Były starosta sytuację szpitala określił jako „podbramkową".

- Zadłużenie powiatu jest spore. Powiat nie będzie mógł pomóc szpitalowi - uważa Marian Starownik. - Trzeba podejść do tego poważnie. Żeby za naszej kadencji szpital nie utracił możliwości finansowych i nie przestał spełniać swojej funkcji - podkreślił.

Uwagi do funkcjonowania szpitala miał też przewodniczący Rady Powiatu, który dotychczas stronił od krytyki zarządzania SPZOZ-em za kadencji Mirosława Makarewicza.

- Brak pokrycia kosztów bieżących szpitala z przychodów od NFZ-u to dla SPZOZ-u niezatamowany krwotok. Koszty wynagrodzeń to ponad 100 proc. przychodów. Kontrakt z NFZ-em nie wystarcza na pokrycie wydatków płacowych. I wynosi ponad 100 proc., a nie 82 proc. Za pierwsze półrocze zabrakło 397 tys. zł. A to tylko wydatki na pracowników. Nie ma tu wydatków na inne bieżące potrzeby: leki, rachunki za prąd czy ogrzewanie. Jeśli kontrakt z NFZ-em nie będzie pokrywał wydatków bieżących, to Starostwo Powiatowe nie jest w stanie zapełnić tej luki. A nawet najbardziej ambitne inwestycje zdadzą się na nic - powiedział Tomasz Marzęda.

Walka, długi i człowiek zadaniowy

W obronie dyrektora szpitala stanął wicestarosta Lucjan Mileszczyk, który jako członek Zarządu Powiatu w sierpniu ub.r. zatrudniał Mirosława Makarewicza w lubartowskiej jednostce.

- Walka trwa. Dyrektor robi bardzo wiele. Proszę zobaczyć, ile inwestycji jest robionych równolegle, jak się walczy o infrastrukturę techniczną. Jakie dobrodziejstwa przynoszą te inwestycje. Jak można mówić o rozpoznaniu chorób bez dobrej diagnostyki obrazowej? Trzy nowe urządzenia (rezonans, tomograf i RTG - przyp. red.), które pomogą naszym bliskim. Niedawno była pandemia, wiem z autopsji, co się działo. Wiem, jak pracowały pielęgniarki w pocie czoła w kombinezonach. Wiem, jak były przy tym opłacane. Kolejne podwyżki nakazuje rząd. I świetnie, bo ta praca jest ciężka. Ale nie zawsze na to wystarcza pieniędzy. To co ma zrobić dyrektor? Pojechać do Ministerstwa Zdrowia i przywieźć te pieniądze w teczce? - pytał retorycznie Lucjan Mileszczyk.

- Co ma zrobić pan dyrektor, jeżeli stawki pielęgniarek lub lekarzy są nieograniczone? To rząd powinien wyznaczyć górną granicę ich zarobków. A tak jest „kto da więcej". To wpływa na koszty płacowe. A pan dyrektor odziedziczył długi szpitala - dodawał radny Antoni Bielski.

Podobne stanowisko przedstawił radny Jacek Pożarowszczyk.

- Pan dyrektor ma pomysły na te szpital i je realizuje bardzo konsekwentnie. Jest człowiekiem zadaniowym. I możemy się spierać co do strat. Ale jest bardzo wiele czynników wpływających na to, niezależnych od dyrektora - zastrzegł radny z Kocka.

Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
Od września ub.r. do sierpnia br. zatrudniłem 62 osoby, w tym 18 pielęgniarek, osiem położnych, dziewięciu ratowników

Jacek Pożarowszczyk
radny Rady Powiatu
Pan dyrektor ma pomysły na te szpital i je realizuje bardzo konsekwentnie. Jest człowiekiem zadaniowym

Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu
Brak pokrycia kosztów bieżących szpitala z przychodów od NFZ-u to dla SPZOZ-u niezatamowany krwotok

Lucjan Mileszczyk
wicestarosta lubartowski
Walka trwa. Dyrektor robi bardzo wiele. Proszę zobaczyć, ile inwestycji jest robionych równolegle

Nadwykonania, inwestycje i zobowiązania

Dyrektor SPZOZ-u zwrócił uwagę na poprawę w kwestii wypracowywania kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

- Jesteśmy wśród dziewięciu szpitali w województwie lubelskim, które osiągnęły ponad 93 proc. realizacji ryczałtu z NFZ-u. Strata jest, ale podejmujemy działania restrukturyzacyjne - bronił się Mirosław Makarewicz.

Sztandarowym sukcesem urzędującego od roku szefa szpitala jest odtworzenie Oddziału Pediatrycznego.

- Za pierwsze półrocze tego roku pediatria wykonała ponad 300 proc. ryczałtu, to jest 800 tys. zł z nadwykonań od NFZ-u. Jesteśmy uznawani za najlepszą pediatrię w okolicy. Wszyscy chcą jechać do nas. U nas rodzic, opiekun ma do dyspozycji łóżko lub rozkładany fotel, a nie jak w szpitalu przy Chodźki w Lublinie, gdzie ludzi się upokarza i muszą spać na karimacie na podłodze. Dzieci chcą tu przyjeżdżać, bo wiedzą, że dyrektor rozdaje prezenty w Dzień Dziecka i na Mikołaja. Przyjąłem taką zasadę, to drobnostka - wyjaśnił Mirosław Makarewicz i wymieniał kolejne szpitalne przedsięwzięcia, m.in.: zakup rezonansu i tomografu, budowę szpitalnego oddziału ratunkowego, stworzenie pracowni endoskopii przewodu pokarmowego czy powiększenie Oddziału Neurologii.

Wskazał, że wzrastają pensje medyków i jednocześnie zastrzegł, że zatrudnia wyłącznie pracowników szpitalowi niezbędnych.

- Nie spinają się szpitale z jednego powodu: świadczenia są źle wyceniane. Co mogę zrobić na poziomie zarządczym? Obniżać koszty osobowe tam, gdzie to jest możliwe. Ceny rynkowe za pracę są ogromne, bo podaż jest mała, a popyt na pracowników bardzo duży. Od 1 stycznia br. ceny kontraktów wzrosły o 40 proc. - zwrócił uwagę dyrektor SPZOZ-u i dodał: - Od września ub.r. do sierpnia br. zatrudniłem 62 osoby, w tym 18 pielęgniarek, osiem położnych, dziewięciu ratowników. Łącznie 59 osób z działalności podstawowej szpitala. Zapewniliśmy to, co było wymagane normami. Mieliśmy uwagi od Państwowej Inspekcji Pracy i NFZ-u.

Mirosław Makarewicz mówił też o tym, że szpital w tym samym czasie zmaga się z zobowiązaniami z poprzednich lat. Tymczasem potrzebne są inwestycje.

Do czerwca zapłaciłem 3 mln zł zaległego ZUS-u za poprzednie lata. To zeszło z kasy szpitala, a ludzie wypracowali 117 proc. kontraktu z NFZ-em. Tego nikt nie widzi - relacjonował szef szpitala. - NFZ chwali nas za inwestowanie. Dostaliśmy 400 tys. zł za nadwykonania w pierwszym półroczu. Jak wypracujemy w tym kontakcie z NFZ-em więcej, co się aktualnie dzieje, to w nowym przychodzie będzie to ujęte i wystartujemy z innej pozycji. Podwyżki wyceny świadczeń otrzymaliśmy od NFZ-u 7 proc., a wiadomo, jaka jest inflacja. Brakuje nam bardzo dużo, ale NFZ mówi: róbcie więcej, my to będziemy przeliczać i zwiększą się wasze przychody. Tylko w ten sposób mogę na to patrzeć: jak zwiększyć przychody szpitala. Oczywiście, koszty również rosną. Ale rocznie obsługa zadłużenia szpitala kosztuje 1,5 mln zł. To ciężar dla szpitala. Dobrze, że zaciągnięto pożyczki wcześniej, bo gdyby nie to, szpital chyba byłoby trzeba rzeczywiście zamknąć - dodał.

Wojna medialna i brak odpowiedzi w sprawie hejtu

- Należy stworzyć godne warunki współpracy dyrektora z Zarządem Powiatu. Takiej współpracy dotychczas nie było, czego przykładem była wojna medialna, która się wylała poza kuluary - powiedział radny Jacek Pożarowszczyk, nawiązując do rozmowy z Mirosławem Makarewiczem i listu otwartego Ewy Zybały, które opublikowaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej". Najpierw dyrektor skrytykował starostę i zarzucił jej brak podstawowej wiedzy ekonomicznej, potem starosta określiła z kolei dyrektora „grabarzem" szpitala.

O medialnych przepychankach między dyrektorem i Ewą Zybałą w naszej gazecie wspomniała także na sesji przedstawicielka jednego ze związków zawodowych.

- Ta wojna medialna, która toczy się na łamach „Wspólnoty" nie jest nikomu potrzebna. Powinniśmy wspólnie budować dobry wizerunek szpitala. Bo po raz pierwszy ten szpital oddycha pełną piersią. Potwierdzają to zarówno pacjenci, jak i pracownicy szpitala. Niech do społeczeństwa pójdzie przekaz, że niektóre informacje są przesadzone i fałszywe - przekonywała na sesji Joanna Różniewska, przedstawicielka Związku Zawodowych Pielęgniarek i Położnych w SPZOZ w Lubartowie. - Mamy dobrą atmosferę w pracy, rozwiązujemy problemy. Nie urządzamy potyczek osobistych. Bardzo dobrze nam się współpracuje z Panem dyrektorem, drzwi są zawsze otwarte - zaznaczyła.

Mirosław Makarewicz na forum Rady Powiatu zapowiedział, że będzie ścigał swoich internetowych hejterów.

- Przygotowuję z prawnikami zawiadomienie do organów ścigania za ten hejt na szpital, oszczerstwa we „Wspólnocie Lubartowskiej" w komentarzach, za wycieki danych służbowych. Tak być nie może - powiedział dyrektor SPZOZ-u.

Zapytaliśmy w ubiegłym tygodniu dyrektora, na jakim etapie jest przygotowanie wspomnianego zawiadomienia. Poprosiliśmy też o wyjaśnienie kwestii, które wielokrotnie przewijały się w komentarzach internautów pod ostatnimi artykułami stronie internetowej „Wspólnoty". Dotyczyły one rzekomych wyjazdu pracowników szpitala na strzelnicę oraz działań nadzoru budowlanego w kwestii szpitalnych inwestycji.

Zamiast odpowiedzi dyrektora otrzymaliśmy maila od rzeczniczki szpitala.

„W związku, iż zawiadomienie jest przygotowywane, nie możemy udzielić informacji na dany temat" - ucięła Wioleta Wojciechowska, nie odpowiadając ani słowem czy doszło do zdarzeń, o które zapytaliśmy. To tak jak za poprzednich dyrekcji, kiedy trudno było uzyskać informacje z lubartowskiego SP ZOZ.

Dominik Smagała

R E K L A M A
ULTRA
SALON URODY
Al. Jana Pawła II 88, Łęczna
81 752 07 07
LUB

eprasa.pl 1b0191bbc0

Bogdanka ma swój wkład w artystyczną wizję naszej roli w wydobyciu czarnego złota

Węgiel doczekał się pomnika. Kryzysowego, bo musiała go zastąpić skała płonna

„Węgiel jest obecny w naszym życiu od około 200 lat, lecz do tej pory w Polsce nie istniał monument dający wyraz roli naszego kraju w wydobyciu tego surowca. Praca ta ma wskazać na jego uniwersalny charakter, niezależny od chwilowych koniunktur, sympatii czy antypatii" - te słowa autora pomnika zaczerpnęliśmy z programu 14. Festiwalu Sztuki w Przestrzeni Publicznej Open City w Lublinie.

Fot. Wojtek Radtke

Carbon Monument, czyli Pomnik Węgla, na Placu Jerzego Giedroycia na Starym Mieście w Lublinie.
Zdjęcie ze spaceru otwierającego tegoroczną edycję Festiwalu Open City wykonał Wojtek Radtke, autor Instalacji z cyklu: ŚWIADOMOŚĆ WŁĄCZONA/WYŁĄCZONA, znajdującej się przy ul. Archidiakońskiej 3

Autorem pomnika jest Grzegorz Klaman, artysta, kurator, aktywista, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Carbon Monument, czyli Pomnik Węgla stanął na Placu Jerzego Giedroycia na Starym Mieście w Lublinie.

Jakie czasy, taki wkład

Pomnik węgla to zakończony stożkiem metalowy boks ze ścianami z siatki, który miał być wypełniony węglem z kopalni Bogdanka. Ponieważ czarne złoto jest dziś rzeczywiście na wagę złota, życie wymusiło na sztuce modyfikację projektu.

- Nie, to nie jest węgiel, to 7 ton skały płonnej, traktowanej przez kopalnię jako odpad - informuje Marcin Kujawiak z biura prasowego LW Bogdanka. - Jest to materiał składowany na zwałce przy kopalni, wykorzystywany m.in. do utwardzania dróg.

Trzeba przyznać, że artysta precyzyjnie wymierzył w czas i „postawił" węgiel na pomniku w momencie, gdy po latach niełaski stał się najgorętszym towarem. I pożądanym, skoro pod kopalnią Bogdanka stało się po niego w kolejce tydzień, a w świecie sztuki zastąpić go musiała skała płonna.

Bo przecież 7 ton węgla to byłby przydział na zimę dla dwóch gospodarstw domowych.

Z perspektywy stoczni

Ciekawe, że trzeba było artysty znad morza, aby uhonorować węgiel, trud górników i znaczenie kopalń.

Jak czytamy w programie lubelskiego Festiwalu Sztuki w Przestrzeni Publicznej Open City, Grzegorz Klaman to artysta zaangażowany w aktywizowanie różnych obszarów Gdańska, takich jak Wyspa Spichrzów czy dawna łaźnia miejska.

Współorganizował międzynarodowe warsztaty dotyczące Wyspy Spichrzów i prób jej rewitalizacji. Przygotował międzynarodowy projekt zmian urbanistycznych na terenach dawnej Stoczni Gdańskiej. Tamże jest autorem monumentalnej „Bramy" otwierającej wystawę „Drogi do Wolności".

Pomnik Węgla to jedna z 25 prac w centrum Lublina i na Starym Mieście, jakie stworzyło 21 artystów biorących udział w tegorocznej edycji Festiwalu Sztuki w Przestrzeni Publicznej Otwarte Miasto/Open City organizowanego już po raz czternasty przez Ośrodek Międzykulturowych Inicjatyw Twórczych „Rozdroża".

Festiwal trwa do 31 października. Szczegóły - na stronie opencity.pl

Jolanta Chwałczyk

Skała płonna (płona)

Uważana za nieużyteczną, jest urabiana w trakcie eksploatacji złoża wraz z kopaliną użyteczną np. w celu udostępnienia właściwego złoża, ze względów technologicznych, ze względu na uwarunkowania złoża (niewielką miąższość).

W przypadku złóż pokładowych jest to skała otaczająca, przerosty lub nadkład, który w trakcie eksploatacji dostaje się do urobku. Urobioną i wydobytą skałę płonną składuje się zwykle na hałdach.

źródło - Wikiwand

W Zabrzu węgiel ma swoją wystawę „Carboneum"

W miniony piątek TVP3 Katowice poinformowała, że w Zabrzu, w kopule zrewitalizowanej wieży ciśnień, otwarta została popularyzatorsko-naukowa wystawa o węglu.

- Jako pierwiastku w przyrodzie oraz jego wadze we współczesnym świecie nie tylko jako podstawie paliw - poinformowała katowicka telewizja.

Redakcja dodaje, że unikatowa wieża ciśnień należy do Muzeum Górnictwa Węglowego, które kupiło ja przed pięciu laty, by zagospodarować pod kątem wystawy „Carboneum" oraz działalności społecznej i naukowej.

W roku 2017 muzeum, przy pomocy miasta, przygotowało unijny projekt rewitalizacyjny. Prace budowlane ruszyły dwa lata później.

Po ich zakończeniu kluczowym zadaniem było urządzenie nowoczesnej wystawy „Carboneum", poświęconej węglowi jako pierwiastkowi chemicznemu oraz jego obiegowi w naturze.

Wystawę, przygotowaną przez firmę Adventure Ekspozycje, otwarto 8 października.

źródło: TVP3 Katowice

Twój głos ma znaczenie, wybieraj - przekonuje Urząd Miejski i zaprasza na stronę budzet.leczna.pl

Do podziału 322 tysiące złotych na projekty z budżetu zielonego, dziecięcego i osiedlowego

Wczoraj, 10 października, rozpoczęło się głosowanie nad budżetami osiedlowymi. Mieszkańcy podzielą 322 tysiące złotych, do wyboru mają 25 projektów. Wyniki poznamy za dwa tygodnie.

Mieszkańcy Łęcznej oddać mogą swój głos przez Internet na projekty z budżetu zielonego, dziecięcego i osiedlowego.

Kto, kiedy, gdzie

Głosowanie odbywa się na stronie https://budzet.leczna.pl/ i trwa od 10 do 23 października. Osoby bez dostępu do internetu mogą cyfrowo oddać swój głos, korzystając z uprzejmości bibliotek gminnych.

Uprawnionymi do głosowania są osoby, które ukończyły co najmniej 14 rok życia - data graniczna to 1 października 2022 - są zameldowane na pobyt stały w mieście Łęczna oraz ujęte w spisie mieszkańców.

Opis projektów znajduje się na tej samej stronie, co głosowanie.

Jak głosować

Są trzy typy budżetów: osiedlowy, zielony i dziecięcy. Na każdy z nich należy oddać po jednym głosie.

Głosowanie składa się z trzech kroków, w każdym należy wybrać jeden projekt, a następnie zatwierdzić formularz, podając dane osobowe.

Budżet zielony
Czujniki jakości powietrza. Dość trucia chcemy zdrowo żyć!
Zakup ławek wypoczynkowych
Zielone serce Łęcznej - pielęgnacja zieleni
Wielkie donice z kwitnącymi kwiatami
Rodzinny EkoPiknik - zabawa połączona z ekologią

Budżet dziecięcy
Piramida linowa ze ślizgiem
Dni Łęcznej 2023. Powrót dobrej zabawy!
Plac zabaw w wąwozie

- Liczy się tylko Twoje pierwsze głosowanie, kolejne głosy nie będą brane pod uwagę, więc dobrze się zastanów, które projekty wybierasz - czytamy na stronie przedsięwzięcia. Dane głosujących będą weryfikowane po zakończeniu głosowania, fikcyjne głosy zostaną odrzucone.

W przypadku problemów technicznych UM zaleca skorzystanie z przeglądarki Chrome lub Firefox.

We „Wspólnocie" za tydzień - opis i koszt poszczególnych projektów.

jch

Budżety osiedlowe	Nazwa zadania
Bobrowniki	Utwardzenie drogi Bobrowniczej oraz wydarzenie kulturalne
Bobrowniki	Jaskólnik - ekologiczny neutralizator komarów
Bobrowniki	Przebudowa drogi Bobrowniczej
Niepodległości	Utwardzenie drogi Bobrowniczej na odcinku ok. 700 mb
Niepodległości	Naniesienie pasów ukośnych poziomych, dla miejsc parkingowych, po lewej stronie ulicy Obrońców Pokoju na odcinku od Centrum Kultury
Niepodległości	„Zielone ulice" na osiedlu Niepodległości
Niepodległości	Upamiętnienie polskich żołnierzy i mieszkańców
Samsonowicza	Modernizacja górki saneczkowej wraz z budową oświetlenia
Samsonowicza	Chodnik i oświetlenie przy górce saneczkowej za kościołem św. Józefa
Samsonowicza	Remont schodów do kładki nad Świnką
Samsonowicza	Amfiteatr i grafiki 3D
Słoneczne	Dokończenie budowy parkingu przy ogródkach działkowych Relaks
Stare Miasto	Nowe ławki i kosze na śmieci na osiedlu
Stare Miasto	Montaż stojaków na rowery przy blokach na ulicy Rynek III
Stare Miasto	Świąteczne iluminacje na odnowionym Starym Mieście
Kolonia Trębaczów	Oznakowanie lokalizacji posesji numerami przy użyciu tabliczek kierunkowych
Kolonia Trębaczów	Projekt zjazdu z drogi 829 Łęczna-Lubartów

LEC

eprasa.pl 1b0191bbc0

Budowa drogi do zakładu przetwarzającego odpady pod Lubartowem zablokowana? Radni przegłosowali poprawkę PiS

Zamiast drogi prowadzącej do zakładu planowanego przez Stena Recycling sp. z o.o. ma być droga boczna do ul. Koźmińskiego. Taką poprawkę złożył klub PiS. O tereny, na których miała powstać droga, osoba związana z firmą Stena Recycling sp. z o.o. pytała już w grudniu.

Plany budowy zakładu przetwarzającego m.in. odpady niebezpieczne w Annoborze, na granicy z Lubartowem, które ma firma Stena Recycling sp. z o. o. budzą wiele sprzeciwów. Sposobem zablokowania ewentualnej budowy ma być przeniesienie budowy drogi, która w obecnej lokalizacji prowadzi do planowanego zakładu.

PiS: przesuńmy drogę, to Stena straci dojazd

Wniosek przesunięcia drogi złożyła na sesji Rady Miasta 4 października radna Beata Pasikowska z klubu PiS. Droga prowadziłaby od ul. Koźmińskiego do połowy terenów inwestycyjnych miasta.

„Droga otworzy dostęp do zakupionych przez miasto działek i podniesie ich wartość rynkową. Skomunikuje dużo większe obszary inwestycyjne miasta w porównaniu z drogą na granicy z gminą Lubartów. Podłączenie drogi do instalacji wodnokanalizacyjnej będzie wymagało mniejszych nakładów finansowych w trakcie budowy i eksploatacji (brak przepompowni). Wybudowana droga pozwoli na przeniesienie targu z ul. Przemysłowej na działki miejskie znajdujące się w sąsiedztwie ul. Koźmińskiego. Handel w tym miejscu będzie bezpieczny i nie będzie paraliżował ruchu na ul. Przemysłowej. Ul. Koźmińskiego, z którą połączy się nowa droga, jest uzbrojona we wszystkie media niezbędne do prowadzenia działalności gospodarczej (przyłącze energetyczne, sieć gazowa, sieć światłowodowa)" - piszą radni PiS we wniosku odczytanym przez radną Pasikowską.

Niektórzy radni mieli wątpliwości co do formalnej poprawności tego wniosku. Chodzi o to, że na budowę drogi, która w dotychczasowym kształcie prowadziła do mającego powstać zakładu firmy Stena Recycling sp. z o.o. miasto otrzymało pieniądze z Polskiego Ładu.

Takie wątpliwości miał Andrzej Zieliński z klubu KO.

- Czy przesunięcie to jest możliwe z punktu widzenia prawnego, finansowego, technicznego? - pytał radny.

- Konsultowaliśmy to z biegłym sądowym telefonicznie, nie mamy żadnej opinii, czy możemy tę drogę zrobić i pieniądze zostaną w mieście. Jak się stanie, to czas pokaże. Muszę o tym powiedzieć, żebym potem nie był posądzany o to, że nie mówiłem. Wierzę głęboko, że przy lokalizacji zaproponowanej przez klub PiS uda się te pieniądze utrzymać. Ale chcę państwa radnych poinformować, że jest zagrożenie. Zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby te pieniądze utrzymać - mówił burmistrz Krzysztof Paśnik.

Droga proponowana przez PiS zaznaczona na biało, a droga, która prowadzi do planowanego zakładu - po lewej, przy radnym Grzegorzu Siwku. Po prawej stoi przewodniczący Grzegorz Gregorowicz

Grzegorz Gregorowicz,
Wspólny Lubartów
- Jest ryzyko, że pieniądze przepadną, ale ta droga likwiduje obawy społeczne, że powstanie zakład

Jest ryzyko, jest uchwała

O ryzyku utraty środków zewnętrznych mówił też przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz z klubu Wspólny Lubartów. - Jest ryzyko, że pieniądze przepadną, ale ta droga likwiduje obawy społeczne, że powstanie zakład - mówił. Optymistycznie na sprawę patrzy wiceprzewodniczący rady Grzegorz Siwek z klubu PiS:- Wszystko zrobimy, żeby pieniądze nie przepadły. Uruchomimy ministerstwo i wiem o tym, bo rozmawiałem z odpowiednimi osobami, które też zajmują się w innych samorządach pozyskiwaniem środków unijnych, że takie akcje można robić i zmieniać, nawet jeśli program funkcjonalno-użytkowy jest już zatwierdzony - powiedział radny.

Za przyjęciem poprawki zgłoszonej przez PiS, która zakładała przeniesienie drogi, głosowało 12 radnych (popierający burmistrza klub PiS, opozycyjny klub Wspólnota Lubartowska, Ewa Grabek z KO), przeciw był Andrzej Zieliński z KO, wstrzymali się popierający burmistrza radni klubu Wspólny Lubartów i Anna Kuszner z KO (w sumie 6 osób). Za przyjęciem całej uchwały budżetowej zagłosowało 16 radnych, trzech się wstrzymało.

Stena Recycling pytała już w grudniu

O tym, że przedstawiciele Stena Recycling sp. z o.o. kontaktowali się z Urzędem Miasta mówiono już na posiedzeniu Komisji Spraw Społecznych i komisji Infrastruktury i Ochrony Środowiska. Radosław Stępiński z Wydziału Infrastruktury poinformował wtedy, że osoba fizyczna zwróciła się z zapytaniem do Urzędu Miasta, jaki status ma ślepy odcinek ul. Przemysłowej. Ta osoba to radca prawny, rzeczoznawca majątkowy, dyrektor działu prawnego i audytu wewnętrznego w Stena Recycling Sp. z o.o.

Dostęp do korespondencji między przedstawicielką firmy chcącej budować zakład w Annoborze a Urzędem Miasta jako do informacji publicznej uzyskał radny Jacek Tomasiak.

W piśmie do Urzędu Miasta z 17 grudnia 2021 r. ta sama osoba wnosi o udostępnienie jej informacji „w zakresie dotyczącym zrealizowanych, projektowanych, lub będących w planie dróg lub innych inwestycji drogowych lub innych inwestycji związanych z mediami lub poprawą infrastruktury" w obrębie geodezyjnym Annobór Kolonia. Podaje numery znajdujących się tam działek, prosi o mapę.

Odpowiedzi na pytania udzielił naczelnik Wydziału Strategii, Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych Piotr Turowski.

„Informuję, że w Wieloletniej Prognozie Finansowej oraz w budżecie miasta Lubartów na 2022 r. została zaplanowana budowa drogi wzdłuż terenów inwestycyjnych miasta pomiędzy DK 19 a zabudowaniami magazynowymi." - napisał w odpowiedzi z 27 grudnia.

W lutym 2022 r. do urzędu trafiło kolejne pismo, o którym Radosław Stępiński wspominał na posiedzeniu komisji. Tym razem osoba z Stena Recycling sp. z o.o. pytała o status ul. Przemysłowej. A ta ulica jest w rejonie inwestycji planowanej przez Stena Recycling.

Burmistrz nie wie, jaki majątek ma urzędnik

W spółdzielczej telewizji Kanał S padło pytanie do burmistrza Krzysztofa Paśnika:

- Czy to prawda, że urzędnik pracujący w ratuszu, a posiadający nieruchomości, na których firma Stena Recycling zamierza wybudować zakład przetwarzający odpady przygotowywał dokumenty m.in. na pozyskanie środków publicznych na drogę do własnych działek?

Burmistrz odpowiedział:

- Dokumenty były przygotowywane przez Wydział Strategii, Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych, którym kieruje naczelnik. Nie mam wiedzy, jakim prywatnym majątkiem dysponują pracownicy tego wydziału.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Jadwiga Studzińska,
87 lat
zm. 2 października

Mieczysław Klasura,
73 lata
zm. 2 października

Leszek Kozicki,
77 lat
zm. 30 września

Marian Urban,
70 lat
zm. 5 października

Andrzej Kosik
41 lat
zm. 2 października

Wiesław Mazurkiewicz,
74 lata
zm. 3 października

Józef Małyska,
87 lat
zm. 6 października

Marianna Osiak,
84 lata
zm. 8 października

Marianna Lal,
88 lat
zm. 8 października

Krystyna Guz,
99 lat
zm. 6 października

Dla Pani
Doroty Golak
Kierownika Referatu Centrum Obsługi Inwestora Urzędu Gminy Lubartów
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Taty
składają:
Wójt, Radni, Sołtysi oraz Pracownicy Samorządowi Gminy Lubartów

LUB

eprasa.pl 1b0191bbc0

Ekipa z Opola Lubelskiego najlepsza w jubileuszowym turnieju

Kopali piłkę, by wspomóc zbiórkę dla chorego Franka z Kazimierza

Tak naprawdę nie chodziło tu o rywalizację, a o szczytny cel - pomoc 13-letniemu Franciszkowi Fernezemu, który cierpi na rzadką chorobę genetyczną. W pierwszą sobotę października dziesięć drużyn stanęło w szranki w Turnieju Oldbojów im. Kazimierza Górskiego w Kazimierzu Dolnym. To już dziesiąta, jubileuszowa edycja imprezy.

Fot.Dominik Kęsik

Najlepsza okazała się drużyna Orlik z Opola Lubelskiego. Zawodnicy przyznali, że nie spodziewali się sukcesu

Fot.Dominik Kęsik

W walce o zwycięstwo w Turnieju Oldbojów im. Kazimierza Górskiego zmierzyło się dziesięć drużyn

Fot.Dominik Kęsik

Podczas turnieju wręczono tytuły Zasłużonego dla Gminy Kazimierz Dolny, które przyznano byłemu trenerowi KKS Orły Kazimierz Ignacemu Mieczysławowi Włodkowi oraz grupie KS Oldboje Kazimierz Dolny

Fot.Dominik Kęsik

Koszulki z autografami znanych polskich sportowców i wiele innych fantów zostało przekazanych na specjalną licytację, która odbyła się podczas wydarzenia. Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na leczenie 13-letniego Franciszka Fernezego z Kazimierza Dolnego, chorującego na rzadką chorobę genetyczną ALD (adrenoleukodystrofię)

Wydarzenie jest jednym z ważniejszych w kalendarzu kulturalnym Kazimierza Dolnego. Na boisku zawodnicy rozgrywają mecze w piłce nożnej. W dziesiątej edycji Turnieju w nadwiślańskim miasteczku zjawiło się dziesięć drużyn: Oldboje Kazimierz Dolny, Reprezentacja Telewizji Polskiej, Lotnicy Wawer Warszawa, eXc mobile Team, Starostwo Powiatowe Puławy, Orlik Opole Lubelskie NSZZiP Policja, Oldboje Wisła Puławy, Plener oraz TKKF Chemik. Ekipy zostały podzielone na dwie grupy. Mecze były bardzo zacięte i wyrównane. Zmaganiom przyglądali się mieszkańcy, goście oraz turyści. Przed oficjalnymi wynikami wręczono tytuły Zasłużonego dla Gminy Kazimierz Dolny byłemu trenerowi KKS Orły Kazimierz Ignacemu Mieczysławowi Włodkowi oraz grupie KS Oldboje Kazimierz Dolny.

Zwycięzcą turnieju okazał się Orlik Opole Lubelskie. Drugie miejsce zajęli Oldboje Wisła Puławy. Obrońcy tytułu z zeszłego roku - Reprezentacja TVP znalazła się na trzecim miejscu. W trakcie turnieju odbyła się licytacja na rzecz 13-letniego Franciszka Fernezego, który od kilku lat choruje na rzadką chorobę genetyczną ALD (adrenoleukodystrofię). Wśród fantów znalazły się m.in. koszulki z autografami siatkarza Bartosza Kurka i trzykrotnego mistrza świata w żużlu Bartosza Zmarzlika czy piłka FC Bayern Monachium podpisana przez Roberta Lewandowskiego. 2 października zorganizowano turniej drużyn młodzieżowych.

Dominik Kęsik

Mariusz Kuś,
drużyna eXc mobile Team

Jesteśmy na turnieju po raz pierwszy jako firma. Byliśmy dobrze przygotowani, ale rywale nas zaskoczyli. Dwa mecze przegraliśmy, ale jeden wygraliśmy. Organizacja jest super. Zawodnicy w TVP są świetnie przygotowani. Wszystko wypadło na plus

Wojciech Wiak,
Oldboje Kazimierz Dolny, organizator turnieju

Poziom podczas tego turnieju był wysoki. Nie ma się do czego przyczepić. Występuję w wydarzeniu już od samego początku. Przegraliśmy pierwszy mecz, ale dalej poszło już z górki. Przez kilka edycji graliśmy dla innych rodzin i dzieci. Przez 10 lat udało się nam zebrać ponad 60 tys. zł, które przekazaliśmy dla potrzebujących rodzin z gminy Kazimierz Dolny

Andrzej Jurak,
Orlik Opole Lubelskie

Turniej jest obsadzony bardzo silnymi zespołami i muszę przyznać, że było bardzo ciężko. Faworytami jak co roku była reprezentacja z TVP. Jubileuszowa edycja była świetną zabawą. Wszyscy tu przyjeżdżamy, aby grać dla Frania. Jesteśmy tu od samego początku. Szczęście się do nas uśmiechnęło, bo wygraliśmy po raz pierwszy. Będziemy bronić tytułu w przyszłym roku

Parchatka z szansą na kolejne metry chodnika. Mieszkacy pisali: „Tu zginęła nasza sąsiadka"

Zarząd Dróg Wojewódzkich chce wybudować ponad 400 metrów chodnika przy drodze 824. Chętne trzy firmy.

Ruchliwa droga wojewódzka biegnąca przez Parchatkę w gminie Kazimierz Dolny spędza sen z powiek mieszkańców. Brak chodnika w części miejscowości to jedno, a drugie to kierowcy jadący za szybko i nie przestrzegający obowiązujących ograniczeń prędkości. Już nieraz dochodziło tu do wypadków z udziałem pieszych, niestety także tych ze skutkiem śmiertelnym. Mieszkańcy wielokrotnie prosili o budowę chodnika zarówno gminne władze, jak i Zarząd Dróg Wojewódzkich - bezskutecznie. Latem 2020 r. zorganizowali akcję protestacyjną. Najpierw na ogrodzeniach swoich posesji powiesili banery z hasłami np. „Tu zginęła nasza sąsiadka", czy „Mamy dość śmierci na tej drodze", a potem zorganizowali blokadę drogi. W ten sposób domagali się budowy chodnika na całej długości wsi, zwiększenia liczby przejść dla pieszych i zamontowania fotoradaru lub innej formy monitorowania prędkości. W końcu samorządowcy dali się przekonać i dzięki współpracy urzędników z Lublina i Kazimierza powstał fragment chodnika. W tym roku ZDW chce zbudować kolejny odcinek, tym razem o długości 425 metrów. We wrześniu ogłosił przetarg, który ma wyłonić wykonawcę robót. Oferty złożyły 3 przedsiębiorstwa, ale żadna nie mieści się w limicie środków zaplanowanych na to zadanie - 486 tys. zł. Najbliższa tej kwocie jest propozycja przedsiębiorstwa Beta z Bełżyc - 511,1 tys. zł. Dwie kolejne opiewają na ponad 600 tys. zł (Nefryt z Kazanowa - 607,5 tys. zł oraz Art-Bruk z Miłocina - 637,2 tys. zł). Co w takiej sytuacji zrobi ZDW? Czy rozstrzygnie przetarg decydując się na usługi najtańszej firmy, czy powtórzy postępowanie, przekonamy się wkrótce.

Marta Pietroń

Uciekał przed policjantami do lasu

36 - latek z gminy Kurów miał powód - prowadził bez prawa jazdy i na podwójnym gazie, a w portfelu miał marihuanę.

Do zdarzenia doszło w ubiegły czwartek. Policjanci patrolujący ulice Puław zwrócili uwagę na peugeota, który na ich widok nagle przyspieszył, a następnie wjechał do lasu. Kierowca wysiadł zza kierownicy i zaczął uciekać. Wkrótce znalazł się w rekach mundurowych, a na jaw wyszły powodu ucieczki. 36 - letni mieszkaniec gm. Kurów nie dość, że był nietrzeźwy (miał blisko promil alkoholu w organizmie), to jak się okazało, nie miał także uprawnień do kierowania, a w dodatku w portfelu miał susz marihuany. Mężczyzna trafił do aresztu, po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty za kierowanie bez prawa jazdy i pod w stanie nietrzeźwości oraz za posiadanie środków odurzających. Stanie przed sądem.

Marta Pietroń

eprasa.pl 1b0191bbc0

Piotr Kondraciuk dalej dyrektorem muzeum. Ale w Puławach

Były dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym teraz pokieruje Muzeum Badań Polarnych w Puławach. Placówka zmienia lokalizację, ma też pomysł na wystawy stałe.

Fot.Kamil Wasik

P. Kondraciuk,
p.o. dyrektora Muzeum Badań Polarnych w Puławach
Zanim jeszcze nastąpi otwarcie wystawy stałej, będziemy organizować spotkania z polarnikami, podróżnikami, myślimy o festiwalu filmów polarnych

Z muzeum do muzeum

Piotr Kondraciuk z Muzeum Nadwiślańskim był związany od 2019 roku. Objął stanowisko dyrektora po tym, jak pełniąca tę funkcję Agnieszka Zadura zrezygnowała ze stanowiska w połowie kadencji. Latem tego roku w związku z kończącą się mu kadencją, Urząd Marszałkowski w Lublinie przeprowadził konkurs na szefa placówki w Kazimierzu Dolnym. W szranki z Kondraciukiem stanęła Izabela Andryszczyk i to jej komisja konkursowa postanowiła powierzyć kierowanie Muzeum Nadwiślańskim.

Jednak Kondraciuk długo bez pracy nie pozostał. Decyzją władz województwa od 6 września powierzono mu pełnienie obowiązków dyrektora Muzeum Badań Polarnych w Puławach. Funkcję ma pełnić najpóźniej do początku przyszłego roku, czyli do momentu rozstrzygnięcia konkursu na dyrektora placówki. Po śmierci prof. Andrzeja Piotrowskiego, pomysłodawcy i pierwszego dyrektora MBP, pełniącym obowiązki szefa puławskiego muzeum został dotychczasowy pracownik Krzysztof Jarosz.

Placówka zmieni lokalizację

Muzeum Badań Polarnych na razie organizuje się w budynkach przy ul. Czartoryskich, wynajmowanych od PTTK. Ale wkrótce przeniesie się na parter obiektu przy ul. 4 Pułku Piechoty, gdzie aktualnie działa filia UMCS w Puławach. Województwo Lubelskie podpisało już porozumienie z władzami lubelskiej uczelni, na mocy którego przejmie udział w nieruchomości za kwotę 2,4 mln zł.

Wystawy stałe w przygotowaniu. Co zobaczymy?

Placówka muzealna w Puławach w dalszym ciągu nie jest dostępna dla zwiedzających. Jeszcze w tym roku dyrekcja instytucji planuje wykłady otwarte o historii polskich wypraw polarnych, chce także współpracować ze środowiskiem lokalnym, np. Uniwersytetem Trzeciego Wieku. - Nie było dotąd w Polsce centrum badań polarnych, dlatego cieszę się z zaangażowania w tę inicjatywę środowiska polarników polskich i zagranicznych. Muzeum ma pełnić rolę centrum naukowo-dydaktycznego i gromadzić zbiory, które są pamiątkami po osiągnięciach polskiego polarnictwa. Zanim jeszcze nastąpi otwarcie wystawy stałej, będziemy organizować spotkania z polarnikami, podróżnikami, myślimy o festiwalu filmów polarnych – mówi dr Piotr Kondraciuk, p.o. dyrektora Muzeum Badań Polarnych w Puławach.

Aktualnie placówka pracuje intensywnie nad przygotowaniem wystawy stałej. Zwiedzający zapoznają się historią wypraw polarnych, oglądając eksponaty przedstawiające np. środki transportu, ekwipunek czy ubiory polarników, a także makiety lub wizualizacje 3D ukazujące, jak wyglądały polskie stacje polarne. Zaczerpniemy również informacji na temat rdzennych ludów północy - ich ubiorów, broni, ozdób i przedmiotów użytkowych, obejrzymy rekonstrukcje igloo i szałasu. Część wystawy stałej będzie poświęcona także florze i faunie Arktyki i Antarktyki oraz wiecznej zmarzlinie i lodowcom.

- Opracowaniem wystawy stałej zajmują się pracownicy Muzeum Badań Polarnych w Puławach w konsultacji ze środowiskiem polarników, m.in. z prof. Jerzym Nawrockim – geofizykiem i polarnikiem związanym z UMCS w Lublinie, który będzie koordynował prace konsultantów merytorycznych wystawy - tłumaczą urzędnicy z UMWL. Pierwsi zwiedzający obejrzą ją najprawdopodobniej po nowym roku. W Muzeum w Puławach będzie można również zobaczyć m.in. autentyczny helikopter, który służył polskim polarnikom. Maszynę znaleziono przypadkiem w Świdniku. Aktualnie przechodzi renowację.

Marta Pietroń

Powiat lubelski: Kłusownik zatrzymany. Miał broń i naboje

W miejscu zamieszkania zatrzymanego kryminalni ujawnili i zabezpieczyli kilkanaście sztuk broni

Kryminalni z Bełżyc podczas przeszukania pojazdu i miejsca zamieszkania 46-latka z Lublina znaleźli 20 sztuk broni.

W Strzeszkowicach Dużych funkcjonariusze Państwowej Straży Łowieckiej złapali mężczyznę na gorącym uczynku podczas kłusowania na zwierzynę leśną. Znajdował się on na ambonie, która została postawiona nielegalnie - bez zgłoszenia. Na miejsce zostali wezwani policjanci z Komisariatu Policji w Bełżycach, którym funkcjonariusze straży przekazali kłusownika. Okazał się nim 46-latek z Lublina, którym miał broń długą pneumatyczną typu wiatrówka wraz z nabojami. Ponadto podczas przeszukania pojazdu, którym się poruszał, znaleziono rewolwer czarnoprochowy.

W miejscu zamieszkania zatrzymanego kryminalni znaleźli 18 sztuk różnych jednostek broni, które zostaną poddane badaniom przez biegłych w celu określenia, czy jest to broń w rozumieniu ustawy o broni i amunicji. Wstępnie w toku prowadzonych czynności ustalono, że jedna jednostka broni może stanowić broń palną, na posiadanie której potrzebne jest zezwolenie.

- 46-latek usłyszał zarzut kłusownictwa i posiadania przedmiotów służących do kłusownictwa. Ewentualne zarzuty dotyczące nielegalnego posiadania broni palnej zostaną ogłoszone po potwierdzeniu tego faktu przez biegłych Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Lublinie - informuje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

(McM)

Cztery firmy chętne na koncepcję kładki nad Wisłą

Jedna z nich chce przygotować koncepcję za 875,5 tys. zł, czyli dużo taniej, niż pozostałe. Jednak to nie gwarantuje, że przeprawa w ogóle powstanie.

Pod koniec sierpnia Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie, podległy Marszałkowi Województwa ogłosił przetarg na przygotowanie koncepcji programowo - przestrzennej kładki pieszo - rowerowej. Przeprawa miałaby połączyć dwie znane i lubiane przez turystów miejscowości turystyczne na Lubelszczyźnie - Kazimierz Dolny z Janowcem.

- Firma, która zostanie wybrana w przetargu, będzie miała za zadanie przedstawić między innymi minimum trzy warianty lokalizacji kładki, warianty konstrukcyjne, jej wygląd, podstawowe cechy, program funkcjonalno – użytkowy. Projektanci będą mieli także za zadanie przygotować prezentację multimedialną z wizualizacją 3D. Zadaniem wykonawców będzie także zdobycie Decyzji o Środowiskowych Uwarunkowaniach dla tej inwestycji - tłumaczył wtedy Wspólnocie Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

Samorząd województwa zabezpieczył na ten cel 2 mln 52 tys. zł. Na oferty od zainteresowanych przygotowaniem koncepcji firm czekał do ubiegłego poniedziałku 3 października. Wpłynęło 4 i wszystkie z powodzeniem mieszczą się w założonym budżecie. Najtaniej koncepcję chce opracować Pracownia Projektowa MiD z Gdańska - za 875,5 tys. zł. Trzy pozostałe oferty opiewają już na ponad 1 mln zł. Na 1,3 mln zł swoje usługi wyceniła spółka Schuessler - Plan Inżynierzy z Warszawy, a na 1,6 mln zł spółka Promost Consulting z Rzeszowa. Najdroższą propozycję złożył lubelski Drogprojekt - 1,9 mln zł.

Jak jeszcze latem zapowiadał rzecznik ZDW, kolejnym krokiem po przygotowaniu koncepcji będzie ogłoszenie przetargu w formule „zaprojektuj i wybuduj". Jednak, jak podkreślał Kamil Jakubowski, przygotowanie koncepcji wcale nie oznacza, że inwestycja będzie realizowana.

Podobne przeprawy wybudowane np. w Warszawie pochłonęły ok. 120 mln zł. Powstawały jednak w innej rzeczywistości ekonomicznej. Wykonanie tej między Kazimierzem a Janowcem może zatem być dużo droższe. Urzędnicy podkreślają, że wszystko zależy od posiadanych przez nich funduszy. Liczą na dotacje zewnętrzne, np. z Unii Europejskiej, dzięki którym sfinansowaliby koszty wykonania kładki.

Lokalnym władzom pomysł połączenia brzegów podoba się, wskazują nawet wstępnie lokalizację przeprawy. Jednocześnie zwracają uwagę na wysokie koszty inwestycji, na które samorządy nie stać. Aktualnie oferty są analizowane pod względem formalnym. Ile ostatecznie będzie kosztować przygotowanie koncepcji i któremu z potencjalnych wykonawców UMWL zleci to zadanie, dowiemy się wkrótce.

Marta Pietroń

Parkowanie z promilami

55-latek miał 3 promile alkoholu w organizmie. Parkując auto w takim stanie, uszkodził inny samochód. Świadek wezwał policję.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu we Wronowie (gm. Końskowola) w powiecie puławskim. Mężczyzna wjechał swoim peugeotem na parking i próbując zaparkować swoje auto, uderzył najpierw w stojącego tam opla, a następnie w latarnię. Świadkiem jego poczynań był pracownik pobliskiej firmy. Podejrzewając, że kierowca jest nietrzeźwy, zabrał mu kluczyki, uniemożliwiając dalszą jazdę, a zajście zgłosił na policję. Przybyli na miejsce funkcjonariusze przebadali alkomatem kierującego peugeotem, od którego wyraźnie było czuć woń alkoholu. Alkomat wskazał 3 promile. - 55-letni mieszkaniec gminy Końskowola trafił do policyjnego aresztu. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy. Gdy mężczyzna wytrzeźwiał, został przesłuchany. Usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Kara, jaka grozi podejrzanemu za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, to dwa lata pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów oraz obowiązek zapłaty na wskazany cel określonej przez sąd kwoty, która może wynieść nawet 60 tysięcy złotych.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 1b0191bbc0

Potrzebne nowe domy dla psów, trwa także zbiórka darów dla ich właściciela

By wykarmić psy, sam głodował

Pan Zbigniew opiekuje się kilkunastoma psami. Jak nie ma pieniędzy na jedzenie dla nich, oddaje im swoje. Znaleźli się ludzie, którzy postanowili pomóc mężczyźnie.

Fot. Zuzanna Starzyńska

Pan Zbigniew z Krzewicy, by nakarmić swoje zwierzęta, często sam sobie odmawiał jedzenia. Mężczyzna i jego podopieczni potrzebują pilnej pomocy

Fot. Zuzanna Starzyńska

Psy będące obecnie pod opieką pana Zbigniewa muszą znaleźć nowy dom. Obecny właściciel nie jest w stanie utrzymywać kilkunastu czworonogów

Krzewica to mała wieś w okolicy Międzyrzeca Podlaskiego. W jednym z małych drewnianych domów mieszka samotnie starszy człowiek, pan Zbigniew. Żyje w bardzo skromnych warunkach, dom jest stary i bardzo zaniedbany. Brakuje środków czystości, mebli, a często także jedzenia, bo mężczyzna nie pracuje, utrzymuje się z prac dorywczych.

16 czworonożnych towarzyszy niedoli

Choć mężczyzna sam niewiele ma, sercem i czym tylko może dzieli się z psami, których w domu miał sześć. Ludzie podrzucali mu niechciane psy, wiedząc, że ma dobre serce dla zwierząt. W ciągu ostatnich tygodni dwie suczki się oszczeniły. Razem to 16 czworonogów. Psy mieszkają wraz z nim w domu, śpią na jego kanapie.

- O psy dba, jak umie i jak go stać. A jak nie stać, to oddaje swoje jedzenie, bo przecież zwierzę nie może cierpieć głodu. Kocha te zwierzaki, ale już sam mówi, że sytuacja go przerosła - opowiada Zuzanna Starzyńska, członek Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt Azyl.

O trudnej sytuacji mieszkańca Krzewicy dowiedziała się od koleżanki. Postanowiła pomóc. Pojechała na miejsce z zapasem karmy podarowanej przez schronisko Azyl oraz zakupionej samodzielnie i z tabletkami dla psów przeciw pasożytom.

- Pan Zbyszek to bardzo ciepła i skromna osoba. Zapytałam, czy on ma co jeść. Powiedział, że dla niego najważniejsze, żeby psy miały - opowiada ze wzruszeniem pani Zuzanna.

Zbiórka dla pana Zbyszka

Kobieta postanowiła, że zorganizuje pomoc nie tylko psom, ale także ich właścicielowi. Zapadła decyzja o zbiórce żywności i środków czystości. Produkty z długą datą przydatności - takie jak ryż, kasze, makarony, konserwy, cukier itp. oraz środki czystości, które mogą przydać się panu Zbyszkowi, można przynosić do siedziby schroniska Azyl w Białej Podlaskiej.

Zuzanna Starzyńska: Zapytałam, czy on ma co jeść. Powiedział, że dla niego najważniejsze, żeby psy miały

- Pan Zbyszek pomocy naprawdę potrzebuje, ale nigdy o nią nie prosił. Nie prosi o pieniądze. Powiedział tylko, że gdyby ktoś kupił mu trochę chleba, to byłby wdzięczny. Mnie to rozłożyło na łopatki - opowiada pani Zuzanna Starzyńska.

Organizatorzy zbiórki informują, że przydadzą się także ubrania rozmiar L, na 175/180 cm wzrostu, buty w rozmiarze ok. 43, kołdry, poduszki i kilka koców. Oczywiście przyda się także karma dla psów, miski, obroże. Dary zbierane są w schronisku w Białej Podlaskiej.

- Pokażmy kolejny raz, że razem możemy więcej - apeluje Zuzanna Starzyńska, dodając, że bardzo przydałaby się także pomoc w domu pana Zbigniewa - drobne naprawy, remonty, meble.

Kto przygarnie psy?

Przede wszystkim trzeba jednak zadbać o nowy dom dla psów znajdujących się pod opieką pana Zbyszka.

- Psy są priorytetem. Jeśli nie znajdziemy im domu, trudno będzie pomóc panu Zbyszkowi - podkreśla Starzyńska.

Suczka z czterema kilkutygodniowymi szczeniętami trafiła już pod opiekę fundacji PsiTulas. Zwierzęta trafiły do domów tymczasowych, gdzie poczekają na nowych właścicieli. Do samego Poznania zawiozła je osobiście pani Zuzanna. W tym tygodniu nowy dom znajdzie także druga suczka z młodszymi, trzytygodniowymi szczeniakami. Wszystkie suczki przejdą zabieg sterylizacji (z czego ich właściciel się bardzo ucieszył).

Trwa poszukiwanie domów dla sześciu dorosłych psów pana Zbigniewa - czterech suczek i dwóch psów.

- Pan Zbyszek powiedział, że chciałby zostawić sobie dwa psy - te, którym najtrudniej będzie znaleźć nowy dom - podkreśla Zuzanna Starzyńska.

karo

PSY DO ADOPCJI

Światowy Dzień Zwierząt. Święto Benka, Bery i Biszkopcika

4 października był Światowy Dzień Zwierząt. Chwaliliście się na Facebooku zdjęciami Waszych zwierzaków. Tak, jak obiecaliśmy - część tych zdjęć ukazuje się na łamach „Wspólnoty”.

kr

Benek, Magdalena Żelazowska

Bera, Aneta Dzwonnik

Biszkopcik, Agnieszka Sztug

Brunuś, Anna Siuda

Fibi (adoptowany), Edyta Lewicka

Fifi (adoptowana), Joanna Piguła

Max, Robert Wnuk

Inka, Anna Michalak

Inka, Urszula Warszawska

Kaja, Ewa Słomka

George, Dorota Niedziułka

Miecio, Karolina Rogalska

Pchełka, Jola Kruk

Rysiek (Azylowy Tubiś), Agnieszka Dejneko-Kończugowska

Wanda ze schroniska, Iwona Tarkowska

Maja i Sonia, Aneta Prościńska

Pyśka, Katarzyna Wołczuk

Stefan, Karolina Sitarska

Lodzia (adoptowana), Magdalena Kowalska Husa

REG

eprasa.pl 1b0191bbc0

Puławskie Azoty szukają węgla i czekają na tańszy gaz

Ograniczając koszty związane z wysokimi cenami gazu, Grupa Azoty Puławy w dalszym ciągu nie ruszyła pełną parą z produkcją. Teraz dodatkowo musi szukać innych źródeł węgla, bo dotychczasowy dostawca zapowiedział ograniczenie wydobycia.

Paweł Wójcik,
rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy

Dostawy ciepła na potrzeby miasta i mieszkańców Puław są i będą realizowane. Nie identyfikujemy żadnego ryzyka w tym zakresie

Najpierw problem z drogim gazem

Na początku sierpnia puławskie Azoty najpierw ograniczyły, a potem wstrzymały do odwołania produkcję melaminy. Następnie w drugiej połowie sierpnia zdecydowano o czasowym ograniczeniu produkcji na kolejnych instalacjach. Do 10 procent zredukowano produkcję melaminy, wstrzymano produkcję w Segmencie Tworzyw oraz Agro, z wyjątkiem produkcji: siarczanu amonu z Instalacji Odsiarczania Spalin, NOXy®, Likam oraz PULNOX®. Spółka w dalszym ciągu realizuje dostawy CO^2 i suchego lodu.

Swoje decyzje kierownictwo potentata nawozowego tłumaczyło rekordowymi cenami gazu. W czasie przestoju instalacji prowadzone są prace remontowe. Sytuacja trwa już od 2 miesięcy i na razie nic nie wskazuje na to, być coś się zmieniło, nawet w perspektywie uruchomienia nowego gazociągu. - Grupa Azoty Puławy stale monitoruje poziom cen wszystkich surowców oraz rentowność procesów produkcyjnych i na tej podstawie będzie podejmowała dalsze decyzje biznesowe - tłumaczy Paweł Wójcik, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Skąd wziąć węgiel?

Tymczasem, jak się okazuje, drogi gaz to nie jedyny problem puławskich Azotów. Pod koniec września spółka Lubelski Węgiel „Bogdanka" poinformował GAP o ograniczeniach w wydobyciu węgla i możliwym niewykonaniu zapisów umowy, zawartej z potentatem nawozowym w 2009 r. Oznacza to, że do Puław do końca 2023 r. może nie trafić ok. 160 tys. ton węgla. - W związku z aktualnym i szacowanym zapotrzebowaniem rozpoczęto proces przetargowy na dostawy węgla energetycznego od innych dostawców. Spółka wskazuje, iż z uwagi na aktualną sytuację geopolityczną zakupy węgla energetycznego skutkować będą koniecznością poniesienia dodatkowych, podwyższonych kosztów. Spółka jest w trakcie wykonywania analiz - czytamy w komunikacie spółki, do którego odsyła nas rzecznik prasowy.

Sęk w tym, że węgiel to nie tylko paliwo zasilające zakładowe instalacje do produkcji nawozów, ale również i elektrociepłownię, dzięki której mieszkańcy Puław mają ciepłe kaloryfery. Czy puławianie mają czego się obawiać?

- Grupa Azoty Puławy odpowiedzialnie podchodzi do swoich zobowiązań wobec wszystkich partnerów. Dostawy ciepła na potrzeby miasta i mieszkańców Puław są i będą realizowane. Nie identyfikujemy żadnego ryzyka w tym zakresie - uspokaja Paweł Wójcik.

Marta Pietroń

Chciałem, aby trumna z mamą wsunięta została do grobu godnie, a nie na skos

Janusz Cięszczyk zarzuca grabarzowi z Chodla, że ten nie wywiązał się z usługi pogrzebowej i zdarł z niego pieniądze. - Jak chce, mogę mu oddać pieniądze - odpowiada grabarz.

Pan Janusz Cięszczyk zbulwersowany jest zachowaniem grabarza i tym, w jaki sposób wykonał usługę pogrzebową, gdy zmarła jego matka. Było to w lipcu br.

Za mało zrobił, za dużo wziął

Obaj mieszkają w jednej wsi - Jeżów koło Chodla. Pan Janusz Cięszczyk zbulwersowany jest zachowaniem grabarza i tym, w jaki sposób wykonał usługę pogrzebową, gdy zmarła jego matka. Było to w lipcu br. Nasz Czytelnik zabrał się za organizację pogrzebu. Udał się do księdza, organisty i grabarza. Tego ostatniego prosił, żeby odkopał grób, oczywiście odpłatnie.

- Zrobił to jego pomocnik. Wykopał dołek o wymiarach metr na metr. Gdy zobaczyłem, że wykop jest zbyt mały i stromy, poprosiłem Jurka (przyp. red. – grabarza), żeby podkopać więcej, tak, aby można było wsunąć trumnę do grobu, a nie wkładać ją pod kątem ostrym. Usłyszałem: na co potrzebne... – wspomina pan Janusz.

Grób znajduje się przy jednej z alejek. Dostęp do niego nie jest utrudniony. Wykonanie większego wykopu było więc możliwe. Gdy prośba o powiększenie wykopu nie poskutkowała, pan Janusz zakasał rękawy i chwycił za łopatę.

- Zrobiłem samowolkę. Podkopałem sam, bo chciałem, żeby trumna z ciałem mojej mamy została włożona do grobu godnie – mówi.

W dniu pogrzebu naszemu Czytelnikowi też nie spodobało się, jak zachowywał się grabarz. Jego zdaniem zrobił niewiele, bo ograniczył się do podania pomocnikowi linek do wsunięcia trumny, płyt i zaprawy murarskiej.

Grabarzowi zapłacił przed pogrzebem. Mówi o kwocie 750 zł. Uważa, że ta stawka była w jego przypadku wygórowana. Jego zdaniem grabarz powinien zażyczyć sobie nie więcej jak 600 zł.

- Honorowo zapłaciłem te 750 zł, choć usługi do końca nie wykonał. Ja sam grób wybiałkowałem, podkop zrobiłem, sam zasypałem i kostkę brukową, która została rozebrana, na nowo zleciłem, aby ktoś inny ułożył. Za to zapłaciłem 150 zł – tłumaczy mieszkaniec Jeżowa.

Od proboszcza próbował uzyskać fakturę na te 750 zł. Nie dostał jej, został odesłany do grabarza. Od grabarza też faktury nie otrzymał.

- Powiedział mi, że za tę usługę to powinien wziąć tysiąc złotych. Pytam się: za co? Gdzie cennik ma – wspomina zbulwersowany mężczyzna.

Oficjalnego cennika na cmentarzu parafialnym w Chodlu jednak nie ma.

„Mogę oddać mu pieniądze"

Jerzy Zawadzki jest kościelnym i grabarzem w parafii Chodel od wielu lat. I, jak twierdzi, po raz pierwszy zdarzyła mu się taka sytuacja, jak ta. Uważa, że pretensje pana Cięszczyka są nieuzasadnione.

- Przynajmniej odkopaliśmy 1,3 m od grobu. Trumna musi być wkładana do wykopu pod kątem, bo inaczej jej nie włożymy do grobu. Na sztorc na pewno nie była wkładana – tłumaczy grabarz z Chodla.

Zapewnia jednocześnie, że on wykonał to, co do niego należało w ramach usługi, tak jak powinien, zgodnie z obowiązującą sztuką grzebania zwłok. Nie rozumie jednak, dlaczego nasz Czytelnik sam zaczął robić to, co cała usługa obejmowała, czyli białkowanie grobu, zasypanie i ułożenie przy pomniku rozebranej kostki brukowej.

- Gdyby powiedział mi, żeby odkopać mu tylko grób, a on sam sobie resztę zrobi, to nie ma problemu. My to wszystko chcieliśmy zrobić, a on pośpieszył się i nie wiadomo, z jakiego powodu, zrobił sam – tłumaczy Zawadzki.

Przekonuje też, że z jego strony nie było żadnej opieszałości ani złej woli.

- Nas też jakieś zasady obowiązują. Nie zasypujemy grobu tego samego dnia, bo nigdy tak nie było i nie jest. Robimy to po trzech dniach, bo zaprawa musi się związać – tłumaczy.

Zawadzki twierdzi też, że oddał 100 zł Cięszczykowi. I jest gotów oddać mu kolejne 200 – 250 zł.

- Jeżeli teraz by chciał, nie ma takiego problemu – mówi grabarz z Chodla.

Przyznaje jednocześnie, że on sam działalności gospodarczej nie prowadzi. A usługi pogrzebowe wykonuje w ramach umowy o pracę, jaką ma zawartą z proboszczem. Natomiast za prace, jakie wykonuje na cmentarzu, pieniądze bierze dla siebie. Nie oddaje ich pracodawcy.

„To są pieniądze parafialne"

Co innego utrzymuje z kolei proboszcz parafii w Chodlu.

- To są parafialne pieniądze, nie dla niego (grabarza – przyp. red.). On oddaje, my go rozliczamy i pensję z tego ma – tłumaczy ks. kan. Ryszard Denys, proboszcz parafii w Chodlu i zarazem administrator cmentarza parafialnego.

Parafia zatrudnia Jerzego Zawadzkiego na pół etatu, jako kościelnego i grabarza. Opłaca mu składki i odprowadza podatki.

- I w ramach tego pracuje też na cmentarzu. A że przez niego idą te pieniądze, to one wracają to do nas – przekonuje.

Proboszcz przyznaje też, że nie mógł wiernemu wystawić faktury za usługi związane z pochówkiem, bo parafia nie prowadzi działalności gospodarczej. Jego zdaniem grabarz też nie powinien takiej działalności prowadzić, bo ... dublowałyby mu się składki.

Po fakturę do grabarza

Kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie, ks. dr Adam Jaszcz przyznaje, że w archidiecezji nie ma jeszcze wewnętrznych przepisów, które by regulowały kwestie wykonywania usług pogrzebowych na cmentarzach parafialnych przez pracowników parafii. Problem jest jednak dostrzegany i ma nad nim pochylić się III Synod Archidiecezji Lubelskiej.

- Jeżeli administratorem cmentarza jest parafia i ma zarejestrowaną działalność gospodarczą, może oczywiście wystawiać faktury i rachunki. Ale w 99 procentach parafie nie prowadzą działalności gospodarczej związanej z prowadzeniem cmentarza – mówi ks. Adam Jaszcz. - Co innego grabarze, jeśli czerpią korzyści finansowe z pracy na cmentarzu, powinni zarejestrować działalność gospodarczą i wtedy wystawiają faktury – dodaje.

Kanclerz Kurii przypomina też o podjętej próbie uregulowania spraw cmentarnych w Chodlu.

- Półtora roku temu podjęliśmy próbę uregulowania spraw cmentarnych, wiedząc, że jest tam problem zależności grabarza i parafii. Niestety pojawiła się grupa ludzi rozsiewająca plotki, że przejmując cmentarz, archidiecezja wprowadzi jakieś drakońskie opłaty. Byłoby wręcz odwrotnie, ponieważ administrujemy większą ilością cmentarzy i siłą rzeczy jesteśmy w stanie wynegocjować np. mniejsze ceny za wywóz śmieci - mówi.

Plan przejęcia cmentarza przez powołaną przez Kurię spółkę spalił się jednak na panewce. Kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie przyznaje też, że dopóki pomysł nie znajdzie akceptacji u lokalnej społeczności, trudno o przejęcie cmentarza.

- Opozycja wobec pomysłu przejęcia cmentarza przez archidiecezję została prawdopodobnie sprowokowana przez osoby, których zyski ucierpiałyby, gdybyśmy ten cmentarz przejęli – przypuszcza ks. Jaszcz. - Nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy robić niczego wbrew lokalnej społeczności. Zdążyliśmy jednak uporządkować teren cmentarza z zalegających śmieci, na co wydaliśmy 25 tys. zł - dodaje.

Agnieszka Ciekot

REG

eprasa.pl 1b0191bbc0

Ukradli sprzęt warty prawie pół mln zł

Kradzież ciągnika złamała karierę prominentnego działacza PiS

Sensacją krajową było zatrzymanie przez policję przewodniczącego Rady Powiatu w Łosicach, działacza PiS wspieranego przez znanych polityków tej partii jako kandydata w wyborach na posła. Do lubelskiego Sądu Okręgowego trafił akt oskarżenia dotyczący tego 32-letniego radnego. Oskarżony został o kradzież.

Fot. KMP Biała Podlaska

Ciągnik został ukryty na nieużytkach

Podczas przesłuchania Marek G. przyznał się do zarzucanych czynów

14 października w nocy w gminie Rokitno ktoś skradł ciągnik rolniczy Claas wraz z agregatem siewnym Horsch. Poszkodowana firma zamieściła zdjęcia skradzionego sprzętu w mediach społecznościowych.

Po czterech dniach informowała, że policjanci z KMP Biała Podlaska odzyskali ten nowy sprzęt rolniczy o wartości niemal 500 tys. zł, który skradziono ze strzeżonego terenu spółki gospodarującej w Cieleśnicy.

- Zarzuty usłyszeli dwaj mieszkańcy powiatu łosickiego w wieku 27-32 lat. Wobec obydwu mężczyzn zastosowany został środek zapobiegawczy w postaci dozoru Policji – wyjaśniała komisarz - informowała kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji. Siewnik znalazł się na jednej z posesji na terenie sąsiedniego powiatu, zaś ciągnik był ukryty pod plandeką na nieużytkach rolnych.

Koniec partyjnej kariery

Wtedy też poniosła się sensacyjna wieść, że podejrzanym o udział w tej kradzieży jest Marek G., przewodniczący Rady Powiatu w Łosicach, młoda „gwiazda" PiS na skraju woj. mazowieckiego.

Z przekazanej mediom informacji przez bialską Prokuraturę Rejonową wynikało, iż 32-letniemu Markowi G. i 27-letniemu Patrykowi H. przedstawiono zarzut, że w nocy z 13 na 14 października w Cieleśnicy wspólnie i w porozumieniu dokonali kradzieży ciągnika rolniczego marki Class wartości 230 tys. zł wraz z agregatem siewnym marki Horsch wartości 260 tys. zł.

Błyskawiczna rezygnacja przewodniczącego

Kiedy policja i media informowały o zatrzymaniu radnego i jego kolegi, pierwszy z nich już tego dnia złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego rady. Następnego dnia podczas sesji Rady Powiatu Łosickiego wszyscy wówczas obecni radni (nie było Marka G.) przyjęli uchwałę o tej rezygnacji. Starosta łosicki Janusz Kobyliński wtedy tłumaczył się, że nic oficjalnie nie wie o zdarzeniu policyjnym, a jedynie dowiedział się o tym z mediów.

Potem starosta Janusz Kobyliński wyjaśnił TVN24, że od kilku miesięcy z przyczyn zdrowotnych radny Marek G. nie pojawiał się na sesjach rady. „Gazeta Wyborcza" opisywała jak w 2019 r. politycy PiS: senator, wiceminister zdrowia i poseł wspierali Marka G., gdy wystartował w kampanii wyborczej jako kandydat na posła. Radny był nawet członkiem zarządu okręgu PiS w Siedlcach. Co ciekawe, ten młody właściciel prawie 40-hektarowego gospodarstwa wartego 1,6 mln zł posiadał swoje dwa ciągniki, dwa kombajny i inny cenny sprzęt.

- Czuję się niewinny. Opisywana sprawa jest wyolbrzymiona. Mój udział w niej jest znacząco przesadzony - niebawem wyznał „Tygodnikowi Siedleckiemu".

Oskarżeni też koledzy za ukrywanie ciągnika

Prok. Agnieszka Kępka, rzecznik lubelskiej Prokuratury Okręgowej, powiedziała nam, że już akt oskarżenia trafił do Sądu Okręgowego w Lublinie.

- Oskarżone zostały cztery osoby. Markowi G. i Patrykowi H. postawiono zarzut, że 14 października 2021 r. wspólnie i w porozumieniu dokonali kradzieży ciągnika rolniczego i agregatu siewnego Marek G. dodatkowo został oskarżony, iż posiadał znaczną ilość substancji psychotropowej mefedronu – podkreśla prokurator. Dodaje, że także oskarżeni zostali Artur W. i Piotr P., iż pomagali Markowi G. w ukryciu skradzionego ciągnika poprzez nakrycie go plandeką.

Zaznacza, iż za czyny zarzucane oskarżonym, czyli głównie kradzież mienia znacznej wartości grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

- Podczas przesłuchania Marek G. i Patryk H. przyznali się do zarzucanych im czynów oraz wyjaśnili zgodnie z ustaleniami policyjnymi. Artur W. chociaż nie przyznał się do zarzutu, to jednak potwierdził, że pomagał w kradzieży. Piotr P. nie przyznał się i twierdził, że nie wiedział, że zakrywany plandeką ciągnik pochodził z przestępstwa – mówi rzecznik prokuratury.

Sędzia Barbara Markowska, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie, poinformowała nas, że sprawa Marka G. i innych miała już wyznaczony termin 26 września 2022 r.

- Odroczona bez rozpoczęcia przewodu do dnia 14 listopada 2022 roku. Z tej sprawy została wyłączona sprawa Patryka H. Dotychczas brak terminu – wyjaśnia rzecznik.

Od wielu miesięcy radny Marek G. nie pojawia się na sesjach rady powiatu. Nie odpowiedział nam na pytanie, czy teraz przyznaje się do zarzucanych mu czynów.

- Marek G. nie należy do PiS – w piątek poinformowała nas Helena Nowak, dyrektor Biura Poselskiego Krzysztofa Tchórzewskiego

Marek Pietrzela

Chciała wynająć domek na sylwestra w górach. A w tym miejscu rondo

Kilkaset złotych zaliczki za wynajem domku w górach kilka dni temu straciła 36-latka, która ogłoszenie o wynajmie domku znalazła w internecie.

Mieszkanka gminy Firlej kilka dni temu chciała zarezerwować domek dla siebie i znajomych w Zakopanem na imprezę sylwestrową. Ogłoszenie z ofertą rezerwacji domku znalazła na jednej ze znanych stron ogłoszeniowych. Telefonicznie skontaktowała się z osobą, która miała się tym zajmować.

Mężczyzna w pierwszej rozmowie poinformował kobietę, że aktualnie ma pełną rezerwację na domki, jednak za jakiś czas oddzwonił, z informacją, że znalazł dla niej wolny domek. Powiedział, że jest wielu chętnych na wynajem i domagał się wpłaty zaliczki w wysokości 900 złotych dla potwierdzenia rezerwacji - co też kobieta uczyniła.

- Od wysłania pieniędzy kontakt z ogłoszeniodawcą się urwał. Kobieta sprawdziła wspomniany przez oszusta adres na mapach google. Okazało się, że w tym miejscu znajduje się rondo. W pobliżu również nie było żadnych domków - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji.

(McM)

Chciał zażartować, przyłożył sobie do głowy wiatrówkę

Lublin: Policjanci z VI komisariatu interweniowali w jednym z mieszkań w Lublinie, po zgłoszeniu, że jeden z domowników miał strzelić sobie w głowę.

Pod wskazanym adresem policjanci zastali 38-letniego nietrzeźwego mężczyznę z raną w okolicach skroni. Jak oświadczył policjantom, chciał sobie tylko zażartować, dlatego przyłożył do głowy wiatrówkę, a później nacisnął spust, myśląc, że jednak nie wystrzeli.

Załoga karetki przewiozła 38-latka do szpitala. Okazało się, że pod skórą utkwił mu śrut. Jego życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Ponieważ, 38-latek miał prawie 4 promile alkoholu we krwi ostatecznie został przewieziony do izby wytrzeźwień.

Na tym jednak policyjna interwencja się nie zakończyła, bowiem w domu policjanci zastali jeszcze dwie pijane kobiety (matkę i siostrę 38-latka) oraz dwójkę będących pod ich opieką dzieci w wieku 3 i 9 lat.

Jak informuje policja,40-letnia matka dzieci miała w organizmie prawie 2,5 promile alkoholu, a babka – 0,8 promila. Jak relacjonują policjanci, w mieszkaniu panował brud i bałagan. Ponadto pijane kobiety zagroziły policjantom, że zrobią sobie krzywdę, jeśli dzieci zostaną im odebrane.

Załoga karetki pogotowia przewiozła dzieci do szpitala na badania. Ich matka oraz babka po konsultacji w jednym z lubelskich szpitali, zostały umieszczone w izbie wytrzeźwień.

- Policjanci, którzy zbierają materiały w tej sprawie, o całym zdarzeniu poinformują sąd ds. Rodziny i Nieletnich, który podejmie decyzję co do dalszych losów rodziny i sprawowania opieki nad małoletnimi dziećmi - informuje komisarz Anna Kamola z lubelskiej policji.

(McM)

Odpowie za znęcanie się nad matką i groźby wobec policjanta

Lubartów: Do aresztu trafił mężczyzna, który jak informuje policja - będąc pijanym, wszczął awanturę i znęcał się nad swoją matką.

Fot. KWP Lublin

Mieszkaniec gm. Michów odpowie za znęcanie się nad matką i groźby wobec policjanta

- Dyżurny lubartowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o tym, że w miejscowości w gminie Michów pijany syn wszczął awanturę i znęca się nad swoją matką. Pod wskazany adres zostali wysłani policjanci z posterunku w Michowie - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Poszkodowaną kobietę mundurowi zastali u sąsiadów, gdzie w obawie o swoje życie i zdrowie oczekiwała na przyjazd patrolu. Kiedy razem z policjantami wróciła do miejsca swojego zamieszkania, 53-latek przebywał w mieszkaniu. Podczas rozmowy z policjantami, nagle mężczyzna chwycił za nóż i zagroził, że go użyje w przypadku próby zatrzymania go - dodaje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka.

Mężczyzna został obezwładniony i zatrzymany przez policjantów. Miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

Kiedy wytrzeźwiał areszcie, usłyszał zarzuty. Odpowie za znęcanie nad matką i groźby kierowane w stosunku do policjanta w celu zmuszenia go do zaniechania czynności służbowej. Sąd go aresztował. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Stracił ogromne pieniądze na handlu kryptowalutami

Ponad 400 tys. zł stracił mężczyzna, który chciał zainwestować w handel kryptowalutami.

49-letni mieszkaniec od pewnego czasu interesował się inwestowaniem w waluty elektroniczne i nawiązał współpracę z jednym z brokerów.

- Ogłoszenie na temat możliwości inwestowania znalazł na portalu społecznościowym. Przestępca początkowo wzbudził zaufanie 49-latka, który zaczął przekazywać coraz większe kwoty pieniędzy. Łącznie na konto oszustów trafiło ponad 400 tysięcy złotych. Po tym kontakt z brokerem się urwał - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci poszukują sprawców oszustwa.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 1b0191bbc0

Parafianie z Serokomli chcą zmiany proboszcza. Mają dość jego „rządów”

POWIAT ŁUKOWSKI: SEROKOMLA Ludzie razi w rządach proboszcza Domańskiego wiele rzeczy. Wysokie opłaty za śluby i pogrzeby, brak miejsca na plebanii dla wikarego, gdy tymczasem mieszka tam proboszcz z gospodynią i jej rodzicami, a ostatnio sposób wypowiedzenia najmu lokalu państwu Adamczykom, którzy od ponad 30 lat prowadzili sklep spożywczy w budynku przykościelnym.

SEROKOMLA Na pierwszym planie „organistówka”- budynek należący do parafii, w którym od ponad 30 lat prowadzi sklep Witold Adamczyk z żoną, a na górze mieszka ks. wikariusz.

Kościół w Serokomli i piętrowy budyneczek parafialny tzw.”organistówka” stoją przy głównej ulicy Warszawskiej. W „organistówce” na parterze mieści się lokal, który od lat wynajmowali Adamczykom na sklep kolejni proboszczowie.

Sklep działa w tym miejscu już 32 lata. Adamczykowie liczyli, że uda im się dopracować w sklepie do emerytury. Pod koniec września dostali pismo od obecnego proboszcza Henryka Domańskiego, że z końcem roku mają zwolnić lokal i oddać klucze. Proboszcz, który ma do sklepu „dwa kroki” i często robił tam zakupy, nie powiedział Adamczykom, co zamierza. Wolał wysłać oficjalne pismo, zamiast wytłumaczyć, dlaczego chce zlikwidować ich wieloletnie miejsce pracy. W miejscowości zaczęło się mówić, że ksiądz w sali po sklepie chce zrobić salkę katechetyczną.

Gorzkie słowa

Takie potraktowanie przez ks. proboszcza właścicieli sklepu - lubianych i uczynnych - oburzyło parafian. Można powiedzieć, że przelało czarę goryczy i skłoniło ludzi do powiedzenia proboszczowi, co myślą o tej sytuacji i jego zarządzaniu parafią, którą objął w 2013 r.

W niedzielę 2 października po jednej z niedzielnych mszy św. parafianie zebrali się na placu przykościelnym, aby wspólnie porozmawiać z proboszczem. Kiedy na niego czekali, ktoś z plebanii wezwał policję. Policjanci przyjechali na miejsce, lecz nie mieli powodu interweniować, bo nikt nie zamierzał dopuszczać się przemocy. Za to padło wiele uwag ze strony grupy niezadowolonych parafian w kierunku proboszcza.

Nagrywali się nawzajem

Mieszkańcy nagrywali spotkanie na telefonach, proboszcz robił to samo - filmował parafian. Kiedy mieszkańcy pytali, czy można się z nim spotkać i dłużej porozmawiać - nie chciał się spotkać ze wszystkimi chętnymi, a tylko z radnymi parafialnymi. Parafianie ujmowali się za Adamczykami, wypominali księdzu błędnie podaną kwotę zbiórki z kolędy w Poznaniu, mówili o swoim zaangażowaniu przed laty w budowę plebanii, a obecnie o braku miejsca na plebanii dla wikariusza.

Filmik trafił do Internetu i wywołał falę komentarzy.

„Plebania ma ze 300 m² albo więcej”

Parafianie poinformowali nas o proteście i jego powodach.

- Ksiądz proboszcz zamieszkuje około 300-metrowy dom parafialny z gosposią i jej rodzicami. Gdy przechodzi się wieczorem ulicą, światła w domu parafialnym rozświetlone są praktycznie we wszystkich pomieszczeniach, a podobno trzeba oszczędzać - mówią mieszkańcy Serokomli.

Opowiadają, że gdy dom parafialny został oddany do użytku, było tam miejsce na 2 sale katechetyczne, w których zbierały się kółka różańcowe, odbywały się próby dziecięcej scholi oraz było mieszkanie dla ks.wikarego i duże mieszkanie dla proboszcza.

- Teraz cały dom, około 300m2 albo więcej, zamieszkuje ksiądz ze swoją „świtą”. Miejsca dla wikarego już tam nie ma – żalą się parafianie.

„Szkoda Adamczyków”

Wikariusz od jakiego czasu mieszka w „organistówce” na piętrze, a na dole są 2 lokale usługowe: sklep spożywczy Adamczyków i fryzjer.

- I po ponad 30 latach wynajmu, ksiądz proboszcz postanowił wymówić umowę biednemu sklepikarzowi, któremu zostało kilka lat do emerytury, a ogromny dom parafialny służy tylko wygodzie proboszcza. Ksiądz na prośbę parafian, żeby wpuścił ich do swojego domu odmawia. Żadna sala na plebanii nie służy celom katechetycznym. A myśmy tę plebanię własnymi rękami budowali. Mieszkańcy zebrali się i wystosowali pismo do kurii, żeby zareagowała na poczynania księdza – relacjonują parafianie.

Ludzie bronią właścicieli sklepiku.

- Adamczyk jest bardzo lubiany przez wszystkich, prowadzą z żoną ten mały rodzinny biznes, są pomocni i życzliwi. Nikt nas nie napuścił na księdza, bo słyszałem, że ktoś mówił, że to „Adamczyki nas napuścili”. To nieprawda. Szanujemy państwa Adamczyków i oburzyło nas, że ksiądz ich nie szanuje, musieliśmy tych ludzi wziąć w obronę – mówi jeden z parafian.

- Adamczyk w pandemii dowoził ludziom chleb za cenę chleba, bez doliczania paliwa. Nieraz odwoził starsze osoby z kościoła do domu. Dla niego to było na porządku dziennym, żeby komuś pomóc. Trzeba było to przywiózł księdza, odwiózł księdza. Brak słów, jak proboszcz potraktował Adamczyków – dodaje parafianka.

W niedzielę 2 października po jednej z niedzielnych mszy św. parafianie zebrali się na placu przykościelnym, aby wspólnie porozmawiać z proboszczem. Kiedy na niego czekali, ktoś z plebanii wezwał policję.

Opuści lokal

Pan Witold Adamczyk, powiedział Wspólnocie, że jest bardzo przejęty i zmęczony całą sytuacją. Przykro mu z powodu zachowania proboszcza, pisma z wypowiedzeniem najmu, zamiast szczerej rozmowy. Ale zapowiada, że do końca grudnia zamknie sklep i wyniesie się z przykościelnego budynku.

Zbierają podpisy

Jak się okazuje, grupa osób niezadowolonych z rządów proboszcza Domańskiego jest duża. Mieszkańcy zbierają podpisy za odwołaniem proboszcza oraz spisują świadectwa, co ich raziło w postępowaniu ks. Domańskiego. Listy z podpisami i spisane świadectwa przekażą ks. Biskupowi.

- Po całej Serokomli poszły listy o zmianę proboszcza, na wioskach ludzie też zbierają podpisy. Dużo ludzi się podpisuje, część się boi, mówią, że dzieci mają do komunii. Ale przecież nie ma się czego bać, Pan Bóg wszystko widzi. Moi rodzice byli wierzący , ja jestem wierzący i dzieci też prowadzam do kościoła. I chciałbym, żeby w nim był ksiądz, któremu ufam, wierzę i który daje ludziom dobry przykład. A niestety ks. proboszcz jest bardzo nieprzystępny, wszystkie sprawy załatwia się z wikarym. Dlatego chcemy zmiany proboszcza – mówi młody parafianin.

Spotkanie z ks. Biskupem

Dowiedzieliśmy się, że w piątek 15 października do parafii w Serokomli ma przyjechać ksiądz Biskup. o godzinie 18:00 ma się spotkać proboszczem i radnymi parafialnymi. Wtedy też mieszkańcy chcą mu przekazać pismo z prośbą o zmianę proboszcza z zebranymi podpisami.

WT

SEROKOMLA Kadr z filmiku ze spotkania parafian z ks. proboszczem Domańskim w niedzielę 2 października. Mieszkańcy nagrywali wydarzenie telefonami, a mieszkańców nagrywał proboszcz.

SYTUACJĘ SKOMENTOWAŁ DLA NAS RZECZNIK KURII SIEDLECKIEJ KS. KAN. JACEK WŁ. ŚWIĄTEK

W związku z tym, że ks. proboszcz Domański nie rozmawia z mediami o zaistniałej sytuacji, poprosiliśmy o komentarz rzecznika Kurii Siedleckiej.

WSPÓLNOTA: Dlaczego ks. Domański wypowiedział państwu Adamczykom najem sklepiku i co zamierza zrobić w tym miejscu? Czy salę katechetyczną? Czy nie ma miejsca na sale katechetyczne na plebanii, jak przed laty?

RZECZNIK KURII SIEDLECKIEJ: Z informacji księdza proboszcza wynika, że wypowiedzenie najmu lokalu podyktowane jest powodem wskazanym przez Panią (salka katechetyczna- od red.) Zadaniem kurii diecezjalnej nie jest zarządzanie pomieszczeniami parafialnymi oraz określaniem ich przeznaczenia. Władzę w tym zakresie posiada proboszcz, który winien zarządzać budynkami parafialnymi w porozumieniu z Radą Parafialną dla dobra całej społeczności parafialnej. Jednakże w związku z sytuacją w parafii w Serokomli władze diecezjalne dokładnie monitorują wspomnianą sprawę.

WSPÓLNOTA: Z jakiego powodu na plebanii mieszkają rodzice gospodyni i czy nie mogliby wynajmować mieszkania we wsi?

KS. RZECZNIK: Nie jest to jedyny przypadek, gdy na plebanii zamieszkują rodzice księdza lub osób posługujących na parafii. Ze względu jednak na złożoność sytuacji władze diecezjalne monitorują również i ten aspekt sprawy, dążąc do jak najszybszego wyjaśnienia wszystkich wątpliwości.

WSPÓLNOTA: Dlaczego na dużej plebanii nie ma miejsca dla ks. wikarego i musi zamieszkiwać poza plebanią?

KS. RZECZNIK: Ten aspekt sprawy w parafii w Serokomli również jest sprawdzany przez władze diecezjalne. Zdarza się często, że kwestia zamieszkiwania wikariuszy i proboszcza w różnych budynkach jest uznawana za dogodną zarówno przez wikariuszy, jak i proboszczów (osobiście posługiwałem na parafiach, gdzie były praktykowane oba rozwiązania). Nie jest to zatem żadne kuriozum, ale jak wspomniałem sprawa jest monitorowana.

WSPÓLNOTA: Mieszkańcy zebrali się i wystosowali pismo do kurii, żeby zareagowała na poczynania księdza, zbierają także podpisy bo chcą odwołania proboszcza. Czy kuria i ks. Biskup otrzymali już pismo od mieszkańców i jak kuria planuje rozwiązać konflikt?

KS. RZECZNIK: Do Biskupa Siedleckiego oraz do Kurii Diecezjalnej docierają różne pisma w tej sprawie. Ksiądz Biskup spotkał się oraz planuje w najbliższym czasie spotkanie ze wszystkimi zainteresowanymi stronami sporu. Działania podejmowane przez Diecezję Siedlecką kierowane są pragnieniem rozwiązania tej sytuacji z poszanowaniem wszystkich osób, z dbałością o dobro wspólnoty parafialnej oraz z uwzględnieniem jedności wspólnoty Kościoła oraz zasady sprawiedliwości. Dlatego przekazywanie osobom trzecim ustaleń co do sposobu rozwiązania sporu nie wydaje się dzisiaj najlepszym działaniem. Szczęść Boże!

REG

eprasa.pl 1b0191bbc0

Bobasy urodzone w Lubartowie z powiatów: lubartowskiego, radzyńskiego i bialskiego

Diana Gabriela Fit z rodzicami,
Firlej, pow. lubartowski
ur. 1 października, g. 21:50, 2,76 kg, 52 cm
Rodzice: Klaudia i Kamil
Rodzeństwo: Klara (2 lata)

Celina Piwoni,
Motycz, pow. lubelski
ur. 3 października, g. 12, 3,53 kg, 56 cm
Rodzice: Edyta i Piotr
Siostra: Anastazja (2,5 r.)

Jaś Karwat,
Baranówka, gm. Lubartów
ur. 29 września, g. 03:41, 3,32 kg, 56 cm
Rodzice: Dorota i Tomasz
Rodzeństwo: Jakub (8 lat), Nikodem (3 lata)

Judyta Gol z Michowa na zdjęciu z tatą,
ur. 5 października, g. 23:50, 3,56 kg, 55 cm
Rodzice: Ewelina i Janusz (na zdjęciu)
Rodzeństwo: Jakub (10 lat), Jacek (3 lata)

Franio Batory,
Firlej, pow. lubartowski
ur. 4 października, g. 01:07, 3,30 kg, 56 cm
Rodzice: Klaudia i Kamil

Laura,
Biała Podlaska
ur. 26 września, g. 9:10, 2,60 kg, 52 cm
Rodzice: Sylwia i Damian

Nikodem i Miłosz z Białej Podlaskiej,
ur. 25 września
Nikodem - g. 8:37, 2,24 kg
Miłosz - g. 8:38, 2,39 kg
Rodzice: Angelika i Krzysztof

Kacper Artymiuk,
Biała Podlaska,
ur. 26 września, g. 14:03, 3,64 kg, 59 cm
Rodzice: Karolina i Damian

Anielka
z Sernik Kol.,
ur. 7 października, g. 9:20, 3,30 kg, 56 cm

Łucja Król,
Radzyń Podlaski
ur. 2 października, g. 07:38, 3,34 kg, 55 cm
Rodzice: Olga i Jarosław
Rodzeństwo: Jakub (9 lat), Zuzanna (3 lata)

Piotruś Pałys,
Łysołaje, gm. Milejów, pow. łęczyński
ur. 7 października, g. 9:22, 3,34 kg, 54 cm
Rodzice: Joanna i Arkadiusz
Siostra: Amelia (3 lata)

Dzieci urodzone w radzyńskim szpitalu

Jakub Adamczyk, Borki
ur. 6 października 15.20
3640 g, 54 cm
Rodzice: Monika, Karol
Rodzeństwo: Lena 7 l.

Marcelina Paśnik,
Bełcząc
ur. 6 października, 16.48
3460 g, 53 cm
Rodzice: Lucyna, Dariusz
Rodzeństwo:
Julia 12 l., Szymon 8 l.

Antoni Korzeniowski,
Przegaliny Małe
ur. 4 października 8.38
3470 g, 53 cm
Rodzice: Oliwia, Mateusz

Marcelina Michaluczk, ▶
Dołha
ur. 6 października, 15.10
2800 g, 51 cm
Rodzice: Joanna, Michał

Rysio jest już na świecie

Ryszard „Riccardo" Koszołko

6 października o godz. 9:08 na świat przyszedł Ryszard Koszołko.

Synek Mateusza i Magdaleny „Kusej" Koszołko mierzył 55 cm i ważył 3370 g. W domu w Witulinie Kolonii czeka na niego braciszek - Franio.

mp

Zapraszamy do wysyłania zdjęć noworodków:
biuro@24wspolnota.pl

REG

eprasa.pl 1b0191bbc0

Eustachy Erazm Sanguszko (1768 - 1844) - arystokrata, dzielny żołnierz i nieszczęśliwy kochanek (cz. II)

Największa miłość radzyńskiego książątka

Jego matką była córką Potockich z Radzynia, wychowywał się na dworze w Lubartowie. Dysponował potężnym majątkiem, otrzymywał najwyższe urzędy i stopnie wojskowe. Najwięksi ludzie epoki nazywali go przyjacielem. Ona Potocka z Lubomirskich, nie tyle, że piękna, co najpiękniejsza, rozsądna, pełna wdzięku. W gruncie rzeczy nie było problemem, że mężatka. Kochali się jak szaleni. To nie mogło się skończyć dobrze.

Eustachemu Sanguszce, dowódcy wojny 1792 roku, powierzyli misję porwania króla

Fot. Juliusz Kossak

Sanguszko w mundurze Kawalerii Narodowej. W młodości był „cieniem" Józefa Poniatowskiego. Dzielnie sekundował mu w warszawskich hulankach, na polu bitwy również mu towarzyszył. Pod Markuszowem uratował mu życie

Piękna Julia, Giulietta la bella, najpiękniejsza kobieta XVIII wiecznej Warszawy. Obserwowany czujnie przez całą societę platoniczny związek z Eustachym Erazmem Sanguszko był największą sensacją towarzyską epoki Sejmu Wielkiego

Jan Potocki, za którego wydała matka dziewiętnastoletnią Julię, już na pierwszy rzut oka nie pasował do „i żyli długo i szczęśliwie". Już same jego zalety: ocierająca się o geniusz inteligencja, kreatywność, ciekawość świata, łatwość podejmowania decyzji, miłość do podróży itd. sprawiały, że pożycie z nim w dłuższym dystansie mogło okazać się nieznośne. A co dopiero wady: samolubny, skoncentrowany na sobie, skrajnie ekscentryczny, uparty do granic... I do tego kilka bonusów: z wzajemnością kochał się we własnej teściowej Elżbiecie z Czartoryskich Lubomirskiej. Kilka innych pań plotkowało o jego niecodziennych upodobaniach erotycznych, wspominano coś o markizie de Sade... W późniejszych latach zaś zwykle towarzyszył mu służący Turek Ibrahim.

Zaraz po ślubie pojechali w podróż poślubną na Zachód. Szybko urodziło się dwóch chłopców. Artur był bożyszczem pań w epoce napoleońskiej i Królestwie Kongresowym, Alfred został I ordynatem łańcuckim i odgrywał istotną rolę w polityce w Galicji.

I wszystko wskazuje, że Julia była Janowi od początku do końca i bezapelacyjnie wierna.

Kto gra w głupie gry, wygrywa głupie nagrody...

A Julia była piękna i o tym wiedziała. Krążące po Warszawie legendy o jej cnotliwości nie stawały na przeszkodzie, żeby bawiła się swoją popularnością i z niej korzystała. A czasy były przerozkoszne.

Oczywiście jeden facet w stolicy mógł absolutnie wszystko. Panie szalały, inni faceci (jak sto dwadzieścia lat później przy generale Wieniawie - Długoszowskim...) kręcili głową ze zrezygnowaniem i mruczeli „trudno, siła wyższa...". W księciu Józefie Poniatowskim kochały się absolutnie wszystkie, nawet, po małżeństwie z okropnym Ludwikiem Wirtemberskim w usprawiedliwiony sposób zniechęcona do związków z facetami, mądra Maria z Czartoryskich Wirtemberska. Platonicznie urokowi najdzielniejszego żołnierza i najlepszego tancerza Warszawy uległa też Julia. Wraz z Barbarą Kossowską i trzecią wielką pięknością epoki, Różyczką z Czarnobyla, czyli Rozalią Lubomirską z Opola Lubelskiego, wkradły się w nocy do sypialni księcia, rozsypały tam kwiecie, same się pośród niego umieściły... Podobno chodzić miało o zainscenizowanie obrazka, w którym Pepi jak Parys miał rozsądzać, która z nich najpiękniejsza... Plan, delikatnie mówią, nie wypalił. Książę wrócił w różowym humorku, wlokąc ze sobą jeszcze jakąś aktoreczkę (zdaje się, że była to cudna lalka Zelia Sitańska...), która wprawdzie nie aspirowała do tego, żeby być tą jedyną, jednak widok trzech gracji w sypialni kochanka nawet w czasach stanisławowskich mógł być powodem nieporozumienia towarzyskiego.

Nago z księciem Józefem

A skoro już o Poniatowskim mowa, to i książę Eustachy był uczestnikiem pewnej barwnej historii. Na swoim warszawskim pomniku dłuta Thorvaldsena książę Józef przyodziany jest jedynie w prześcieradło i rzekomo ma być to nawiązanie do rzymskiego posągu Marka Aureliusza. Niektórzy zaś, dość frywolnie, widzą związek z zakładem, który Pepi zawarł w czasie Sejmu Wielkiego, że przejedzie w biały dzień przez Warszawę nago. Zakład wygrał, ale nie jechał wcale sam: towarzyszyli mu właśnie Eustachy Sanguszko i Ignacym Hryniewickim! Koncept zresztą nie był też oryginalny: Kajetan Koźmian zaświadcza, że Kazimierz Poniatowski, brat króla, obwoził powozem po Warszawie swoją nagą kochankę, niejaką Józefkę.

Sprowadzenie jednak relacji Eustachego z księciem Pepi do wspólnych młodzieńczych hulanek byłoby poważnym nieporozumieniem. Mimo że potem wiele ich podzieli, do końca życia księcia będą traktować się jako bliscy przyjaciele.

On poseł, ona gorąca patriotka

Nie wiem, kiedy i jak spotkali się po raz pierwszy. Wiemy, że Julia w Warszawie często bywała razem z innymi damami na galerii sejmowej. Od pewnego momentu wspieranie stronnictwa patriotycznego przez bardziej podekscytowane politycznie panie było popularną postawą. Rej wodziła Izabela Czartoryska, inne jej dzielnie sekundowały. Kto mocniej przywalił Moskalom, mógł liczyć na brawa i piski zachwytu z galerii. A jak jeszcze przyodział się przy tym w kontusz czy inaczej zademonstrował przywiązanie do Ojczyzny... W tym też czasie zresztą sama księżna Izabela zaczęła się demonstracyjnie nosić z polska... No i był oficerem, co rusz to zdobywającym nowe tytuły do chwały. Poza tym, jak się rzekło, miał wszystkie talenta niezbędne, by zawracać głowę paniom: umiał wypić, narozrabiać, stanąć do pojedynku z błahego powodu, roztrwonić wielkie pieniądze. Zuch! I gdzieś między tymi hecami znalazło się miejsce na uczucie.

Miłość jak sprzed setek lat

Mówił i pisał, że ona jest damą jego serca. To nic, że mężatka, że z małymi szansami na zmianę tego stanu rzeczy. Tak kochano w średniowieczu, gdzie rycerz brał na siebie wstążeczkę w barwach wybranki i jechał na wojny, niosąc w sercu i wyobraźni wyidealizowany obraz wybranki. I pisał list za listem. Ona nie była dłużna - w Łańcucie do tej pory pokazują sekretarzyk, przy którym miała ronić literki. Właśnie przy nim i tej robocie ponoć ukazuje się ponoć jako zjawa.

Eustachy na wojnie

Wojnę w obronie Konstytucji w 1792 trudno zaliczyć do sukcesów polskiego oręża nie tylko ze względu na jej finalny rezultat. Nawet taktyczne sukcesy miały w sobie więcej szczęścia niż maestrii. Po bitwie pod Dubienką Kościuszko siedział zrozpaczony i pisał raport, w którym zawiadamiał, że udało się ocalić tylko kilka pododdziałów. Dopiero późno w nocy okazało się, że reszta wojska uszła w niezłym porządku i bezładna ucieczka okazała się mistrzowskim odwrotem.

W stanisławowskiej Warszawie były ponoć trzy pary, które dochowywały sobie wierności. Jedną byli Potoccy, dwóch innych nie ustalono

Pod Zieleńcami udaje się odnieść umiarkowane zwycięstwo, którego jednak nie udaje się w pełni wykorzystać. W czasie ostatniej bitwy wojny (w zasadzie stoczonej dość przypadkowo, już po zawieszeniu broni...), pod Markuszowem nad Wisłą, Eustachy ratuje z opresji księcia Józefa, który osobiście nad miarę dokazuje na polu bitwy. Spod Markuszowa zostaje delegowany do Warszawy z wariacką, powierzoną mu przez księcia Józefa, Kościuszkę i Wielhorskiego i Mokronowskiego misją... porwania Stanisława Augusta i dostawienia go do obozu. Sanguszko rozsądnie pisze we wspomnieniach, że był to słaby pomysł, choćby i dlatego, że tchórzliwy monarcha w prowadzeniu wojny w niczym by nie pomógł. Miło wspomina przy tej okazji innego żołnierza, który kiedyś imał się podobnego zamiaru - Kazimierza Pułaskiego. Wyraża pogląd, że pod jego dowództwem wojna przyniosłaby inny rezultat.

Wyrwane losowi dni w Warszawie

Niemniej jednak jedzie do Warszawy, bo ma tam jeszcze jeden plan. Pisze w „Pamiętniku".

Dworek odludny mieści mnie już abszytowanego w Warszawie. Wtedy uszczęśliwiał mnie wybór osoby, dla której już od lat kilku serce moje najszczerszy niosło hołd przywiązania. Tchnąć godnem powietrzem, którem oddychała, zrzucałem z siebie wady wychowu pierwiastkowego. Lubo uczciwości kawalerskiej nigdy nie uchybiłem i byłem na nią czuły, wszelako i honor miał wstęp gładszy do serca otwartego dla tak pięknej duszy. Lecz gwiazda serca mego była bliższa schyłku. W krótkim przeciągu czasu oblewałem łzami marmur, pokrywający już jej zimne wdzięki.

Tak, nie było im pisane szczęście. Nie będzie happy endu.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 1b0191bbc0

Jan Weyssenhoff (1774 - 1848) - od podporucznika „po protekcji" do generała Powstania Listopadowego (cz. V)

Żołnierskie dzieje pana na Samoklęskach

Na polach napoleońskich bitew zdobył sobie sławę dzielnego żołnierza. W mundurze armii Królestwa Polskiego okazał się dobrym dowódcą i organizatorem wojska. Kiedy wybuchło powstanie, zgodnie z obowiązkiem pojechał do stolicy. Niewielu (zwłaszcza po „nocy listopadowej"...) było tam tak dobrych generałów.

Weyssenhoff nie był zwolennikiem i entuzjastą powstania, jednak z poczucia narodowego i żołnierskiego obowiązku, otrzymawszy rozkazy, natychmiast ze swoją lubelską dywizją jazdy ruszył do Warszawy.

Dwie opinie o generale

Był jednym z najpoważniejszych kandydatów do objęcia funkcji naczelnego wodza powstania, po którą ostatecznie sięgnął Michał Gedeon Radziwiłł. Wedle niektórych między nim a buławą stanęła nadmierna skłonność do alkoholu. Pisze Stanisław Barzykowski: ...*Inaczej było z wodzem. Ten nie istniał. Wprawdzie generał Weyssenhoff, jako generał najstarszy w randze, na zastępcę był powołany, ale on z powodu nałogu, jaki nieszczęściem posiadał, ani na chwilę nim być nie mógł...*

Z pewnością nie jest to jednak cała prawda, bo przecież jeszcze chwilę wcześniej książę Konstanty wystawiał mu za służbę laurkę (...*Weyssenhoff, generał brygady, dowódzca dywizyi ułanów, człowiek rozumny, wykształcony, świetny oficer. Dywizya jego znajduje się zawsze w takim porządku, że nic lepszego nie pozostawia do życzenia. Bardzo waleczny na wojnie i wyborny w czasie pokoju, znakomicie zna swoją dywizyę. Odpowiedny jest na każdem stanowisku...*), Mikołaj I zaś posyłał z misjami dyplomatycznymi. Generał z pewnością miał jakiś problem, jednak w rozgrywce o funkcję naczelnego wodza musiały być i inne argumenty.

Na drugim planie

Z rąk Radziwiłła Weyssenhoff otrzymał funkcję dowódcy całej polskiej jazdy. Dowodzi nią m.in. pod Grochowem. Potem, kiedy dowodzenie przejął Jan Skrzynecki, dokonano kolejnej reorganizacji i generała przesunięto na stanowisko organizatora rezerwy kawalerii w Krakowie, tzw. Legii Nadwiślańskiej. Oczywiście było to zadanie znacznie poniżej jego kompetencji i należy to interpretować jako polityczną zsyłkę. Weyssenhoff cały czas zachowuje lojalność wobec władz powstania, mimo że w pamiętnikach Skrzyneckiego mocno krytykuje.

Fot. Marcin Kusyk

Nekropolia Weyssenhoffów w postaci rotundy znajduje się koło kościoła parafialnego w nieodległej Kamionce

Po generale Weyssenhoffie został ciekawy pamiętnik dostępny w postaci cyfrowej m.in. w zasobie biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego https://zbc.uz.zgora.pl/. Urywa się w pół słowa przed zakończeniem powstania.

Ignacy Prądzyński o Weyssenhoffie: Człowiek przyjemny i dobry Polak. Cieszył się ogólnym szacunkiem podwładnych i umiał zapewnić sobie także sympatię Konstantego. Miał jednak wyraźne skłonności do kieliszka, co praktycznie eliminowało go z liczby generałów mogących odegrać poważną rolę w czasie wojny

Aksamitne zesłanie

Po upadku powstania przez chwilę szuka azylu i bezpieczeństwa w Austrii, jednak ostatecznie postanawia wrócić do Królestwa. Zostaje skazany na zsyłkę do Kostromy. Oczywiście nie przypomina ona w niczym katorgi. Mieszka tam w dobrych warunkach, gubernator Łanskoj okazuje się wykształconym, przyzwoitym i miłym człowiekiem, który często zaprasza go do domu i zasypuje instancje wnioskami o zwolnienie zesłańca do domu. Latem 1833 roku Jan wrócił do Samoklęsk. Z przymusowej emigracji udało się ściągnąć też syna Władysława. Zdolny ów młodzieniec, na wieść o powstaniu porzucił studia prawnicze i zaciągnął się do jednostki własnego ojca i po porażce, może trochę pochopnie, wyjechał do Szwajcarii.

Emeryt z Samoklęsk

Co ciekawe: po powrocie otrzymuje jeszcze jedną propozycję wstąpienia do armii rosyjskiej, jednak tym razem nie wyraża zgody i dożywa swoich dni, doglądając oranżerii, pisząc pamiętniki, gromadząc książki i słuchając żony. To na panią Teklę spadają, jak się wydaje, obowiązki związane z zarządzaniem samoklęskim gospodarstwem. W relacji Józefa Weyssenhoffa, późniejszego właściciela Samoklęsk, znanego pisarza i bonvivanta, nie znajdujemy śladów, by szczególnie mogła liczyć na wsparcie męża i syna. Pierwszy zażywał uroków emerytury, nie wymagał zbyt wiele od siebie i otoczenia. Drugi, jak się wydaje, od pewnego momentu zmagał się z depresją (nader często myloną przez otoczenie ze skłonnością do melancholii i romantyzmu...), która, koniec końców, doprowadziła go do samobójstwa. Córkę Helenę wydali za Lucjana Woyniłłowicza. O stanie gospodarki świadczyć może fakt, że na posag musieli się dość poważnie zapożyczyć i obciążyć hipotekę. Generał zmarł w 1848 roku, Tekla w 1843. Majątek przeszedł najpierw w ręce Włodzimierza, po jego bezpotomnej śmierci na Helenę, a ta zapisała go chrześniakowi, wspomnianemu Józefowi.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Łuków w czasie I wojny

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu, pochodzące z aukcji internetowej. Wykonane najprawdopodobniej przez niemieckiego albo niemieckiego urzędnika po sierpniu 1915 roku a przed listopadem 1918. W tle dobrze widoczna kolegiata Przemienienia Pańskiego. Na pierwszym planie budy handlowe na dzisiejszej ulicy Wyszyńskiego. Jest ona jeszcze nieutwardzona. Z prawej strony charakterystyczne, często obecne w zapisanych wspomnieniach „budy", z których drobni sklepikarze, niemal wyłącznie Żydzi, sprzedawali towary. Nie jest jasny charakter zbiegowiska w lewej części zdjęcia: część tłumu stanowią żołnierze, ale są oni w pozycji „na spocznij", z rękami w kieszeniach.

REG

Nadbuże brzmi jak dawniej

Nowe dzwony w Horostycie

„Prawosławny" dzwon bije inaczej niż „katolicki". Kielich jest nieruchomy, porusza się tylko serce. W cerkiewnej dzwonnicy jest ich zazwyczaj kilka, więc można na nich wygrywać całe koncerty. Kiedyś były one stałą cechą dźwiękowego pejzażu Nadbuża.

Cerkiewny dzwon jest nieruchomy. Inaczej bije się w niego na nabożeństwo, inaczej przy procesji, inaczej na trwogę, a inaczej, żeby okazać radość

Nowe dzwony do mającej 500 lat parafii prawosławnej w Horostycie (obejmującej dużą część powiatu włodawskiego i parczewski) przywieziono z Gliwic, poświęcono w parafialne święto 27 września. Największy poświęcony jest tytułowi świątyni: Podwyższeniu Krzyża, pozostałe św. Antoniemu, Matce Boskiej Leśniańskiej, Spasi i sochrani oraz Gospody Pomiłuj. Stare, przedwojenne, pamiętające czasy, kiedy parafia miała kilka tysięcy wiernych, dawno już popękały. Na razie porządnie bić w dzwony umieją tylko siostry z klasztorku w Holeszowie. Wielkie to widowisko. Jedna z mniszek obsługuje dwa największe, nadając rytm i tempo, zaś sznurki od trzech pozostałych siostra Atanazja trzyma w jednej dłoni i delikatnie ruszając nadgarstkiem, wydobywa z nich dźwięk i melodię. - Choć potrafiłabym i sama pięcioma, tylko wtedy bym musiała skonstruować specjalny pedał! - wyjaśnia siostra, która skończyła specjalny cerkiewny kurs.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 1b0191bbc0

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Zero goli, zero punktów. Górnik przegrał z Podbeskidziem

Szósta porażka piłkarskiego Górnika w tym sezonie Fortuna 1. Ligi. Zielono-czarni musieli w sobotę uznać wyższość Podbeskidzia w hicie „piłkarsko-memowym”.

To był mecz - legenda, klasyk polskiego internetu i świata piłkarskich memów. To właśnie po jednym z ekstraklasowych starć Górnika z Podbeskidziem powstał jeden z najbardziej rozpoznawalnych memów związanych z polską piłką. Prawdopodobnie chodzi o spotkanie zielono-czarnych z ekipą z Bielska-Białej z 2015 roku, zakończone bezbramkowym remisem. Dla jednych obrazek zamyślonego mężczyzny z podpisem „Ale bym obejrzał Podbeskidzie takie z Łęczną” to symbol wyczekiwania na mecze polskich ligowców, dla innych sarkastyczne zobrazowanie stosunkowo niskiego poziomu rodzimych rozgrywek.

Niemniej, w sobotnim meczu emocji nie brakowało. „Górnicy” mieli szansę otworzyć wynik już w 1. minucie spotkania po dynamicznej akcji Serhija Krykuna, jednak z jego strzałem poradził sobie bramkarz gospodarzy. Kilkanaście minut później groźnie odpowiedziało Podbeskidzie - uderzał z pola karnego Jeppe Simonsem, a na posterunku był Maciej Gostomski.

W 29. minucie celnie i mocno strzelał Łukasz Grzeszczyk, ale prosto w bramkarza miejscowych. Kilkadziesiąt sekund później na prowadzeniu byli podopieczni trenera Dariusza Żurawia. Na listę strzelców wpisał się Kamil Biliński. Doświadczony napastnik pokonał Gostomskiego w 30. minucie, zamieniając na gola podanie od Goku Romana. Przy tej akcji nie popisała się defensywa Górnika, najpierw pozwalając Goku na indywidualną akcję, a później zostawiając miejsce w polu karnym Bilińskiemu.

Na początku drugiej połowy powinno być 2:0, jednak uderzenie Bilińskiego końcówkami palców świetnie wybronił Gostomski.

Bramkarz Górnika miał w drugiej części spotkania ręce pełne roboty, bo rywale wielokrotnie pędzili z atakami na pole karne zielono-czarnych. Najbliżej pokonania Gostomskiego był Tomasz Jodłowiec, ale były reprezentant Polski trafił z kilku metrów w słupek. Łęcznianie nie potrafili zrewanżować się gospodarzom. Najgroźniejszy strzał - wprost w ręce bramkarza - oddał Karol Podliński.

Górnik przegrał z Podbeskidziem 0:1. To szósta porażka łęcznian w tym sezonie.

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Pierwsza połowa była dobra w naszym wykonaniu

Gratulacje dla drużyny gospodarzy, która wykorzystała chyba jedyną swoją sytuację w pierwszej połowie meczu. Popełniliśmy w niej błąd, przegraliśmy jeden na jeden, a potem już nie udało się zaasekurować. Myślę, że ta pierwsza połowa była dobra w naszym wykonaniu i nie zasługiwaliśmy, żeby ją przegrywać. Pierwsze piętnaście minut drugiej połowy Podbeskidzie miało swoje sytuacje i powinno ten mecz zamknąć. W końcówce meczu znowu mieliśmy swoje sytuacje. Zabrało jednak dokładności i spokoju. Niestety nie udało się nam skierować piłki do bramki przeciwnika i wracamy do Łęcznej bez punktów

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Górnik Łęczna
1:0 (1:0)

Bramka: Biliński 30`.
Podbeskidzie: Igonen – Bonifacio, Wypych, Janota (75` Sitek), Biliński (75` Drzazga), Markov, Simonsen, Goku (75` Wełniak), Misztal (70` Bierański), Jodłowiec, Mikołajewski.
Górnik: Gostomski – Dziwniel, Łychowydko, Biernat, Zbozień, Krykun (88` Lobato), Kryeziu, Lewkot (61` Pierzak), Tkacz (61` Podliński), Gąska, Grzeszczyk.
Żółte kartki: Bonifacio, Dariusz Żuraw - trener Podbeskidzia, Wełniak, Drzazga, Sitek – Biernat, Łychowydko.
Sędziował: Karol Arys.
Widzów: 2365.

Dominik Smagała

POPRAWIĆ NASTROJE

W następnej kolejce Górnik podejmie na swoim stadionie Skrę. Drużyna prowadzona przez trenera Jacka Rakosa radzi sobie w tym sezonie nie najgorzej - częstochowianie potrafili wygrać w Bielsko-Białej i Rzeszowie (z Resovią). Skra ma za to duże problemy ze zdobywaniem bramek - strzeliła ledwie osiem goli w lidze. Najlepszym strzelcem tej ekipy jest Filip Kozłowski z dorobkiem trzech trafień. Do Łęczne częstochowianie przyjadą po dotkliwej porażce 0:5 z GKS-em Tychy

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 13. kolejki:
Podbeskidzie - Górnik 1:0
Wisła - ŁKS 2:2
Sandecja - Chojniczanka 2:1
Resovia - Ruch 1:1
Katowice - Chrobry 1:0
Arka - Stal 2:2
Odra - Puszcza 2:3
Tychy - Skra 5:0
Zagłębie - Termalica (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	13	26	18-10
2.	Puszcza Niepołomice	13	26	21-15
3.	GKS Katowice	13	22	16-11
4.	ŁKS Łódź	13	22	18-14
5.	Arka Gdynia	13	21	21-15
6.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	13	20	15-16
7.	GKS Tychy	13	18	24-19
8.	Stal Rzeszów	13	18	23-19
9.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	12	18	20-17
10.	Wisła Kraków	13	18	17-15
11.	Chrobry Głogów	13	18	20-21
12.	Zagłębie Sosnowiec	12	16	12-12
13.	Chojniczanka Chojnice	13	14	16-20
14.	Skra Częstochowa	13	14	8-17
15.	Resovia	13	12	14-19
16.	Górnik Łęczna	13	11	18-20
17.	Odra Opole	13	11	16-25
18.	Sandecja Nowy Sącz	13	9	9-21

Następna kolejka (14-16.10.):
Górnik - Skra (15.10., g. 15), Chrobry - Tychy, Puszcza - Katowice, Stal - Odra, Ruch - Arka, Chojniczanka - Resovia, ŁKS - Sandecja, Termalica - Wisła, Podbeskidzie - Zagłębie

dsm

Wisła dała sygnał! Chcą być wysoko

Piłkarze z Puław wygrali siódmy mecz w sezonie i cały czas plasują się w gronie drużyn walczących o miejsce barażowe, a nawet drugą pozycję dającą bezpośredni awans do I ligi!

Spotkanie rozpoczęło się idealnie. Po niespełna 180. sekundach Dominik Banach utonął w ramionach kolegów. Dominik Cheba zagrał do Adriana Paluchowskiego, a ten oddał piłkę 19-latkowi rodem z Opola Lubelskiego, który strzałem po długim rogu nie dał szans Jakubowi Mądrzykowi. - Dobrze weszliśmy w mecz. Szybko zdobyliśmy bramkę i bez bojaźni wychodziliśmy wysoko do przeciwników. To przynosiło skutek. Goście po zmianie stron rzucili się do ataku. Mieliśmy swoje problemy, ale przetrwaliśmy trudne momenty - mówi Banach.

Puławianie podwyższyli na kwadrans przed zakończeniem zawodów. Cheba posłał piłkę w stronę Mateusza Klichowicza, który będąc na 25. metrze zauważył wysuniętego golkipera z Olsztyna i zdecydował się go lobować. Próba przyniosła skutek. - W tym momencie poczuliśmy się pewniej. Bramka dała nam jeszcze większą wiarę w końcowy sukces, ale w samej końcówce nie ustrzegliśmy się błędu - przyznaje Dominik, który w czterech ostatnich spotkaniach zdobył cztery bramki.

W ostatnich fragmentach Cheba sfaulował rywala, a Piotra Zielińskiego z „wapna” pokonał Jakub Tecław. - Cieszą nas punkty, kolejne zwycięstwo. Nie ma co ukrywać, ale celujemy w górną część tabeli. Takie są plany, ale musimy je poprzeć dobrą grą. Wszystko i tak zweryfikuje boisko. Moja skuteczność? Cieszy, ale nie byłoby goli, gdyby nie solidna i sumienna praca całej drużyny. Ktoś musi kończyć akcje, a w ostatnim czasie właśnie mi przypada możliwość finalizacji akcji. Tylko się cieszyć i oby tak dalej - mówi Banach.

Radość sztabu trenerskiego po golu Mateusza Klichowicza (fot. Cezary Środa)

Zdobędą Wrocław?

W najbliższą niedzielę puławianie zagrają na wyjeździe ze Śląskiem II Wrocław.

- To drużyna złożona w dużej części z zdolnej młodzieży, bardzo dobrze wyszkolonej technicznie. Są w orbicie zainteresowań trenera pierwszej drużyny Śląska występującej w Ekstraklasie. Nastawiamy się na ciężki bój, ale pojedziemy z myślą o kolejnym zwycięstwie. Mam nadzieję, że meczem ze Stomilem rozpoczniemy fajną serię regularnego gromadzenia kompletu „oczek” - wyznaje wychowanek Opolanina Opole Lubelskie.

Wisła Puławy - Stomil Olsztyn
2:1 (1:0)

Bramki: Banach 3`, Klichowicz 75` - Tecław 90` (k).
Wisła: Zieliński - Cheba, Skałecki, Wiech, Majewski, Przywara (85` Kaczmarek), Banach, Puton (90` Mościcki), Kona, Klichowicz (85` Papikyan), Paluchowski (90` Furtado).
Stomil: Mądrzyk - Kalisz (80` Karlikowski), Szabaciuk, Tecła, Kubań, Maćkowiak, Żir (46` Florek), Krawczun (80` Niewiadomski), Spychała, Caetano (60` Szypulski), Kurbiel (89` Drabiszczak).
Żółte kartki: Cheba, Majewski, Banach - Grzesik, Tecław, Kubań, Florek.
Sędziował: Różycki (Łódź).
Widzów: 500.

mp

II LIGA

WYNIKI 14. KOLEJKI
Wisła - Stomil 2:1
GKS Jastrzębie - Znicz 1:0
Lech II - Śląsk II 0:4
Hutnik - Pogoń 0:0
Siarka - KKS Kalisz 1:2
Radunia - Motor 1:1
Kotwica - Górnik 1:0
Zagłębie II - Olimpia 1:1
Polonia - Garbarnia 1:1
MECZE ZALEGŁE
Lech II - Pogoń 1:2
Kotwica - Garbarnia 3:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	14	35	27:11
2	Polonia Warszawa	14	25	25:16
3	KKS Kalisz	14	25	27:20
4	Wisła Puławy	14	24	26:17
5	Znicz Pruszków	14	23	21:18
6	GKS Jastrzębie	14	23	16:13
7	Olimpia Elbląg	14	22	21:14
8	Zagłębie II Lubin	14	22	22:26
9	Stomil Olsztyn	14	18	18:17
10	Radunia Stężyca	14	16	24:26
11	Śląsk II Wrocław	14	16	20:23
12	Garbarnia Kraków	14	15	24:27
13	Pogoń Siedlce	14	15	17:21
14	Górnik Polkowice	14	15	14:18
15	Siarka Tarnobrzeg	14	13	20:28
16	Lech II Poznań	14	12	20:27
17	Motor Lublin	14	12	13:23
18	Hutnik Kraków	14	11	21:31

NASTĘPNA KOLEJKA (16.10., godz. 13:00): Śląsk II - Wisła, Garbarnia - GKS Jastrzębie, Olimpia - Polonia, Górnik - Zagłębie II, Motor - Kotwica, KKS Kalisz - Radunia, Pogoń - Siarka, Stomil - Hutnik, Znicz - Lech II.

mp

REG

eprasa.pl 1b0191bbc0

Podlasie? No nie potrafią wygrać u siebie!

Jeśli biało-zieloni grają u siebie, to śmiało można typować podział punktów.

Marcin Pigiel zdobył swojego piątego gola w sezonie, a czwartego z 11 metrów (fot. Gerard Maksymiuk)

Bialczanom lepiej idzie na wyjazdach, gdzie zanotowali trzy triumfy. W sobotę derby. Będzie się działo (fot. Gerard Maksymiuk)

Tak było również dzisiaj. Podlasie zremisowało 1:1 z Sokołem Sieniawa. Dla naszych to czwarty taki wynik w sezonie w pięciu spotkaniach rozegranych przed własną publicznością. Bramki padły w odstępie niespełna 120 sekund. Prowadzenie z rzut karnego dał Marcin Pigiel, który pewnie trafił z 11 metrów po faulu Jarosław Lisa na Dawidzie Nojszewskim. Po chwili goście wyrównali. Niepotrzebne przewinienie zaliczył Tomasz Andrzejuk, który w nieprzepisowy sposób zatrzymał Krystiana Majkę. Rafała Misztala pokonał Mateusz Geniec.

- Rozegraliśmy dwie różne połowy. Pierwsza była słaba. W przerwie musieliśmy sporo zmienić, by obraz gry uległ poprawie. To się udało. Druga część była znacznie lepsza, ale i tak długo zajęło nam wejść w mecz. Widać, że nie do końca czujemy nasz plac gry. Szkoda, bo mieliśmy kilka dobrych okazji, by przechylić szalę na swoją korzyść. Cały czas czegoś brakuje, by powiedzieć, że gramy dobrze - mówi Artur Renkowski.

Pierwszą okazję w meczu miał Karol Twardowski, który minimalnie główkował obok spojenia po rzucie rożnym. W odpowiedzi Jakub Kobyliński nie sięgnął piłki dogranej przez Macieja Wojczuka. Dobrą interwencję zaliczył Arkadiusz Kot, który zabrał futbolówkę Twardowskiemu, a ten zmierzał do sytuacji sam na sam. Niewiele zabrakło „Wojowi", który lobował bramkarza po tym, jak ten zagrał pod jego nogi. Golkiper zdołał wrócić do swojej „świątyni". W końcówce próbę Wojczuka odbił Sebastian Rudolf, a Szymona Fereta - Misztal.

Instynktowna parada uchroniła gości po przerwie po dośrodkowaniu Pigiela i uderzeniu głową Jakuba Mażysza. W odpowiedzi nieporozumienie Jana Kozłowskiego i Arkadiusza Kota dała super szansę Twardowskiemu, ale „setkę" zatrzymał bramkarz Podlasia.

Kolejne minuty to okazje z obu stron. Dalekie podanie Mateusza Chyły do wbiegającego w pole karne Pigiela odbił Rudolf. Po kontrze Dominik Pikiel został zablokowany przez „Chyłkę". W 79. minucie po akcji Pigiela i Mażysza, który minął obrońcę „Wojo" minimalnie nie sięgnął futbolówki. Podobnie było po akcji tego ostatniego i przedłużeniu piłki przez Jarosława Kosieradzkiego. O centymetry pomylił się Diel Spring.

Derby!

W sobotę wszystkie oczy kibiców będą skierowane na obiekt przy ul. Warszawskiej w Radzyniu Podlaskim.

Podlasie zmierzy się z Orlętami. Renkowski doskonale wie, co znaczą derby. Grał w obu ekipach. - To inny mecz niż pozostałe w tej lidze. Przed nami spotkanie o dużym gatunku emocjonalnym. Tego dnia nie najważniejsza będzie gra, a punkty. Postaramy się wracać z pełnym bagażem - mówi opiekun bialczan.

Podlasie Biała Podlaska - Sokół Sieniawa
1:1 (0:0)

Bramki: Pigiel 62` (k) - Geniec 64`.
Podlasie: Misztal - Nojszewski, Kot (75` Salak), Chyła, Kozłowski, Pigil (84` Spring), Andrzejuk, Podstolak, Wojczuk, Kobyliński (46` Galach), Mażysz (89` Kosieradzki)
Sokół: Rudolf - Geniec, Skała, Ochał, Lis, Feret (90` Mac), Majka (78` Jeż), Oziębło, Wawryszczuk, Wolak (66` Mozgoła), Twardowski (65` Pikiel).
Żółte kartki: Kobyliński, Pigiel, Mażysz - Lis.
Sędziował: Szymanowski (Bemowo Piskie).
Widzów: 950.

mp

KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:0). Koniec wyjazdowej passy

Zadecydowały proste błędy obrony

Kibice w Ostrowcu obejrzeli ciekawe, wyrównane spotkanie. Goście stworzyli sobie kilka dogodnych sytuacji i przy lepszej dyspozycji strzeleckiej śmiało mogli pokusić się o co najmniej punkt. Gole biało-zieloni tracili po dość prostych błędach defensywy. Za tydzień na Warszawską przyjeżdża Podlasie.

Trener Mikołaj Raczyński nie mógł skorzystać z Sebastiana Kaczyńskiego. W sprawie tego zawodnika są dwie informacja: zła: jeszcze leczy kontuzję; dobra: w sobotę brał ślub. Wszystkiego dobrego Kaczy!!! Po dobrym występie przeciw ŁKS Łagów szansę występu od pierwszej minuty otrzymał Sebastian Sowisz.

Przekombinowali

W pierwszej połowie obydwie drużyny grały dość otwartą piłkę. Orlęta częściej atakowały skrzydłami, jednak w polu karnym Arkadiusz Maj pilnowany był niezwykle starannie. Gospodarze stworzyli sobie dobrą sytuację w 16. minucie, ale napastnik gospodarzy z 7 metrów, zupełnie nieatakowany przeniósł piłkę wysoko nad poprzeczką. Kilka chwil później goście popełnili niezwykle kosztowny błąd. Trener najwidoczniej nakazał obrońcom po wznowieniach od bramki rozgrywać powoli piłkę od tyłu. Miejscowi to wykorzystali: doskoczyli do obrońców, przejęli na skrzydle niedokładne podanie, podali do Konstantina Czernija a ten z 16 metrów zdobył prowadzenie.

OKIEM TRENERA:

Mikołaj Raczyński
Pozostał niedosyt
W pierwszej połowie rywal był minimalnie lepszy, ale po golu wyrównującym to my mogliśmy wyjść na prowadzenie, To się musiało zemścić. Szkoda, bo nie zasłużyliśmy na porażkę.

Zamiast my ich to oni nas

W drugiej połowie Orlęta od początku zaatakowały. W 57. min. po rzucie rożnym zza pola karnego strzelał Przemysław Koszel. Bramkarz odbił piłkę, ale na miejscu był Maj i pewnie wyrównał. Goście chcieli pójść za ciosem i stworzyli sobie dwie doskonałe sytuacje: najpierw Mateusz Ozimek trafił w słupek, chwilę potem sytuację „sam na sam" zmarnował Maj.

Swoją szansę wykorzystali za to gospodarze. W 78. min. błąd popełniła para radzyńskich stoperów. Przy dość schematycznym wstrzeleniu piłki w pole karne obaj skoncentrowali się na jej locie, nie dostrzegając, że w przestrzeń między nimi wbiega Czernij, który popisał się precyzyjnym strzałem głową z 12 metrów. Goście jeszcze mogli wyrównać, po dobrym podaniu Piotra Kuźmy sam przed bramkarzem znalazł się Michał Kobiałka, ale znowu lepszy okazał się golkiper Jakub Burek.

Komentarz

Orlęta zagrały zupełne przyzwoite spotkanie, jednak po raz pierwszy w tym sezonie wróciły z delegacji bez punktów. Już drugi gol w tym sezonie został stracony po nieudanej próbie koronkowego wyprowadzenia piłki spod własnej bramki. A czasem pod presją najlepszym rozwiązaniem jest wykopać piłkę daleko przed siebie albo w nieorane pole za trybunami. Gola wtedy z tego nie będzie...

Jakiekolwiek proroctwa przed meczem z Podlasiem to wróżenie z fusów. Przed derbami mądrych nie ma. Większe emocje przeżywają kibice niż piłkarze, bo przecież tylko kilku z nich jest wychowankami podlaskich klubów. Z pewnością będzie to szczególny mecz dla Arkadiusza Kota, który jest wychowankiem Orląt, rozegrał w tym klubie mnóstwo znakomitych spotkań, dalej szkoli na Warszawskiej grupę młodzieżową, ale w sobotę o 15 wyjdzie na boisko z szatni z napisem „Goście"... Trzy sezony w Radzyniu grał też Mateusz Chyła, półtora roku Maciej Wojczuk.

KSZO Ostrowiec Świętokrzyski – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski
2:1 (1:0)

Bramki: Czernij (21, 79) – Maj (57).
KSZO: Burek – Sylwestrzak, Camargo, Bełczowski (59 Zdyb), Brągiel (59 Burzyński), Cukrowski, Dumaniuk (84 Lipka), Tymoszenko (84 Mężyk), Czernij, Nawrot, Dziubiński.
Orlęta: Kołotyło – Chaliadka (86 Zając), Duchnowski, Kamiński, Szymala, Skrzyński (46 Ozimek), Koszel (81 Kuźma), Sowisz (63 Korolczuk), Rycaj (86 Mnatsakanyan), Kobiałka, Maj.
Żółte kartki: Sylwestrzak, Tymoszenko, Nawrot – Korolczuk, Duchnowski.
Sędziował: Czerwień (Kraków).
Widzów 500 w tym 50 z Radzynia

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI

KSZO - Orlęta 2:1
Bramki: Czernij 21`, 79` - Maj 57`.

Podlasie - Sokół 1:1
Bramki: Pigiel 62` (k) - Geniec 64`.

Wieczysta - Wisła 4:1
Bramki: Majewski 44`, 84` (k), Bujak 60` Torres 87` - Persak 41`.

Korona II - Unia 5:2
Bramki: Konstantyn 1`, 57`, 59`, D. Lisowski 54`, Smolarczyk 83` - Sojda 10`, Palonek 44`.

Avia - Wiązownica 0:1
Bramka: Wydra 22`
.
Czarni - Cracovia II 1:0
Bramka: Bawor 45`.

Podhale - Lublinianka 2:0
Bramki: Majeran 72`, Szynka 76`.

ŁKS Łagów - Stal 1:0
Bramka: Piróg 83`.

Wisłoka - Chełmianka 0:0

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wieczysta Kraków	11	24	27:9
2	ŁKS Łagów	11	24	18:8
3	Cracovia II Kraków	11	21	24:11
4	Korona II Kielce	11	20	20:13
5	Avia Świdnik	11	19	15:7
6	Stal Stalowa Wola	11	19	19:14
7	Orlęta Radzyń Podl.	11	17	17:14
8	KSZO Ostrowiec Św.	11	17	15:17
9	Sokół Sieniawa	11	17	15:17
10	Podlasie Biała Podlaska	11	15	13:12
11	Podhale Nowy Targ	11	15	12:11
12	Wisłoka Dębica	11	13	15:16
13	Chełmianka Chełm	11	12	18:15
14	Lublinianka Lublin	11	10	10:18
15	Unia Tarnów	11	10	11:34
16	KS Wiązownica	11	8	16:24
17	Czarni Połaniec	11	7	7:20
18	Wisła Sandomierz	11	5	10:27

NASTĘPNE KOLEJKI

(15/16.10): Orlęta - Podlasie (sob., godz. 15:00), Wisła - Sokół, Stal - KSZO, Lublinianka - ŁKS Łagów, Cracovia II - Podhale, KS Wiązownica - Czarni, Unia - Avia, Chełmianka - Korona II, Wisłoka - Wieczysta.

(22/23.10): Podlasie - Stal (sob., godz. 17:00), Sokół - Orlęta (niedz., godz. 15:00), Wisłoka - Wisła, Korona II - Wieczysta, Avia - Chełmianka, Czarni - Unia, Podhale - KS Wiązownica, ŁKS Łagów - Cracovia II, KSZO - Lublinianka.

mp

eprasa.pl 1b0191bbc0

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Lewart dogonił Orlęta i miał dwa słupki

Piąty remis piłkarzy z Lubartowa. Podopieczni Grzegorza Białka zremisowali 2:2 z Orlętami Łuków.

- Nie da się grać na stojąco. Na chodzonego. Przespaliśmy godzinę meczu. Gdy widmo porażki zajrzało nam w oczy, zaczęliśmy grać - mówi Grzegorz Białek. Jego zespół stracił gole w odstępie sześciu minut za sprawą Piotra Krzewskiego i Oskara Siwka. Biało-niebiescy momentalnie odpowiedzieli. Z akcji z lewej strony na uderzenie z 16 metrów zdecydował się Aleks Aftyka i trafił po długim rogu. Po chwili ten sam zawodnik, który pojawił się na boisku w 64. minucie, trafił z 15 metrów po dwóch wcześniejszych zablokowanych strzałach kolegów.

- Później była obrona Częstochowy w wykonaniu przeciwników. Mieliśmy zdecydowaną przewagę. Adrian Pikul trafił w słupek. To samo zrobił Krystian Żelisko. „Żelek" i Sebastian Rejmak mogli pokusić się o kolejne trafienia. Między słupkami Orląt nieprawdopodobnie spisywał się nasz wychowanek, czyli Dawid Kuźma. Nie dowierzaliśmy, że nie potrafimy zadać decydującego ciosu. Warto zauważyć, że dużo dały zmiany - dodaje.

W samo południe

W sobotę o godz. 12:00 lubartowianie zagrają pierwszy meczu rundy rewanżowej z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

W pierwszym starciu był bezbramkowy remis. - Czeka nas mecz z bardzo dobrym zespołem. Tydzień później zmierzymy się ze Świdniczanką, czyli ekipami, które będą bić się o awans do wyższej klasy rozgrywkowej - mówi Białek.

Lewart Lubartów - Orlęta Łuków
2:2 (0:0)

Bramki: Aftyka 70`, 74` - Krzewski 63`, Siwek 69`.

Lewart: Podleśny - Michałów (75` Rejmak), Niewęgłowski, Majewski, Urban (60` Pęksa), Koneczny (60` Giletycz), Ciechański (64` Sulowski), Pikul (64` Aftyka), Najda, K. Zieliński (46` Iskierka), Żelisko.
Żółte kartki: Iskierka, Żelisko, Majewski.

mp

Stal lepsza od Górnika II

Gracze z Poniatowej wygrali po raz piąty w sezonie. Co ciekawe, gracze beniaminka są drużyną, która zajmuje drugie miejsce w klasyfikacji na najskuteczniejszą ekipę oraz to samo miejsce pod względem ilości straconych bramek. Do tego plasują się na podium w IV lidze.

- Jestem zadowolony z postawy zespołu. Graliśmy na boisku, będąc w kiepskiej kondycji. Łęcznianie byli solidnie wzmocnieni graczami z pierwszej drużyny, ale my graliśmy w piłkę, wysokim pressingiem - mówi Kamil Witkowski, trener Stali.

Jego ekipa objęła prowadzenie w 54. minucie. Wówczas Kamil Duda sfaulował Pawła Kaczmarka, który po chwili wykorzystał rzut karny, strzelając pod poprzeczkę. Podwyższył Mateusz Filipczuk, finalizując centrę z lewej strony Kaczmarka. Kropkę nad „i" postawił Sylwester Parada. Ostatnie zagranie zaliczył Filipczuk.

- Niestety, ale ponownie mecz nie ułożył się po naszej myśli. W pierwszej połowie mieliśmy dwie dogodne sytuacje, których nie zamieniliśmy na bramki. Po przerwie karny, czerwona kartka i znów nie potrafiliśmy poradzić sobie w ciężkiej sytuacji - dodaje Daniel Rusek, opiekun Górnika II.

Górnik II Łęczna - Stal Poniatowa
0:3 (0:0)

Bramki: Kaczmarek 54` (k), Filipczuk 80`, Parada 90+3`.

Górnik II: Woźniak - Szatała (83` Bronowicki), Duda (65` Mołodecki), Turek, Gulczyński, Brzyski (75` Pendel), Kwiatkowski (46` Czelej), Szałachowski (60` Iwańczuk), Golba, Pierzak, Pluta.
Stal: Szczucki - Wlizło, Ścibior, Hurenko, Kucharczyk, Poleszak, Nikołaj (75` Parada) Skrzypek, Filipczuk, Juchna (60` Wrzyszcz), Kaczmarek (82` Baran)
Żółte kartki: Pierzak, Pluta, Brzyski, Duda - Nikołaj.
Czerwona kartka: Pierzak 60`, za dwie żółte kartki.

Derby! Będzie komplet

16 października o godz. 14:00 rozpocznie się długo wyczekiwany mecz. Opolanin podejmie Stal. - Z pewnością będzie pełny stadion. Wiem, że nasi kibice jadą do Opola. Busy już są zamówione. Czeka nas bardzo ciekawe starcie. Postaramy się o komplet punktów - mówi Kamil Witkowski, trener Stali.

mp

Michael Nzube Okafor bohaterem Opolanina

Po sześciu przegranych z rzędu, odpadnięciu z Pucharu Polski z Turem Milejów, gracze z Opola Lubelskiego wreszcie przełamali się.

Michael Nzube Okafor zdobył gola dla Opolanina na wagę trzech punktów (fot. Nyku Foto)

Podopieczni Daniela Koczona wygrali przed własną publicznością z Powiślakiem Końskowola. Bohaterem został Michael Nzube Okafor. 22-letni zawodnik z Nigerii okazał się najsprytniejszy w polu karnym i w zamieszaniu trafił do siatki Macieja Zagórskiego. Centrował Kacper Walicki.

- Jedni mówili, że Kacper zdobył gola, ale graliśmy dalej i w ogromnym tłoku Michael zapewnił nam trzy punkty. Takie zwycięstwo smakuje wyjątkowo. Ostatnio dużo rozmawiałem z zespołem. Cieszy dobra postawa. W pierwszej połowie Powiślak miał swoje okazje, ale tę część zaliczyłbym dla nas. Po zdobyciu bramki podświadomie cofnęliśmy się i ostatnie minuty to obrona Częstochowy. Na szczęście nie straciliśmy gola i mamy trzy punkty. W naszym przypadku nie możemy patrzeć na piękno gry tylko na dorobek punktowy. Nie możemy zagrzebać się w dole stawki - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

Goście zdobyli bramkę w 6 minucie za sprawą Mateusza Kłyka, ale sędzia dopatrzył się spalonego. Chwilę wcześniej dwukrotnie bliski szczęścia był Damian Bernat. - Nie umiem powiedzieć nic sensownego. Zamiast szybko zdobyć gole, daliśmy gospodarzom uwierzyć, że mogą nas pokonać. Po strzelonym golu cofnęli się na swoją połowę, a my biliśmy głową w mur - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

Ale to będą derby

W sobotę o godz. 14:00 rozpocznie się starcie Opolanina ze Stalą. - Chcemy pokazać charakter. Wiadomo, że obie ekipy będą mocno zmotywowane. Czeka nas prestiżowe starcie - mówi opiekun Opolanina.

Opolanin Opole Lubelskie - Powiślak Końskowola
1:0 (0:0)

Bramki: Okafor 51`
Opolanin: Szczepański - Adamczuk (80` Leziak), Górniak, Okafor (83` Korpysa), Frydecki, Pałka, Jakimiński, Walicki (75` Nieradko), Pusiak (65` Kamiński), Łappo, Wadowski.
Powiślak: Zagórski - Misiurek, Gede, Kursa, Przychodzień, Zdunek, Piasek, Olszewski (59` Szady), Gil (62` Drzazga), Bernat (82` Kośka), Kłyk.
Żółte kartki: Walicki, Frydecki - Zdunek, Olszewski, Bernat, Gede, Muszyński (trener), Milcz.
Czerwone kartki: Łappo 85`, za dwie żółte kartki - Muszyński 84`, za dwie żółte kartki.

mp

Lewart i Górnik znają rywali

W siedzibie Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie odbiło się losowanie par ćwierćfinałowych rozgrywek Pucharu Polski na poziomie okręgowym. Spotkania odbędą się 12 kwietnia.

WYNIKI LOSOWANIA

Unia Bełżyce - Lewart Lubartów

Świdniczanka Świdnik - Górnik II Łęczna

Granit Bychawa - Avia Świdnik

Sygnał Lublin - Lublinianka Lublin

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 9. KOLEJKI
Huragan - Świdnicz. 1:1
Lewart - Orlęta 2:2
Górnik II - Stal 0:3
Opolanin - Powiślak 1:0
Bug - Motor II 1:7

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	9	25	30:1
2.	Huragan Międzyrzec Podl.	9	20	20:8
3.	Stal Poniatowa	9	16	21:7
4.	Motor II Lublin	9	16	19:13
5.	Lewart Lubartów	9	14	12:9
6.	Powiślak Końskowola	9	13	18:13
7.	Opolanin Opole Lub.	9	9	14:27
8.	Orlęta Łuków	9	7	16:31
9.	Górnik II Łęczna	9	6	13:17
10.	Bug Hanna	9	3	4:41

NASTĘPNE KOLEJKI
(15/16.10): Huragan - Lewart (sob., godz. 12:00), Bug - Powiślak (sob., godz. 15:00), Opolanin - Stal (niedz., godz. 14:00), Górnik II - Orlęta (niedz., godz. 11:00), Świdniczanka - Motor II.
(22/23.10): Lewart - Świdniczanka, Huragan - Górnik II, Orlęta - Opolanin, Stal - Bug, Powiślak - Motor II.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 9. KOLEJKI
Stal - Grom 4:2
Sparta - Gryf 0:7
Błękitni - POM Iskra 1:1
Granit - Start 3:2
Kryształ - Tomasovia 3:2

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Start Krasnystaw	9	20	21:8
2.	Tomasovia Tom. Lub.	9	19	24:8
3.	Stal Kraśnik	9	19	28:10
4.	Gryf Gmina Zamość	9	18	19:4
5.	Granit Bychawa	9	16	10:11
6.	Grom Różaniec	9	11	14:21
7.	Sparta Rejowiec Fabr.	9	10	12:21
8.	POM Iskra Piotrowice	9	7	8:19
9.	Kryształ Werbkowice	9	4	7:23
10.	Błękitni Obsza	9	3	5:23

NASTĘPNE KOLEJKI
(15/16.10): Grom - Tomasovia, Kryształ - Start, Granit - POM Iskra, Błękitni - Gryf, Sparta - Stal.
(22/23.10): Sparta - Grom, Stal - Błękitni, Gryf - Granit, POM Iskra - Kryształ, Start - Tomasovia.

mp

PUL

eprasa.pl 1b0191bbc0

Urząd nie podaruje wozu strażakom w Januszówce. A ci chcieli oddać pojazd strażakom na Ukrainie

Gmina nie przekaże strażakom na własność wozu strażackiego. Nie jest im już potrzebny, a jako właściciele chcieli podarować pojazd strażakom z Ukrainy.

Dostali nowy wóz

Udało się pozyskać dofinansowanie z MSWiA, pozostałą część pieniędzy dołożyli radni z budżetów samorządu gminy Spiczyn i powiatu łęczyńskiego, a także darczyńcy. Tym samym druhowie OSP Januszówka stali się szczęśliwymi posiadaczami nowiutkiego „spod igły" wozu strażackiego wartego ok. 900 tys. zł.

Czterech strażaków-ochotników OSP Januszówka posiada uprawnienia do prowadzenia nowego wozu i jest do tego upoważnionych

W jednostce służy ok. 40 strażaków - ochotników.

- Jest to nasz powód do dumy, do chwalenia się, perełka nasza, jesteśmy bardzo szczęśliwi, ten samochód to spełnienie naszych marzeń - mówili na antenie TVP3 Lublin druhowie Michał Woźniak i Łukasz Libera z OSP w Januszówce.

- Wymieniliśmy nasz 39-letni samochód na ten nowy, tym samym zdecydowanie podniosła się niezawodność i skrócił czas dojazdu na miejsce zdarzenia - podkreślali.

Strażacy: podarujmy stary wóz Ukrainie

Stary samochód służył druhom przez 17 lat. Po tym, jak weszli w posiadanie nowego, postanowili stary, wysłużony przekazać kolegom strażakom z Ukrainy, którzy w czasie konfliktu zbrojnego ewidentnie potrzebują pomocy. Aby dokonać takiej darowizny, strażacy musieliby się stać właścicielami pojazdu, który należy do samorządu gminnego.

Interpelację w tej sprawie w połowie września złożył publicznie podczas RG Spiczyn radny Łukasz Libera.

- Przekazany samochód umożliwiłby nam wsparcie strażaków z Ukrainy. Chcielibyśmy przekazać ten samochód właśnie na Ukrainę i tym drobnym gestem wesprzeć ich działania ratownicze w tym ciężkim dla nich okresie. Uważamy, iż byłoby to lepsze rozwiązanie, niż organizowanie przetargów na sprzedaż powyższego samochodu. Jeśli auto się nie sprzeda, zostanie oddane na złom - uzasadniał radny.

Nowy wóz bojowy OSP Januszówka o wartości 900 tys. zł zdecydowanie podniesie niezawodność i skróci czas dojazdu na miejsce zdarzenia druhów OSP Januszówka. - Jest to nasz powód do dumy, do chwalenia się, perełka nasza, jesteśmy bardzo szczęśliwi, ten samochód to spełnienie naszych marzeń - mówili na antenie TVP3 Lublin druhowie Michał Woźniak i Łukasz Libera z OSP w Januszówce

Pod pismem z 14 września br. podpisał się Piotr Smolarz, prezes jednostki OSP w Januszówce.

Sekretarz w imieniu wójta: Brak podstaw

Na interpelację z upoważnienia wójta gminy Spiczyn odpowiedział Krzysztof Krasowski, od niedawna sekretarz gminy Spiczyn. Interpelacja do wójt, jak urzędnik pisze w piśmie, dotyczyła „ponownego rozpoznania sprawy i pozytywnego rozpatrzenia wniosku o nieodpłatne, w formie umowy darowizny, przeniesienie na rzecz OSP w Januszówce aktu własności pojazdu specjalistycznego marki Star 244 rok prod. 1973 (...)". Nie wspomina o celu, z jakim wiąże się inicjatywa druhów, tj. przekazania pojazdu w celu pomocy Ukrainie.

W odpowiedzi na interpelacje sekretarz jedynie informuje zwięźle „że jednostka OSP w Januszówce na podstawie umowy użyczenia, została wyposażona w pojazd specjalistyczny marki Star 244 (Jelcz). Tym samym zrealizowany został cel określony w art. 32 ustawy o ochronie przeciwpożarowej - jednostce został zapewniony sprzęt umożliwiający zapewnienie jej gotowości bojowej. Brak jest zatem podstaw do przeniesienia aktu własności w odniesieniu do wskazanego sprzętu (pojazdu strażackiego), ponieważ jest on już wykorzystywany przez jednostkę do celów określonych w ustawie".

Michał Woźniak i Łukasz Libera druhowie OSP Januszówka i radni - pochwalili się swoim nowym wozem na antenie telewizji TVP3

ME

Palił się plac zabaw, rodzice zbierają na odbudowę

Przy Przedszkolu nr 4 spaliła się część placu zabaw. Radni dowiedzieli się o tym dopiero na Komisji Oświaty przed sesją 4 października.

Spalony element placu zabaw został usunięty. Policja ustala, jak doszło do pożaru

- Na Komisji Oświaty dowiedzieliśmy się, że uległ spaleniu plac zabaw przy Przedszkolu nr 4. Czy udałoby się wygospodarować 10 tys. zł na remont? Dodam, że z ubezpieczenia przedszkole ma otrzymać 13 tys. zł. Pani dyrektor zainicjowała zbiórkę wśród rodziców i innych sponsorów i uzbierała już 10 tys. zł. Podobno ten plac kosztował ok. 34 tys. zł - mówił radny Przemysław Kural. Proponował, żeby przesunąć na ten cel pieniądze ze środków na utrzymanie zieleni.

Burmistrz Krzysztof Paśnik jest za tym, żeby sfinansować plac zabaw przy przedszkolu, ale uważa, że lepiej wpisać tę kwotę do budżetu na przyszły rok i wykonać plac na wiosnę.

- Chyba że, teraz jest koniec sezonu, zrobilibyśmy rozeznanie cenowe. Jest wyprzedawana w sieciowych sklepach infrastruktura, jest teraz taniej, być może faktycznie warto by było teraz kupić. Być może teraz znaleźlibyśmy środki, ale z realizacją na wiosnę - mówił burmistrz.

Sprawą zajmuje się lubartowska policja.- Miało to miejsce w nocy 23/24 lipca. Informacja o palącej się drewnianej konstrukcji na placu zabaw należącym do przedszkola wpłynęła o godz. 5 rano. Do zapalenia konstrukcji doszło około godz. 23.30 - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Bezpośrednio po zdarzeniu policja prowadziła postępowanie w sprawie zniszczenia cudzej własności, ale z powodu niewykrycia sprawców zostało umorzone. Policja jednak w dalszym ciągu stara się wyjaśnić okoliczności zdarzenia.

- Czynności wyjaśniające prowadzone są kierunku Art. 82 par. 1 Kodeksu Wykroczeń, czyli nie wykonywania obowiązków przeciwpożarowych - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka.Dyrektor przedszkola Iwona Kożuchowska uważa sprawę za zamkniętą.

- Do zdarzenia doszło w okresie wakacyjnym, kiedy nie pracowaliśmy, w nocy z niedzieli na poniedziałek. Spalona zabawka została wymieniona, wspólnymi siłami damy radę odbudować plac zabaw - mówi. Wartość spalonego urządzenia ocenia na około 30 tys. zł.

Marcin Kusyk

LUB

Rozbiórka rudery w Lubartowie. Koniec budynku przy ul. Kościuszki

Drewniany dom przy ul. Kościuszki został już rozebrany

Rudera przy ul. Kościuszki obok targu już nie będzie straszyć.

Budynek liczący około stu lat był w fatalnym stanie. Jeszcze w poprzednich kadencjach samorządu radni zwracali uwagę, że stary dom jest schronieniem dla osób spożywających alkohol. Drewniany budynek stwarzał zagrożenie pożarowe i epidemiologiczne, bo gnieździły się tam gryzonie.

W czerwcu miasto ogłosiło przetarg na rozbiórkę budynków przy ul. Kościuszki: drewnianego domu i starego budynku handlowo-usługowego. Zgłosiło się 17 firm. 10 zostało odrzuconych ze względów formalnych, wygrała firma Sztyrlic Ryszard Sturlis ze Świdnika. Zaoferowała usługi za 147 600 zł.

Budynek został rozebrany w sobotę, 8 października.

Marcin Kusyk

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

eprasa.pl 1b0191bbc0

Noc bibliotek w Łęcznej - na miejscu zdarzenia byli kryminalni, burmistrz i biblioteczni detektywi

Policja w bibliotece! Uwolnić książki!

Fot.M-GBP w Łęcznej

1 października, VIII edycja „Nocy bibliotek" w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej

Fot.M-GBP w Łęcznej

Podążając tropem zagadek, dzieci szukały zaginionego klucza i rozwiązywały rebusy, w których ukryty był cenny kod do szyfru

„Noc bibliotek" jest ogólnopolską wieczorno-nocną akcją, w niekonwencjonalny sposób promująca czytanie. To wyjątkowe święto bibliotek i czytelników.

Jej VIII edycja odbywała się pod hasłem „To się musi powieść". I się powiodło, bo jak relacjonuje Barbara Wójcik z Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej, w sobotni wieczór 1 października w godzinach od 17 do 22 w bibliotece, która zmieniła się w biuro detektywistyczne „Szyfr do klucza", było gwarno i bardzo wesoło.

Fot.M-GBP w Łęcznej

Podczas nocy w bibliotece na dzieci czekało wiele kreatywnych zabaw

Szukali zaginionego klucza

- Wszystko za sprawą małych czytelników, którzy tak licznie przybyli na spotkanie pod hasłem „Biblioteczni detektywi". Dzieci miały okazję spotkać się z policjantami z Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej. Uczestnicy Nocy Bibliotek wysłuchali fragmentu książki Z. Staniszewskiej pt. „Zagadka biblioteki", który przeczytał Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej - wylicza Barbara Wójcik z M-GBP przy ul. Bożniczej. - Biblioteczni detektywi mieli za zadanie uwolnić książki, które zostały zamknięte w gablotach. Podążając tropem zagadek, szukali zaginionego klucza. Rozwiązywali rebusy, w których ukryty był cenny kod do szyfru. Było dużo kreatywnych zabaw oraz projekcja filmu „Biuro detektywistyczne Lassego i Mai".

Do udziału w „Nocy bibliotek" zaproszono policjantów i technika kryminalistyki. Spotkanie z funkcjonariuszami miało na celu poznanie zawodu policjanta oraz promocję literatury detektywistycznej.

Zostawili odciski palców

Starszy aspirant Magdalena Krasna z Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej zameldowała, że podczas spotkania z łęczyńskimi policjantami dzieci dowiedziały się m.in., jak wygląda praca technika kryminalistyki, czego używa się do ujawnienia śladów i co znajduje się w walizce kryminalistycznej.

- Z dużym zaciekawieniem słuchały technika kryminalistyki, który opowiadał, w jaki sposób pracują policyjni detektywi oraz pokazał jak zabezpiecza się na miejscach przestępstw ślady niewidzialne dla ludzkiego oka - relacjonuje policjantka. - Duże zainteresowanie wzbudziła walizka technika zawierająca różne przyrządy do pobierania i zabezpieczania śladów. Po części teoretycznej dzieci mogły wykazać się zdobytą wcześniej wiedzą. Miały możliwość odcisnąć swoje palce na karcie daktyloskopijnej.

Z zainteresowaniem wysłuchały również informacji o specyfice służby policyjnych psów, o ich szkoleniu i o tym, do jakiej służby i jakich celów wykorzystywane są czworonogi.

Policjanci odpowiedzieli dzieciom na wiele pytań dotyczących pracy policjanta.

jch

LEC

Fot.KPP Łęczna

Młodzi detektywi zostawili w bibliotece swoje odciski palców

Fot.M-GBP w Łęcznej

W bibliotece, która zmieniła się w biuro detektywistyczne „Szyfr do klucza" było gwarno i bardzo wesoło

eprasa.pl 1b0191bbc0

BRAZYLIJSKIE JIU-JITSU

Medalowe żniwa młodych wojowników z Copacabana Łęczna

Klub Copacabana/ Elita Gym Łęczna wystawił liczną reprezentację w zawodach SHAKA CUP w Białej Podlaskiej. Młodzi adepci sztuk walki nie zawiedli.

Fot. Elita Gym

Drużynowo ekipa z Łęcznej zajęła pierwsze miejsce w turnieju SHAKA CUP w Białej Podlaskiej. Reprezentanci klubu Copacabana/Elita Gym Łęczna zdobyli łącznie 16 medali

Młodzież z Copacabana Łęczna stanęła do rywalizacji w brazylijskim jiu jitsu 1 października. Dla młodych sportowców z łęczyńskiego klubu był to pierwszy start po wakacyjnej przerwie.

Zawody zostały rozegrane w formule każdy z każdym - zawodnicy ze swoich kategorii wagowych i wiekowych musieli zmierzyć się z każdym uczestnikiem rywalizacji ze swojej kategorii. W efekcie niektórzy zawodnicy stoczyli nawet sześć walk podczas jednych zawodów. Dzieci startowały bez podziału na kategorie pasów, czyli poziom zaawansowania.

- Nawet jeśli przegrywali, to nie odpadali z rywalizacji, tylko toczyli kolejne pojedynki - zwraca uwagę trener Konrad Płaza. - To był bardzo udany wyjazd, jesteśmy zadowoleni z naszych podopiecznych. Część z nich była po letnim obozie w Zakopanem, na którym trenowali trzy razy dziennie i wychodzili w góry. Inni mieli dłuższą przerwę od treningów. Wszyscy poradzili sobie bardzo dobrze. Poziom był wysoki, startowały mocne ekipy z Warszawy, Radomia, Garwolina.

Drużynowo ekipa z Łęcznej zajęła pierwsze miejsce w turnieju.

Ze złotymi medalami do Łęcznej wrócili: Filip Żaczek (U14 - +68 kg), Natalia Wronisz (U12 – 32 kg), Miłosz Dejko (U12 – 44 kg), Adam Kanaszewski (U12 – 40 kg).

Srebro wywalczyli: Karol Grzegorczyk (U12 – 56 kg), Mateusz Klimkowski (U10 – 32 kg), Liwia Pawelec (U10 – 36 kg), Kaja Kowalczyk (U12 – 52 kg), Nikodem Okoński (U12 – 44 kg).

Na najniższym stopniu podium zawody ukończyli natomiast: Krystian Knap (U15 – 60 kg), Filip Dąbrowski (U10 – 40 kg), Amelia Ciseł (U12 – 40 kg), Adam Mazurkiewicz (U10 – 32 kg), Wiktoria Dybczak (U12 – 32 kg), Szymon Wójcik (U14 – 52 kg), Ryszard Tomasiak (U14 +68 kg).

Czwarte miejsca zajęli Dawid Pieniak (U12 – 52 kg) i Wojciech Wawrzyńczuk (U12 – 40 kg), a do rywalizacji stanęli także: Nikodem Wronisz, Ada Kawalerska, Maksymialin Gryzio, Jan Anisiewicz.

Zawody w Białej Podlaskiej były sprawdzianem przed listopadowymi mistrzostwami Polski w brazylijskim jiu-jitsu w Stargardzie.

- Wygląda na to, że pojedziemy tam liczną ekipą: około 35 dzieci. W ubiegłym roku zajęliśmy drużynowo czwarte miejsce w Polsce, a w rywalizacji uczestniczyło 1200 dzieciaków - zaznacza Konrad Płaza.

Dominik Smagała

Zjechał pod most w Chlewiskach. Porsche nad Wieprzem

Porsche wylądowało pod mostem 8 października. - O godz. 13.36 do Stanowiska Kierowania KP PSP w Lubartowie wpłynęło zgłoszenie o wypadku drogowym w Chlewiskach. Po przybyciu na miejsce zdarzenia stwierdzono, że samochód osobowy marki Porsche wypadł z drogi i znajduje się pod mostem nad brzegiem rzeki Wieprz. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia. Pojazdem podróżował tylko kierujący, który opuścił go samodzielnie - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.

Porsche wylądowało pod mostem. W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Pałecznicy.

Honorowi Krwiodawcy z II LO w Lubartowie. Akcja w RCKiK

Dziesięcioosobowa grupa pełnoletnich uczniów II LO udała się pod opieką pana Łukasza Wasyluka, do Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lubartowie. - Jesteśmy dumni z naszych uczniów, ich dojrzałej oraz pełnej empatii postawy i zachęcamy wszystkie pełnoletnie osoby do oddawania krwi jako Honorowi Krwiodawcy - chwali swoich uczniów II LO.

Bogdanka: zagrożone dostawy dla Enei i Puławskich Azotów

Zaciśnięcie się uruchomionej 31 sierpnia nowej ściany wydobywczej ścięło produkcję w LW Bogdanka z planowanych w tym roku 9,2 do 8,3 mln ton węgla. Stanowisko stracił prezes Lubelskiego Węgla, Artur Wasil. Problem mają m.in. Enea, właściciel kopalni i puławskie Azoty. Bogdanka może nie dostarczyć im w całości zakontraktowanego węgla. Nie tylko w bieżącym, ale i przyszłym roku.

W Bogdance „tąpnęło" w połowie września. W najgorszym z możliwych momencie. Gdy węgla nie ma, albo jest bardzo drogi, kopalnia musiała o blisko milion ton obniżyć wydobycie. **Dostawy stanęły pod znakiem zapytania**

W informacji z 16 września Bogdanka oszacowała, że - w scenariuszu pesymistycznym – nie będzie w stanie wywiązać się z umów zawartych ze spółkami ENEA Wytwarzanie, ENEA Elektrownia Połaniec oraz ENEA Ciepło i dostarczyć im do końca br. około 1,4 milion ton węgla kamiennego.

ENEA wyliczyła, że aby utrzymać wymagany systemowo poziom zapasów paliwa i wywiązać się z kontraktów na sprzedaż energii elektrycznej w roku 2022, musi kupić od innych dostawców ok. 965 tysięcy ton węgla.

„To z uwagi na obecną sytuację geopolityczną skutkować będzie koniecznością poniesienia dodatkowych, istotnych kosztów" - czytamy w komunikacie koncernu energetycznego z Poznania.

Z końcem września Bogdanka poinformowała, że zmuszona jest zweryfikować również plan wydobycia na rok 2023. Podała, że zagrożona jest dostawa ok. 330 tysięcy ton dla spółek wytwórczych Enei oraz ok. 160 tysięcy ton węgla dla puławskich Azotów.

Bogdanka doszła do ściany

O problemie geologicznym, który tak fatalnie odbił się na wydobyciu, Lubelski Węgiel poinformował 14 września. I tego samego dnia, wicepremier Jacek Sasin w zasadzie odwołał na Twitterze prezesa kopalni, co dwa dni później potwierdził rada nadzorcza. Artur Wasil stracił sprawowane od wiosny 2018 roku stanowisko.

Co się stało w zaciśniętej, uruchomionej 31 sierpnia ścianie 3/VII/385? Bogdanka tłumaczyła, że nastąpił tam „nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego, w wyniku czego doszło do jej zaciśnięcia".

Dalej kopalnia zapewniała, że ściana była stale monitorowana, a zaistniałe utrudnienia w prowadzeniu wydobycia określiła jako nagłe i nieprzewidywalne, „którym obiektywnie nie można było zapobiec ani przeciwdziałać".

Obecnie kopalnia opracowuje plan jak najszybszego uwolnienia uwięzionego kompleksu ścianowego i przywrócenia produkcji ze ściany.

Jak zapowiedział w branżowym portalu netTG.pl Grzegorz Gawroński, dyrektor ds. korporacyjnych i prokurent w LW Bogdanka: - Prace prowadzi zespół ekspertów, który ma za zadanie ocenić sytuację, zaproponować działania naprawcze, a także oszacować czas niezbędny do ich wykonania i ponownego uruchomienia wydobycia ze ściany.

Plan powinien być gotowy do połowy października.

Jolanta Chwałczyk

LUB

eprasa.pl 1b0191bbc0

Gminna Rada Seniorów w Cycowie już radzi

Przewodniczącym Gminnej Rady Seniorów wybrany został Jan Baczyński vel Mróz, były wójt Cycowa i przewodniczący Rady Powiatu. Wiceprzewodnicząca to Elżbieta Bronisz, sekretarzem jest Bolesław Kołodziejczyk. Rada liczy dziesięcioro radnych.

Skład wybrany został na pierwszej sesji. Podczas drugiej, która odbędzie się 12 października, Rada Seniorów wystąpi do wójta gminy Cyców o zabezpieczenie w budżecie gminy na rok 2023 pieniędzy na potrzeby seniorów. Chodzi m.in. o finansowanie działalności Klubu Seniora, ale także nawiązania współpracy ze świetlicami wiejskimi, jako placówkami najbliższymi miejsca zamieszkania seniorów w dużej terytorialnie gminie, jaką jest Cyców.

- Propozycji poprawy sytuacji seniorów w gminie jest wiele - zauważa wójt Wiesław Pikuła.

- Rada ma już gotowy plan działania na przyszły rok - mówi Jan Baczyński vel Mróz, przewodniczący Gminnej Rady Seniorów w Cycowie.

jch

Pilnujmy swoich psów, uwaga na czworonogi wałęsające się bez opieki

- Mamy sygnały o psach biegających bez opieki, które stanowią poważne zagrożenie dla mieszkańców, ruchu drogowego, innych zwierząt domowych oraz dzieci bawiących się na placach zabaw - informuje Urząd Gminy w Puchaczowie.

Ostanie takie zgłoszenia spłynęły z Turowoli-Kolonii. Gmina przypomina, że poza terenem własnej posesji zabrania się pozostawiania psów bez kontroli i oznakowania umożliwiającego identyfikację właściciela lub opiekuna. Nieprzestrzeganie nakazu może skutkować nałożeniem na właściciela lub opiekuna zwierzęcia kary aresztu lub grzywny.

Na terenach użyteczności publicznej psy wyprowadzamy na smyczy, a należące do ras uznawanych za agresywne na smyczy i w kagańcu. Spuszczenie psa ze smyczy dozwolone jest tylko w miejscach mało uczęszczanych i pod warunkiem bezpośredniej kontroli.

jch

W Warszawie nasze województwo reprezentowali tylko strażacy z Łęcznej i z Komendy Wojewódzkiej w Lublinie

Bieg po schodach w Pałacu Kultury zaliczony

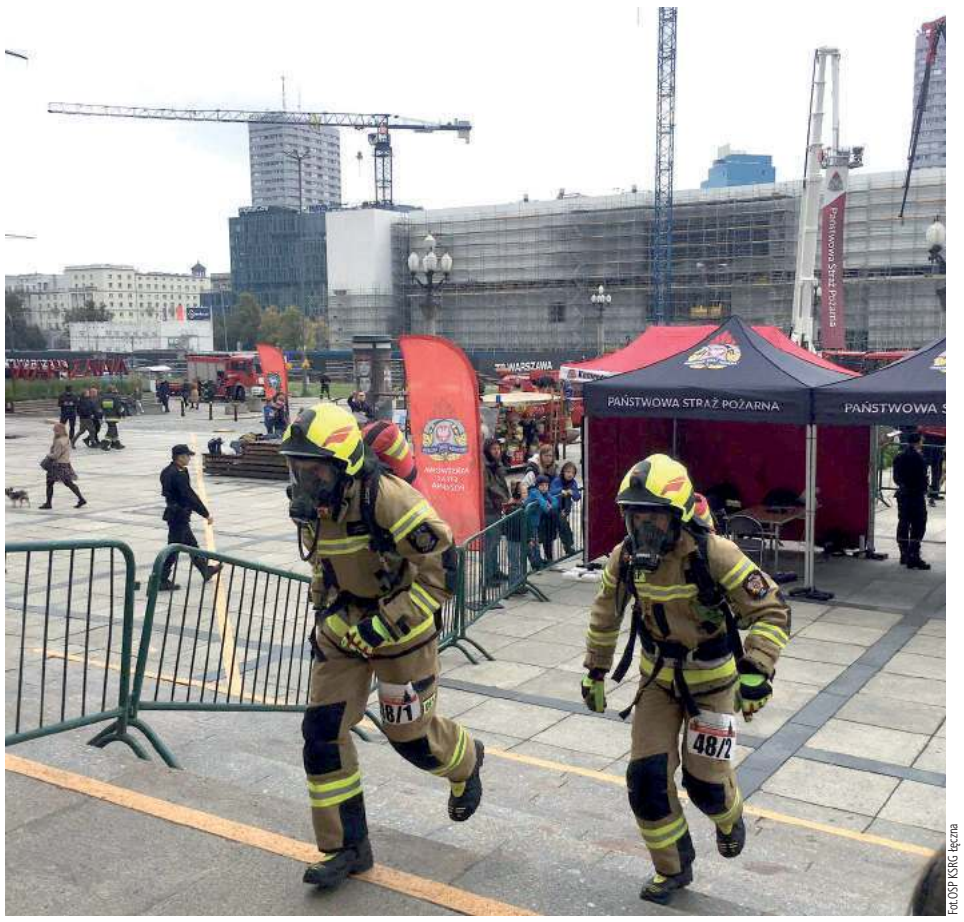

Fot.OSP KSRG Łęczna

Pokonali 800 schodów w drodze na metę na 30. piętrze, biegnąc w pełnym umundurowaniu ochronnym z włączonym aparatem ochrony dróg oddechowych, co w sumie dało 30 kg sprzętu

Fot.OSP KSRG Łęczna

W Warszawie nasze województwo reprezentowali tylko strażacy z Łęcznej i z Komendy Wojewódzkiej w Lublinie

Trwa dobra passa druhów z naszego powiatu. Czterech strażaków z OSP KSRG Łęczna wystartowało w IV Mistrzostwach Polski Strażaków w Biegu po Schodach „WIEŻOWIEC 2022". W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o drużynie OSP KSRG z Ostrówka, gm. Puchaczów, która uplasowała się w dziesiątce najlepszych drużyn w województwie.

Mistrzostwa Polski Strażaków w Biegu po Schodach odbyły się 1 października w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

- Po pokonaniu około 800 schodów, w pełnym umundurowaniu ochronnym wraz ze sprzętem ochrony dróg oddechowych, zameldowali się na mecie na 30. piętrze Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie - informuje Michał Czajkowski, prezes OSP KSRG w Łęcznej. - Gratuluję naszym druhom, cztery lata temu w mistrzostwach wystartowała jedna drużyna, ostatnio, po przerwie covidowej, już dwie. Jak widać, rozwijamy się.

Czasy druhów z OSP KSRG Łęczna

Team 1
Cytawa Adrian - 07:22,78
Boguta Dawid - 07:28,21

Team 2
Witkowski Wojciech- 09:14,10
Nazarewicz Kacper - 09:18,69

Czterech z Łęcznej

Jak podaje Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, w tym roku udział w biegu wzięła rekordowa liczba 330 uczestników. Było 165 drużyn z terenu całego kraju.

Łęczyńską jednostkę OSP KSRG reprezentowali: Dawid Boguta, Adrian Cytawa, Kacper Nazarewicz i Wojciech Witkowski.

IV Mistrzostwa Polski Strażaków w Biegu po Schodach „WIEŻOWIEC 2022" zorganizowane zostały we współpracy Komendy Głównej PSP z KW PSP w Warszawie, KM PSP m.st. Warszawy oraz Biurem Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu m.st. Warszawy.

Fot.OSP KSRG Łęczna

Łęczyńską jednostkę OSP KSRG reprezentowali druhowie: Dawid Boguta, Adrian Cytawa, Kacper Nazarewicz i Wojtek Witkowski

Uczestnicy Mistrzostw konkurowali w pięciu kategoriach: PSP, PSP 70+, Pary Mieszane, MIX OSP, JOP Open.

Najlepszy zawodnik w biegu na 30. piętro PKiN osiągnął czas 5:01 minut.

Po schodach z 30 kg sprzętu

Adrian Cytawa, stały uczestnik mistrzostw w biegu po schodach poziom tegorocznych zawodów z rekordową liczbą uczestników ocenia jako bardzo wysoki.

- Taki bieg to dobra okazja, by sprawdzić swoją strażacką sprawność, biegniemy w pełnym rynsztunku z włączonym aparatem UOD, co w sumie daje 30 kg sprzętu - wylicza Adrian Cytawa. - Moje pierwsze „schody" zaliczyłem w roku 2016, podczas ostatnich z naszego województwa pobiegliśmy tylko my, czyli dwie drużyny z Łęcznej i koledzy z Komendy Wojewódzkiej w Lublinie.

Gdy rozmawialiśmy z Adrianem Cytawą o biegu po schodach, był w Cisnej i szykował się do startu w X ultraMaratonie Bieszczadzkim (52 km): - To mój trzeci w tym roku bieg, sezon rozpocząłem Biegami w Szczawnicy (64 km), następnie stratowałem w Biegu Rzeźnika (80 km).

jch

LEC

eprasa.pl 1b0191bbc0

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Było lepiej niż w Strefie Wysokich Lotów! - stwierdziły zachwycone dzieciaki

Słoneczny Dzień Ziemniaka w Dratowie

Fot.SP Dratów

Festyn odbył się w piątek, 7 października, kiedy pogoda przyniosła nam przyjemne babie lato

Fot.SP Dratów

Uśmiechniętych ziemniaczków nie brakowało!

Fot.SP Dratów

Dzieci chętnie fotografowały się w „ziemniaczanym banerze" wykonanym przez rodziców

Fot.SP Dratów

Uczniowie tworzyli ilustracje ziemniaczanymi stempelkami

Fot.SP Dratów

Nie tylko dziewczynki wzięły udział w konkursie na najpiękniejszy strój pani jesieni

Fot.SP Dratów

Jedną z konkurencji były skoki w workach

Fot.SP Dratów

Ze zrobionej przez rodziców fotobudki skorzystał też wójt Ludwina, Andrzej Chabros i dyrektor szkoły Katarzyna Hałas. W środku Marcel, uczeń klasy siódmej

Fot.SP Dratów

Przedszkolaki zajęły się m.in. ludzikami ze skarbów jesieni

Fot.SP Dratów

Kto najszybciej zbierze ziemniaki umieszczone w kołach hula hop?

Fot.SP Dratów

Dzieci były przeszczęśliwe!

Czyja obierka będzie najdłuższa, kto trafi ziemniakiem do celu i najszybciej zbierze te warzywa? - m.in. w takich konkurencjach wzięły udział dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Dratowie.

LEC

Festyn na Dzień Ziemniaka odbył się tam w ubiegły piątek.

- Nie mogło obyć się bez ogniska i pieczenia ziemniaków. Tak też świętowaliśmy w naszej szkole. Doczekaliśmy się słonecznej pogody, by podziwiać piękno „złotej, polskiej jesieni" - relacjonują nauczyciele szkoły w Dratowie.

Uczniowie uczestniczyli w przygotowanych przez nauczycieli i rodziców atrakcjach, takich jak konkurs na jesienne przebranie, na najdłuższą obierkę, rzut ziemniakiem do celu, zbieranie ziemniaków na czas, skoki w workach, rozwiązywanie ziemniaczanych łamigłówek, wykonywanie kompozycji z wykorzystaniem darów jesieni, przeciąganie liny. Dzieci chętnie brały udział również w zabawach plastycznych z wykorzystaniem ziemniaków.

Królował ziemniak

Rodzice przygotowali smaczne potrawy z ziemniaków: placki ziemniaczane, kopytka, pierogi, kluski śląskie. Niestrudzenie serwowali dzieciom frytki i ziemniaczane kręciołki. Była kiełbasa i ziemniaki pieczone w ognisku, a także pyszne ciasto.

Dużą atrakcją był wykonany przez rodziców ziemniaczany baner do robienia zdjęć, fotobudka, a także modelowanie z balonów.

Dzieci były przeszczęśliwe i nawet powiedziały, że bardziej im się podobało na naszym festynie niż na wycieczce do Strefy Wysokich Lotów. Dla mnie jest to dowód na to, że Dzień Ziemniaka był prawdziwym strzałem w dziesiątkę – podsumowuje Katarzyna Hałas, dyrektor SP w Dratowie.

Kamil Kulig

eprasa.pl 1b0191bbc0

Ośmiolatka z Ciechanek wsparło już ponad 2,5 tys. osób

Jest szansa na leczenie za oceanem. Załogo Czarka, walczymy dalej!

Fot.OSP Ludwin

Na Facebooku trwa czelendż #ZałogaCzarusia. To akcja charytatywna, w ramach której nominowani wykonują zdjęcie swojej załogi i wpłacają dowolną kwotę w ramach zbiórki na rzecz Czarka, prowadzonej przez platformę Siepomaga.pl. Osoby nominowane mają 48 godzin na wykonanie zadania i wskazanie kolejnych instytucji/grup/stowarzyszeń. Zdjęcie publikujemy na Facebooku, oznaczając je poprzez wpisanie #ZałogaCzarusia. Pomysłodawą akcji jest Urząd Gminy Puchaczów

Fot.SP w Malinówce

Szkoła Podstawowa w Malinówce

Fot.CK Łęczna

Załoga Czarusia z Centrum Kultury w Łęcznej

Fot.Chór Cordi Est

Chór Cordi Est

Czarek Tarka z Ciechanek koło Łęcznej walczy z guzem mózgu od początku tego roku. Choroba odmieniła życie chłopca, skazując go na szpital, badania, operacje, chemioterapie. Choremu onkologicznie chłopcu można pomóc zasilając jego konto na portalu Siepomaga.pl. A w rozpropagowaniu akcji pomaga internetowy czelendż #ZałogaCzarusia.

Fot.Z archiwum rodziny

POMÓŻ CZARUSIOWI
Zbiórka pieniędzy na leczenie Czarka prowadzona jest na stronie Fundacji Siepomaga, pod nazwą „8-letni Czaruś ma w głowie guza! Potrzebna pilna pomoc". Chłopca można wspierać także poprzez licytacje na utworzonej grupie na Facebooku „Licytacje dla Czarusia Tarki"

- Od połowy czerwca nasz syneczek był poddawany naświetlaniom przez 31 dni. Po zakończonym leczeniu zrobiono badanie rezonansem, który wykazał, że kuracja nie przyniosła oczekiwanych efektów. Dlatego zmuszeni jesteśmy szukać pomocy poza granicami kraju (...). Przyszedł czas, kiedy musimy prosić o pomoc finansową dla naszego kochanego syna - napisali rodzice na stronie zbiórki, która rozpoczęła się na platformie siepomaga.pl 31 sierpnia, a zakończy w pierwszych dniach grudnia.

„Wiemy tylko, że jest to guz embrionalny, ale nie wiemy jaki. Dlatego zdecydowaliśmy się wysłać wycinki do Bonn. Niestety, tam także jest problem z określeniem, jaki to typ guza"- piszą rodzice chłopca na stronie Fundacji Siepomaga, na której ruszyła zbiórka na leczenie chłopca.

Brakuje jeszcze ponad 71 tys. zł

Kuracje nie przynoszą oczekiwanych efektów, dlatego rodzice są zmuszeni szukać pomocy poza granicami kraju, a to wiąże się z ogromnymi nakładami finansowymi.

Pojawiła się szansa na leczenie w Stanach Zjednoczonych. Dlatego rodzice proszą o pomoc. Brakuje jeszcze ponad 71 tys. zł.

Chłopcu można pomóc poprzez wpłatę na konto zbiórki, a także poprzez licytacje prowadzone na Facebooku. Załoga Czarka zbiera także środki do puszek przed i po mszach świętych, a w niedzielę, 2 października w parafii św. Barbary w Łęcznej, by wspomóc ośmiolatka, urządziła kiermasz ciast.

OTWARCIE SEZONU MORSOWANIA ZE ZBIÓRKĄ DLA CZARKA
Do akcji dołączyły także nasze morświnki i morsy, którzy swoje zamiłowanie do zimnych kąpieli łączą z akcjami charytatywnymi. W sobotę, 29 października o godz. 16 Łęczyńskie Morsy z Corsy nad jeziorem Piaseczno (plaża Kaniwola) organizują otwarcie sezonu morsowego 2022/2023. Podczas imprezy zbierane będą środki na leczenia Czarusia Tarki

Fot.Morsy z Corsy

STAN ZBIÓRKI

24 września:
było – 105.090 zł, czyli 49,36% potrzebnej kwoty
brakowało – 107.736,07 zł
wsparło – 1991 osób
1 października:
było – 128.085 zł, czyli 60,02%
brakowało – 84.680,93 zł
Wsparło 2325 osób
9 października:
było: 140 780 zł, czyli 66,17%
brakowało: 71 985,59 zł
Wsparło 2579 osób

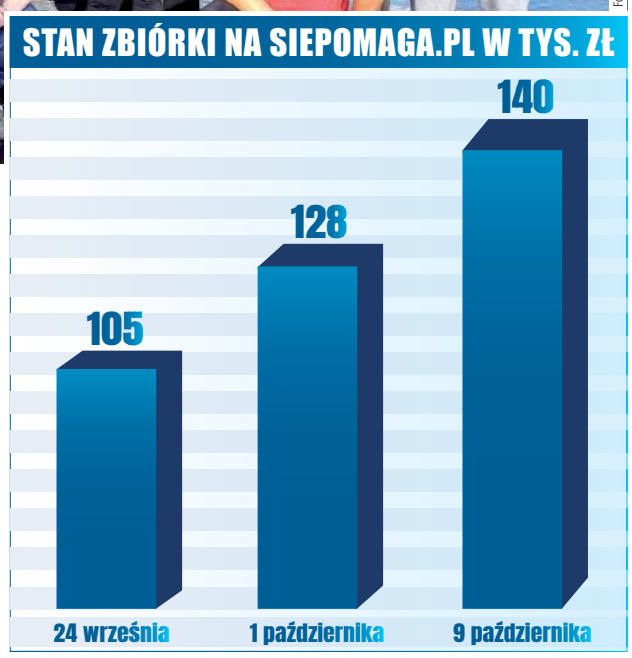

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 1b0191bbc0